z. 2

GEN. BRYG. E. HAUSER.

OGÓLNE ZASADY AWANSOWANIA OFICERÓW ZAWODOWYCH *).

Ustalenie głównych zasad awansów oficerów zawodowych oraz sposobu przeprowadzenia ich w praktyce są tak ważne dla ducha i wartości korpusu oficerskiego w każdem wojsku, że system i technika awansów muszą być starannie obmyślane i uzasadnione, ażeby nie wywołać w korpusie oficerskim niepożądanych skutków ujemnych. Odpowiednie ustalenie tych głównych zasad nie jest tak łatwe, jak się na pierwszy rzut oka wydaje, szczególniej dlatego, że są tu miarodajne nie same tylko przepisy awansowe, ale głównie ich praktyczne wykonanie, zwłaszcza w młodych jeszcze wojskach, które nie posiadają w tym kierunku ani własnych doświadczeń ani długoletniej tradycji.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń (pracowałem przez dłuższy czas w wojsku zaborczem w oddziale spraw personalnych oraz poznałem dokładnie również nasze personalne stosunki, jako były szef Departamentu Personalnego) chcę krótko przedstawić ogólne zasady awansów, stosowane w większości wojsk oraz moje doświadczenia i spostrzeżenia.

Głównym warunkiem awansu na wyższy stopień powinna być bezwzględna zdolność (teoretyczna i praktyczna) oficera do pełnienia funkcyj tego stopnia zarówno w czasie pokoju jak i na wojnie.

Należy zatem wymagać nietylko dodatniego i nienagannego

*) Artykuł niniejszy, będący wyrazem osobistych zapatrywań autora, wzbudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie wśród szerokich sfer czytelników wojskowych, tem bardziej, że autor oparł wywody swoje na bogatym zasobie doświadczeń z długoletniej służby, a doświadczenie swoje z poprzednich lat umiejętnie dostosowuje do nowych zasad, przyjętych, za wzorem wojska francuskiego, w ustawie o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojska polskiego.

pełnienia służby na dotychczasowem stanowisku, ale i **wykazania** lub **przynajmniej dającej się uzasadnić** zdolności do pełnienia służby w tym stopniu, na który oficer awansuje.

Jest to jasna i prosta zasada, ale, jak wykażę poniżej, w praktyce nie łatwa do przeprowadzenia.

Niegdyś, w pierwszych zaczątkach wojsk regularnych stosowano głównie awanse z wyboru; nie zawsze rozstrzygały wówczas zasługi, głównie pochodzenie (arystokracja), majątek, stosunki rodowe, zasługi rodziców i t. d.; patenty oficerskie bywały nawet kupne. Chodziło zwykle o sam tytuł lub dochody, podczas gdy główny ciężar służby spoczywał zwykle na oficerach, służących od szeregowca i nie mających określonego prawa do awansów. Uprawnienia do awansowania niższych stopni posiadał zwykle dowódca pułku, i tylko wyższe stopnie nadawały władze naczelne.

Dopiero z czasem, po ustaleniu się stosunków w wojskach i znacznem powiększeniu kadr, awanse z wyboru w celu zapobieżenia faworyzowaniu pewnej części oficerów zostają coraz bardziej ograniczane, a na ich miejsce wprowadza się awans według starszeństwa na ściśle określonych podstawach i warunkach.

Awans z wyboru staje się jedynie wyjątkowy, zasadniczo oficerowie awansują według starszeństwa. Zmienne są tylko poglądy na stosunek ilości miejsc, zarezerwowanych dla awansów z wyboru, do ilości miejsc dla awansu według starszeństwa.

Jeżeliby wojsko posiadało zupełnie **jednolity** korpus oficerski, zarówno pod względem ogólnego jak i fachowego wykształcenia, to normalnym i najodpowiedniejszym sposobem awansu byłby awans według starszeństwa.

Awans z wyboru ma jednak pewne uzasadnienie, ponieważ osiągnięcie zupełnej jednolitości korpusów oficerskich jest prawie niemożliwe, oraz ponieważ nie każdy, nawet bardzo dobry na niższym stopniu, oficer nadaje się na stanowisko wyższe, bardziej odpowiedzialne.

Awans z wyboru ma na celu nietylko zachęcić oficerów do wytężonej i wybitnej pracy, dać pobudkę do dalszego szkolenia się, pracowania nad sobą, wywołać dążność do uzyskania o ile możności wyższego wojskowego wykształcenia, ale jest także w pewnych granicach konieczny w tym celu, aby zdolne i wybitne jednostki z pośród oficerów mogły w stosunkowo młodszym wieku, niżby to było możebne przy zastosowaniu wyłącznie awan-

su według starszeństwa, osiągnąć wyższe odpowiedzialne stanowiska i mogły na nich jeszcze przed osiągnięciem granicy wieku przez dłuższy czas owocnie pracować.

Potrzeba więc awansów z wyboru jest powszechnie uznana, sprzeczne są jednak zdania, co do wzajemnego stosunku awansów według starszeństwa do awansów z wyboru, a szczególniej co do sposobu przeprowadzania awansów z wyboru.

Z doświadczeń wszystkich wojsk wolno wnioskować, że podstawą awansów powinno być starszeństwo, które musi być uwzględnione w pewnych granicach nawet przy awansie z wyboru, jeżeli nie mają ucierpieć w korpusie oficerskim duch, ambicja i chęć do pracy.

Później postaram się wykazać, że nawet przy największej staranności i sumienności, przy zbyt szerokiem stosowaniu awansów z wyboru, muszą ujawnić się pewne niesprawiedliwości i pokrzywdzenia, które umiejętny system awansowy powinien ograniczać do możliwego minimum.

Jeżeli system awansowy jest tego rodzaju, że związanych z awansami z wyboru koniecznych niesprawiedliwości i pokrzywdzeń nie ogranicza do minimum, ale je powiększa, to system taki wytwarza w korpusie oficerskim grupę uprzywilejowanych i grupę upośledzonych, co nie może wyjść ani na korzyść służby, ani przyczynić się do podniesienia ducha i ambicji w korpusie oficerskim.

O ile awanse z wyboru stosować umiejętnie i skromnie, to nie wywołują one protestów ze strony korpusu oficerskiego, przeciwnie zachęcają do większej i wydatniejszej pracy.

Awanse z wyboru, stosowane zbyt szeroko, szczególniej w stosunku do niższych stopni aż do pułkownika włącznie, pogarszają znacznie awans według starszeństwa, co wywołuje rozgoryczenie w korpusie oficerskim, którego większość awansuje według starszeństwa.

Bardzo obszerny awans z wyboru do podpułkownika włącznie nie jest uzasadniony z tego powodu, że służba tych oficerów (dowódcy bataljonu) jest tego rodzaju, że przeciętnie uzdolniony i pracowity oficer może przy dobrych chęciach uzyskać pełną zdolność do pełnienia obowiązującej go służby.

Dla wysunięcia wybitnie zdolnych oficerów wystarczy stosunkowo skromny awans z wyboru i niema uzasadnionego powodu rozbijania już w tych stopniach oficerów na prawie równe

grupy do awansu według starszeństwa i z wyboru lub ograniczania awansu według starszeństwa do minimum.

Dopiero stanowisko pułkownika jako dowódcy pułku, od którego zależy nietylko całe wyszkolenie pułku, ale również wychowanie korpusu oficerskiego, jest tak ważne i odpowiedzialne, że nie każdy przeciętnie uzdolniony oficer, nawet przy najlepszych chęciach, może posiadać takie zdolności i takie właściwości charakteru, któreby gwarantowały dodatnie wyniki tej wielce odpowiedzialnej służby.

Dlatego przy awansach na pułkowników w pełni jest uzasadnione stosowanie awansów z wyboru. Nie wyklucza to jednak tego, że pewna ilość podpułkowników, chociaż nie może już otrzymać dowództwa pułku, powinna mieć jeszcze możność awansowania na pułkownika według starszeństwa, o ile odznacza się służbą na swych obecnych stanowiskach i o ile na stanowiska te przewidziano etat pułkownika.

Na wyższe stanowiska (generalskie) stosownie do kierującej roli generałów i wielce odpowiedzialnej ich służby wskazanym jest wyłączny awans z wyboru. Przeprowadzenie tego wyboru musi opierać się jednak na nieco odmiennych zasadach, niż awans z wyboru do pułkownika włącznie, co wykażę następnie przy szczegółowem omówieniu.

Osobiście, na podstawie powyższych zasad, uważam za najlepszy następujący stosunek awansów ze starszeństwa do awansów z wyboru.

W czasie pokoju

na kapitanów: $^5/_6$ według starszeństwa, $^1/_6$ z wyboru,

w czasie wojny

" " $^2/_3$ według starszeństwa, $^1/_3$ z wyboru;

w czasie pokoju

na majorów: $^4/_5$ według starszeństwa, $^1/_5$ z wyboru,

w czasie wojny

" " $^1/_2$ według starszeństwa, $^1/_2$ z wyboru;

w czasie pokoju

na podpułkowników: $^3/_4$ według starszeństwa, $^1/_4$ z wyboru,

w czasie wojny

" " $^1/_2$ według starszeństwa, $^1/_2$ z wyboru;

w czasie pokoju
na pułkownika: 1/4 według starszeństwa, 3/4 z wyboru,
w czasie wojny
„ „ wszyscy z wyboru.

Awanse na generałów muszą być zarówno w czasie pokoju jak i w czasie wojny z wyboru. Awansowi według starszeństwa wielu nieobznajmionych ze sposobem przeprowadzania awansów zarzuca, że awans ten odbywa się prawie automatycznie i zależy głównie nie tyle od zdolności, jak od długości służby, co daje ujemne wyniki.

Tu muszę wyjaśnić, że automatyczny awans (nawet na poruczników) nie jest dopuszczalny i że regulowanie poziomu, wymaganego do osiągnięcia wyższego stopnia, znajduje się całkowicie w ręku ministra spraw wojskowych, który ustala minimum wymagań i warunków, niezbędnych do awansowania na wyższy szczebel. Kto nie może zadośćuczynić tym warunkom i wymaganiom, nie ma prawa do awansu według starszeństwa.

A więc nawet przy awansie na porucznika musi być wymagana przynajmniej nienaganna służba na dotychczasowem stanowisku.

Awansowanie choćby tylko na porucznika oficera, który służbę zaniedbuje, jest ze szkodą dla służby i złym przykładem dla innych.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że w wojskach, w których awans na majorów (oficera sztabowego) odbywał się prawie wyłącznie według starszeństwa, dość znaczna ilość kapitanów nie osiągała tego stopnia, ponieważ nie uzyskiwała warunków wymaganych na majora.

W niektórych wojskach był również (choć przepisami nie ustalony) praktykowany taki sposób przeprowadzania awansów na pułkowników: awans odbywał się według starszeństwa, jednak dowódcami pułków mogli zostać tylko ci podpułkownicy, którzy byli zakwalifikowani jako „wybitnie zdolni"; kto otrzymał tylko kwalifikację „zdolny na pułkownika"—nie awansował.

Był to więc pewien rodzaj awansów z wyboru, pomimo że odbywał się według starszeństwa.

Z tego wynika, że wysokości poziomu, na którym stoi pewien korpus oficerski, nie można mierzyć według tego, czy awans odbywa się głównie według starszeństwa, czy też głównie z wyboru.

Wysokie warunki awansu według starszeństwa dadzą zwykle lepsze wyniki i są sprawiedliwsze, niż nieumiejętnie przeprowadzony awans z wyboru.

Za podstawę awansów według starszeństwa wystarczy wprawdzie lista kwalifikacyjna oficera, nie daje ona jednak gwarancji, że w czasie od przysłania listy kwalifikacyjnej do M. S. Wojsk. oficer nie zaniedbał służby lub nie popełnił jakiegoś czynu, który go na razie dyskwalifikuje do awansu.

Przeciwnie, nawet po wysłaniu wniosków na awans, M. S. Wojsk. musi być natychmiast zawiadomione, jeżeli oficer popełni jakiś czyn lub zaniedbanie, które czynią go narazie niezdolnym do awansu.

Przedstawianie natomiast wniosków na awans z wyboru wszystkich oficerów, którzy wchodzą w granice tego awansu, nawet wtedy, kiedy bezpośrednie dowództwo nie uważa ich za zdolnych do awansu z wyboru, uważam za zbyteczną pisaninę, nie mającą żadnego celu, ponieważ oficerowie ci pod żadnym pozorem nie mogą być brani pod uwagę przy tych awansach.

Co się tyczy granic starszeństwa, w jakich należy wybierać oficerów do awansu z wyboru, to należy wymagać nietylko pewnej ilości lat, przesłużonych w poprzednim stopniu, ale dla ograniczenia zbyt rażącej różnicy między awansami według starszeństwa a awansami z wyboru i dla zapobieżenia ewentualnemu zbytniemu faworyzowaniu poszczególnych oficerów, przeważnie przyjęto w wojskach, że oficerowie proponowani na awans z wyboru muszą być przynajmniej w pierwszej 1/3 części ogólnego starszeństwa swego stopnia.

Awansowanie oficerów z daleko mniejszem starszeństwem potęguje tylko różnicę między awansem z wyboru a awansem według starszeństwa, podnieca niezdrową i chorobliwą ambicję niektórych oficerów i daje tem łatwiejszą podstawę do możliwego faworyzowania poszczególnych oficerów.

Im ściślej i dokładniej określono i ograniczono warunki awansu z wyboru, tem większą dają one rękojmię, że ewentualne pokrzywdzenia zostaną zredukowane do minimum, im zaś szerzej i swobodniej są ujęte, tem więcej dają możności rzeczywistych pokrzywdzeń.

Podług wyżej wymienionych zasad, awans według starszeństwa był podstawą awansów w byłych wojskach Niemiec, Austro-Węgier i Rosji do stopnia pułkownika włącznie, we Francji i Włoszech tylko do podpułkownika włącznie. Awans z wyboru

stosowano wyjątkowo. Awans na generałów odbywał się w praktyce wszędzie z wyboru (w niektórych wojskach nie był przepisowo ustalony), jednakże w inny sposób, niż awans z wyboru do pułkownika włącznie.

W przeprowadzaniu awansów zachodzą jednak pewne różnice.

W Niemczech awans z wyboru na kapitanów i majorów odbywał się tylko w bardzo rzadkich, prawie wyjątkowych wypadkach, w Austro-Węgrzech awans z wyboru na kapitanów i majorów był skromny, natomiast w innych wojskach dla każdego stopnia była ściśle oznaczona ilość awansów z wyboru.

W Rosji gwardja miała lepszy awans, niż wojsko linjowe.

Sztab Generalny tworzył we wszystkich tych wojskach, z wyjątkiem Francji, osobny korpus (z osobnym mundurem) i awansował według wewnętrznego starszeństwa, ale daleko szybciej, niż oficerowie linjowi. We Francji, chociaż Sztab Generalny nie jest złączony w osobny korpus i oficerowie pełniący służbę Sztabu Generalnego noszą mundur swego pułku, mając tylko odznakę Sztabu Generalnego, awansują prawie wszyscy z wyboru, tak, że pod względem awansu nie było wielkiej różnicy w stosunku do sztabów generalnych w innych wojskach.

Warunki awansu według starszeństwa były naogół wszędzie podobne. W Austro-Węgrzech był przepisany do awansu na majora początkowo egzamin, później było konieczne ukończenie kursu oficerów sztabowych, we Francji i Włoszech do awansu na kapitanów i majorów konieczny był egzamin.

Warunki awansu z wyboru łatwiejsze były w Rosji i Francji—trudniejsze zaś w Niemczech, Austro-Węgrzech i Włoszech.

We Francji i Włoszech przepisano granice wieku, w innych wojskach pozostanie w czynnej służbie nie było ograniczone granicą wieku.

We wszystkich wojskach (w Rosji i Niemczech awanse do kapitana odbywały się wewnątrz pułków) oficerowie tego samego stopnia tworzyli wspólną listę starszeństwa w swojej broni. Zwykle od pułkownika w górę lista starszeństwa była wspólną dla całego wojska.

Warunki awansów w Niemczech i Austro-Węgrzech były dość korzystne, we Włoszech mniej korzystne, w Rosji i Francji dla oficerów awansujących z wyboru bardzo dobre, dla innych oficerów z tego powodu mniej korzystne.

Z porównania tego wynika, że sposób awansowania w myśl

powyżej omówionych zasad przystosowywał się wszędzie do stopnia jednolitości korpusu oficerskiego.

Im bardziej jednolitym był korpus oficerski, tem więcej miał zastosowania awans według starszeństwa, im bardziej różnorodny był ten korpus, tem więcej stosowano awans z wyboru.

Najmniej stosowano awans z wyboru w Niemczech, których wojsko posiadało najwięcej jednolity korpus oficerski, w Austro-Węgrzech awans z wyboru był jeszcze bardzo skromny, natomiast w Rosji, Francji i Włoszech—dość obszerny, co wskazuje na małą jednolitość korpusów oficerskich.

W Rosji istniała wielka różnica między pochodzeniem i uzupełnianiem korpusów oficerskich pułków gwardji i linjowych, we Francji i Włoszech uzupełniano korpus oficerski przeważnie z podoficerów i ta część tego korpusu stała na niższym poziomie od reszty oficerów.

Podczas wojny światowej awans we wszystkich tych wojskach stał się szybszy, chociaż awans z wyboru nie został znacznie powiększony. Do szybszego awansu przyczyniły się głównie wielkie straty w oficerach zawodowych i usuwanie oficerów, wykazujących niezdolność bojową.

Pomimo tego w Niemczech i Austro-Węgrzech podczas wojny awans nie był tak korzystny, jak w innych wojskach.

Nienormalnie rozwinął się tylko awans wojenny w Rosji gdzie, aby zachęcić oficerów do wytrwania na froncie, nadawano im następny stopień za pewną niewielką ilość miesięcy przebywania w okopach. W ten sposób po stosunkowo krótkim czasie można było osiągnąć awans o 2 stopnie wyższy, w odróżnieniu od reszty oficerów.

Co się tyczy terminów awansów, to zachodzą pod tym względem dość znaczne różnice. W niektórych wojskach awansowano równocześnie z nadaniem etatowego stanowiska, w innych awanse wychodziły co 2 tygodnie lub miesięcznie, a tylko w Austro-Węgrzech ogłaszano awanse w półrocznych odstępach (w maju i listopadzie).

Ten ostatni sposób nie zasługuje na naśladowanie, ponieważ był on dla oficerów krzywdzący, zostawiając prawie przez ½ roku oficerów na etatowo wyższych stanowiskach w niższych stopniach i oszczędzając tym sposobem na należnych im poborach. Powodem tego były tylko względy oszczędnościowe, ponieważ budżet uchwalano dla pełnych etatowych miejsc, a ministerjum wojny, oszczędzając co ½ roku różnicę poborów, wynikającą

z nieetatowego obsadzenia stanowisk, mogło temi oszczędnościami powiększyć np. etaty budżetowe jeszcze nieuchwalone, nie przekraczając jednak raz już przyznanego budżetu.

Przygotowanie takich masowych awansów wymaga też daleko więcej czasu, niż przygotowanie awansów, ogłaszanych w krótkich terminach. Z drugiej strony jest zrozumiałe, że, ogłaszając awanse np. co miesiąc, departament spraw personalnych musi pracować daleko sprężyściej i bardziej przewidująco, niż przy ogłaszaniu ich w terminach półrocznych.

Co się tyczy sposobów praktycznego i sprawiedliwego przeprowadzenia awansu z wyboru, to, jak już zaznaczyłem na wstępie, w samej naturze awansów z wyboru w przeciwieństwie do awansów według starszeństwa leżą pewne od tego awansu nieodłączne niesprawiedliwości i pokrzywdzenia, zwłaszcza, jeżeli sposób przeprowadzenia tych awansów nie jest dobrze obmyślony i sam awans z wyboru w stosunku do awansu według starszeństwa zbyt szeroko zakreślono.

Chociaż nie można przypuszczać, żeby ministerjum wojny jakiegokolwiek państwa rozmyślnie nadużywało awansów z wyboru, aby faworyzować pewną część korpusu oficerskiego, mimo to awanse z wyboru, przeprowadzane nieumiejętnie i bez dobrze uzasadnionego i obmyślonego systemu, mogą rzeczywiście spowodować widoczne niesprawiedliwości i rażące pokrzywdzenia dużej ilości oficerów.

Awans z wyboru musi być więc tak przeprowadzony, aby wysunął szczególnie zdolnych oficerów, nie upokarzając jednak zbytnio oficerów nieuwzględnionych w tym awansie i nie wprowadzając zamętu w ogólnem starszeństwie.

Ponieważ awansować z wyboru mogą tylko ci oficerowie, którzy zostaną przedstawieni do tego awansu przez swoich bezpośrednich przełożonych, a ilość wniosków awansowych będzie zawsze znacznie większa, niż ilość miejsc zarezerwowanych do awansu z wyboru, cała trudność więc polega na wyszukaniu we wnioskach tych oficerów, którzy wydają się być najzdolniejszymi i najlepiej zakwalifikowanymi.

Większość oficerów jest tego zdania, że jest rzeczą bardzo łatwą takie rozsegregowanie wniosków i wyszukanie najlepiej zakwalifikowanych oficerów; wystarczy do tego, przypuszczają oni, porównanie list kwalifikacyjnych i opinij wyższych przełożonych.

Jednak zupełnie sprawiedliwe wykonanie tej sprawy jest prawie niemożliwe.

Każdy oficer, przez którego ręce przechodziły setki list kwalifikacyjnych oficerów różnych stopni i który zadał sobie mozolną pracę dokładnego przestudjowania tych list, dojdzie do przekonania, że opinje przełożonych są tak indywidualnie ujęte, że przy porównywaniu list kwalifikacyjnych z całego wojska nikt nie jest w stanie wyszukać przy największej nawet sumienności ściśle określonej ilości najlepszych oficerów każdego stopnia.

Twierdzenie moje popieram następującem rozumowaniem.

Każdy dowódca jest ściśle określoną indywidualnością. Już to jedno sprawia, że jednakową miarą mogą być ocenieni tylko oficerowie przez jednego i tego samego dowódcę.

Ponieważ opinje w listach kwalifikacyjnych sporządzają różni dowódcy, miernik oceny oficerów będzie również bardzo różnorodny.

Jest rzeczą znaną, że gdy jeden bardzo ostry dowódca wydaje opinję, że oficer jest bardzo dobry, to inny mniej ostry lub miękki dowódca oznacza może nawet mniej wydatną pracę takiego oficera już jako wybitną lub wzorową.

Znaczna ilość dowódców opinjuje swoich oficerów bardzo szablonowo.

Jakże mogą wyglądać takie opinje w listach kwalifikacyjnych, jeżeli wzór tych list jest jeszcze nieodpowiedni, a przepisy kwalifikacyjne niejasne i nieścisłe?

Dobre przepisy kwalifikacyjne mogą wprawdzie częściowo zmniejszyć szabloność opinij, ale nigdy nie zniwelują zupełnie indywidualności poszczególnych dowódców.

Podczas gdy jeden dowódca, opinjując swoich oficerów, wyraża się bardzo krótko i zwięźle, inny dowódca posiada, że się tak wyrażę, bardzo kwiecisty styl, który mimowolnie robi wrażenie, że oficer przez niego scharakteryzowany jest lepszy od innego, zaopinjowanego w paru słowach.

Jest to pierwsza i najważniejsza trudność sprawiedliwego wyboru.

Ta trudność nie da się usunąć nawet przy największej sumienności poszczególnych dowódców, pomijając te rzadkie wypadki, kiedy dowódca rozmyślnie faworyzuje pewnych oficerów.

Należy więc dokładnie znać stosunki w wojsku, aby wyjaśnić przyczyny, dlaczego w jednym pułku lub dywizji (korpusie) jest bardzo skromna ilość oficerów zaopinjowanych do awansu z wy-

boru, podczas gdy inne pułki (dywizje, korpusy) posiadają nadmierną ilość takich oficerów. Rozumie się, że ilość szczególnie zdolnych oficerów nie będzie nigdy równą w pułkach (dywizjach, korpusach), ale rażące różnice muszą mieć głębsze przyczyny.

Nasuwa się teraz pytanie, którego więc oficera należy uważać za lepszego: czy tego, który przez cały szereg lat i na wszystkich stanowiskach miał zawsze bardzo dobrą kwalifikację, aż wreszcie otrzymał wybitną opinję i został podany do awansu z wyboru, czy tego, który przez szereg lat był tylko przeciętnie dobrze opinjowany, ale zato otrzymał w ostatnim roku daleko wybitniejszą opinję od poprzedniego.

Ja osobiście wolę tego pierwszego oficera, ponieważ on przedstawia typ oficera pracującego stale i wytrwale w tym samym kierunku, oficera, na którym można zawsze polegać, podczas gdy ten drugi oficer zdaje się przedstawiać typ człowieka, zdolnego tylko do pewnego szczególnego wysiłku, o ile za to oczekuje go bezpośrednio nagroda.

Wypadki te są przy wszystkich awansach bardzo częste i trudno jest osądzić, czy odpowiedni oficer rzeczywiście zrobił tak wybitne postępy, czy jest to tylko jego chwilowy wysiłek lub tylko chęć jego dowódcy dopomożenia mu przy nadchodzącym awansie.

Ale mogą zajść i wypadki, że oficer ten był zawsze wybitny, lecz, mając nieprzychylnego przełożonego, był gorzej opinjowany, niż na to zasłużył i dopiero przy zmianie dowódcy otrzymał zupełnie zasłużoną opinję.

Każdy przyzna mi więc słuszność, że przy większej ilości oficerów, przedstawionych do awansu z wyboru, nie wystarczy uwzględnić tylko ostatniej opinji, ale trzeba brać pod uwagę i opinje z szeregu lat poprzednich.

Dlatego w większości wojsk jednym z warunków awansu z wyboru było, żeby opinje oficerów przeznaczonych do awansu były wybitne przez czas najmniej 2—3 lat przed awansem i żeby w listach kwalifikacyjnych oficerowie ci byli oznaczani jako zdolni do awansu z wyboru już przez najmniej 2 lata.

Do tego potrzebne są dokładne przepisy kwalifikacyjne, wyszczególniające, jakim warunkom musi odpowiadać oficer, aby mógł być zakwalifikowany jako zdolny do awansu z wyboru.

Po wojnie światowej musi być uwzględnione doświadczenie zdobyte na wojnie i zdolność dowodzenia wykazana na froncie, ponieważ oficer, który spędził czas wojenny poza frontem lub wy-

łącznie przy biurku, nie będzie nigdy tym wzorowym dowódcą, który potrafi odpowiednio wyszkolić, t. j. przygotować do walki podległe mu oddziały.

Nadmieniam jeszcze, że w młodych wojskach, które powstały z wojsk zaborczych, byłoby nieuzasadnione i stronnicze uważanie za bojowo doświadczonych tylko tych oficerów, którzy służyli w różnych formacjach polskich lub walczyli na własnym froncie, a nie tych, którzy walczyli długi czas na frontach wojsk zaborczych i którzy nie z własnej winy, ale z powodów od nich niezależnych, nie mogli uczestniczyć w walce na własnym froncie.

Byłoby wbrew wszelkiej logice uważać oficera, który był na własnym froncie zaledwie kilka miesięcy, za więcej bojowo doświadczonego od oficera, który walczył i dowodził na innych frontach podczas wojny światowej w przeciągu paru lat.

Z doświadczeń powojennych wynika jednakże niestety, że nie wszyscy oficerowie, którzy wykazali zdolności bojowe, nadają się do żmudnej pracy pokojowej.

Oficer, który przez swą waleczność odznaczył się na wojnie, może np. przez swe ujemne cechy charakteru nie nadawać się wcale na dowódcę oddziału podczas pokoju (pijak, nałogowy zwolennik gier hazardowych, niezrównoważony charakter przy gwałtownym i brutalnym temperamencie i t. p.).

Osobiste doświadczenia przekonały mnie także, że i rzekome zasługi, nawet wyższych dowódców, na wojnie są czasem bardzo problematyczne. Gdy jeden dowódca rozkazuje rzeczywiście sam i wszystkie ważne decyzje są przez niego samego powzięte, a szef sztabu jest tylko wykonawcą jego rozkazów, to niektórzy inni dowódcy zawdzięczają wszystkie swoje dodatnie wyniki tylko temu, że podpisywali zawsze bez żadnego sprzeciwu przygotowane rozkazy swych szefów sztabu.

Wszystkie te stosunki są zawsze lepiej znane ogółowi wojska, niż władzom naczelnym.

Te szczegóły przytoczyłem jedynie w tym celu, aby wykazać, że podstawy do awansu z wyboru są często bardzo problematyczne i wątłe.

Do punktów, które uwzględnia się prawie zawsze przy awansie z wyboru, należy także wyższe wykształcenie wojskowe, a więc ukończenie Wyższej Szkoły Wojennej (i równorzędnych szkół).

Tu nadmienię mimochodem, że ukończenie Wyższej Szkoły Wojennej powinno tylko wtedy dawać prawo do awansu z wy-

boru, jeżeli oficer wykazał jednocześnie wybitne zdolności podczas pełnienia praktycznej służby linjowej, bo inaczej wysuwa się na wyższe stanowiska tylko samych teoretyków, a nie praktycznie zdolnych dowódców.

Co do uwzględniania wyższych studjów cywilnych, to jestem tego zdania, że należy uwzględniać tylko takie wyższe studja cywilne, które są pożyteczne i potrzebne do pełnienia zawodowej służby wojskowej. A więc dyplom inżyniera dla oficerów wojska technicznego, dr. filozofji dla nauczycieli wojskowych, dr. praw w korpusie oficerów sądowych, dr. medycyny lub specjalne studja dla oficerów lekarzy i t. p.

Natomiast nie przedstawia naogół dla wojskowości większego pożytku dr. praw jako dowódca karabinów maszynowych, lub dr. filozofji jako dowódca baterji lub szwadronu i t. p.

Celem tych wszystkich wywodów było wykazanie, że podstawą do awansów z wyboru nie może być jedynie sama kwalifikacja oficera, lecz że muszą na nią złożyć się jeszcze inne względy i warunki i że przedewszystkiem należy rozważyć całokształt przebiegu służby oficera, zanim uzna się go za zdolnego do wyprzedzenia innych jego kolegów.

System wyboru oficerów, zasługujących na wyróżnienie w drodze awansu z wyboru, musi więc być bardzo umiejętnie i gruntownie obmyślony, aby nie był dla innych oficerów krzywdzącym.

Najodpowiedniejsze postępowanie byłoby następujące.

Jako przykład biorę wypadek, że na 200 majorów przyznano 30 miejsc do awansu z wyboru na podpułkowników.

Wniosków na awans z wyboru wpłynęło 90.

Jak wyżej wyjaśniłem stosunki są tego rodzaju, że komisja awansowa nie jest w stanie nawet przy najlepszych chęciach wybrać tych 30, jako absolutnie najlepszych i najzdolniejszych, bez pokrzywdzenia innych.

Dlatego nie trzeba ograniczać się do tej liczby.

Komisja z pośród tych wszystkich 90-ciu powinna wybrać oficerów, uwzględniając nietylko ostatnią kwalifikację, ale i całokształt przebiegu służby, przegłosowując każdego pojedyńczo, tak, aby wybrać tych, których uważa za najodpowiedniejszych do obecnego awansu, nie będąc związana żadną liczbą. Powiedzmy, że komisja doszła do wniosku, że z tych 90 oficerów zasługuje na obecny awans z wyboru 50-ciu. Oprócz tego komisja powinna oznaczyć specjalnie tych oficerów, których uważa za tak wybit-

nych, że zasługują na szczególne uwzględnienie; może się zdarzyć, że wybierze takich oficerów — między tymi 50-cioma — np. 6.

Takie postępowanie jest bardziej usprawiedliwione, niż ustalanie kolejności między tymi 50 oficerami, co nie da się sumiennie przeprowadzić, i daje jeszcze tę korzyść, że komisja nie jest skrępowana przy swoim wyborze pewną ograniczoną liczbą, lecz wybiera podług swego uznania bez względu na liczbę wybranych.

Ponieważ przesuwanie starszeństwa między wybranymi do awansu z wyboru nie ma żadnego usprawiedliwienia i uzasadnionej podstawy, ponieważ jak wykazałem, tak dokładne zróżniczkowanie jest wogóle niemożliwe, przeto tych 50 wybranych oficerów zatrzymuje między sobą ten porządek, w którym są wymienieni w liście starszeństwa.

Komisja awansowa nie rozstrzyga więc ostatecznie, a tylko przesyła swoje wnioski ministrowi spraw wojskowych.

Minister spraw wojskowych dokonywa wyboru w ten sposób, że awansuje, uwzględniając całokształt przebiegu służby, przedstawionych do szczególnego uwzględnienia np. 6 oficerów bez względu na ich starszeństwo między oficerami przedstawionemi do wyboru, a resztę 24 oficerów awansuje z ogólnej liczby 50 podług ich starszeństwa.

Wszyscy awansowani oficerowie są jednak ostatecznie zaszeregowani podług kolejności ich starszeństwa.

Sądzę, że taki system przeprowadzania awansów nie usuwa ministra całkowicie od wpływu na tak ważne sprawy, jakiemi są awanse w wojsku, daje możność komisji awansowej wypowiedzenia swej opinji, oraz umożliwia ministrowi wyrównanie i naprawienie ewentualnych pokrzywdzeń, które są możebne, jeżeli zapatrywania komisji na pewne zagadnienia, nie są te same, co ministra spraw wojskowych.

Jeżeli awanse z wyboru mają unikać, o ile to tylko możliwe, nawet cienia stronniczości, to trzeba stosować absolutnie ten sam miernik do wszystkich awansowanych oficerów i jeżeli jakiś oficer, wskutek niedopełnienia jakiegoś warunku, ustalonego przez ministra lub komisję, nie został wybrany przy awansie z wyboru, to nie może zdarzyć się wypadek, żeby inni oficerowie nie ,posiadający również tego samego warunku, mimo to mogli awansować z wyboru.

Takie postawienie sprawy byłoby rażącą niesprawiedliwością i prowadziłoby do rozgoryczenia pominiętego oficera.

Głosowanie komisji powinno być jawne, a nie tajne, ponieważ jawność głosowania i imienne wykazanie wyniku w protokóle podnosi poczucie odpowiedzialności poszczególnych członków.

W razie, gdyby komisja musiała koniecznie wybrać ściśle określoną ilość oficerów, to zupełnie nieodpowiednie byłoby również głosowanie tajne przez wymienianie tylko 30 nazwisk, a nie przez przegłosowanie zosobna każdego z kandydatów. Każdy obznajmiony z głosowaniem wie z doświadczenia, że ten sposób głosowania daje zawsze rozstrzelone głosy i inne wyniki, niż głosowanie co do każdego kandydata zosobna.

Ażeby dać ministrowi spraw wojskowych możność stwierdzenia, jakie powody skłoniły poszczególnych członków komisji do głosowania przeciw pewnemu kandydatowi, jest konieczne, aby, przynajmniej przy wyborze na wyższe stopnie, ujawniono w protokóle uzasadnienie ujemnego oddania głosu przez każdego zosobna członka komisji. Uogólnianie tego uzasadnienia prowadzi do zatarcia rzeczywistych przyczyn i do szablonu w uzasadnianiu.

Jak już powyżej wspomniałem, awans z wyboru aż do pierwszego stopnia generalskiego ma na celu wysuwanie szczególnie zdolnych oficerów i oficerów z wyższem wykształceniem wojskowem dla umożliwienia im osiągnięcia wyższych stopni i odpowiedzialnych stanowisk w młodszym wieku, co zapewni dłuższe pozostawanie ich na tych stanowiskach, niżby to było możliwe przy awansie wyłącznie według starszeństwa.

To są dodatnie strony awansów z wyboru. Ujemne strony tego awansu są: brak możności absolutnie sprawiedliwego wyboru, możność faworyzowania poszczególnych oficerów, lub całych grup i pewne mniej lub więcej słuszne zniechęcenie tej części oficerów, którzy awansują tylko według starszeństwa.

Naczelne władze poszczególnych wojsk starały się dlatego, o ile możności, zapobiec ujemnym skutkom awansu z wyboru, przez wydawanie szczegółowych przepisów i dokładne określanie warunków tego awansu (z których jeden z najskuteczniejszych jest ukończenie pewnych kursów lub szkół), przez ograniczenie awansów z wyboru wogóle i przez zarządzenia, dążące do możliwie największego poszanowania ambicji i samopoczucia innych oficerów.

Jednym ze środków do osiągnięcia tego ostatniego celu był tradycyjny zwyczaj przenoszenia oficerów awansowanych z wyboru do innych pułków (oddziałów i t. d.).

Jeżeli weźmie się pod uwagę, jaką doniosłą rolę odgrywa w korpusie oficerskim starszeństwo, to każdy zrozumie celowość tego zarządzenia. Dość często słyszy się jednak zdania, z których wynika, że wielu nie docenia znaczenia starszeństwa w wojsku.

Starszeństwo oficerów nie jest tem samem, co np. starszeństwo urzędników, oznaczając przeważnie tylko długość lat ich służby. W korpusie oficerskim starszeństwo jest przedewszystkiem jedną z najważniejszych podstaw autorytetu i dyscypliny. Każdy bowiem oficer, choćby tylko o jedną lokatę w starszeństwie wyższy od drugiego, ma prawo rozkazodawstwa tak podczas pokoju jak i w czasie wojny w stosunku do niższych od siebie; może on zostać w każdej chwili przełożonym niższych oficerów i posiada w służbie, a po części i poza służbą, pewnego rodzaju pierwszeństwo w stosunku do niższych od siebie w starszeństwie oficerów.

Jest więc zrozumiałe, że każda zmiana stosunków w starszeństwie jest nieprzyjemnie odczuwana przez wszystkich oficerów, którzy zostają prześcignięci przy awansie przez swoich kolegów.

To uczucie przykrości i pewnego upokorzenia jest tem silniejsze, jeżeli oficer prześcigający w awansie swoich kolegów pełnił razem z nimi służbę w tym samym oddziale, a jest daleko mniej odczuwane, jeżeli oficer pochodzi z innego oddziału i nie jest osobiście znany przeważnej części oficerów i szeregowych.

Ponieważ starszeństwo oficerów nie jest tajemnicą, i znają je szeregowi (przynajmniej podoficerowie), to przez awans z wyboru poczęści cierpi i autorytet służbowy tych starszych oficerów, którzy zostali w awansie pominięci, nie tylko w stosunku do oficerów, ale i w stosunku do szeregowych.

Jeżeli, naprzykład, w jednym z pułków z pomiędzy 4-ech majorów najstarszy z nich w starszeństwie jest zastępcą dowódcy pułku, a inni dowódcami bataljonów, a przy awansie z wyboru został podpułkownikiem nie najstarszy major, lecz inny—w starszeństwie młodszy, to położenie majora, dotychczasowego zastępcy dowódcy pułku, nie należy do najprzyjemniejszych i ucierpi na tem z pewnością i jego autorytet służbowy. Przy przeprowadzaniu zmian na tych stanowiskach, major zastępca dowódcy pułku,

będąc dotychczas przełożonym tego drugiego majora, staje się jego podwładnym.

Należy unikać takich zmian stosunków służbowych, a usunie się je najlepiej przez równoczesne przeniesienie awansowanego z wyboru majora.

Im wyższe jest stanowisko wchodzących w grę oficerów, tem nieprzyjemniejsze, czasem nawet nie do zniesienia, są podobne stosunki.

Jeżeli pominięty oficer był jeszcze do tego również przedstawiony do awansu z wyboru i uważany był może w pułku za zdolniejszego od awansowanego oficera, to poczucie upokorzenia musi zamienić się z pewną słusznością—w uczucie rozgoryczenia, co wpływa ujemnie na ambicję i samopoczucie każdego oficera.

Co się tyczy awansów z wyboru w stopniach generalskich, to chociaż stosunki i tu są zupełnie podobne do omówionych, to jednak autorytet, jaki powinien posiadać korpus generałów w każdem wojsku, i znaczenie zajmowanych stanowisk wymagają przy tych awansach nieco odmiennego postępowania. Jak już na wstępie wspomniałem, należy usunąć nader ujemne skutki awansów z wyboru, które, ze względu na odpowiedzialne i wysokie stanowiska, jakie generałowie zajmują w wojsku, są też daleko większe i nieprzyjemniejsze niż w odniesieniu do oficerów niższych stopni.

Jeżeli generał, zajmujący wyższe stanowisko, zostaje przy awansie pominięty i wyprzedzony przez młodszych w starszeństwie generałów, to *obniża* to jego *służbowy autorytet i powagę* w taki sposób, że wyrządza nietylko osobiście szkodę i powoduje upokorzenie, lecz obniża autorytet i powagę całego korpusu generałów.

Tu należy wziąć jeszcze pod uwagę, że we wszystkich wojskach duża ilość generałów jeszcze przed osiągnięciem odpowiedniego stopnia zostaje mianowana na stanowiska, na które etatowo jest przepisany wyższy stopień.

Jeżeli weźmiemy jako przykład, że na dowódcę brygady lub dowódcę piechoty dywizyjnej etatowo przewidziano stopień generała brygady, na dowódcę dywizji stopień generała dywizji, a na dowódcę korpusu stopień generała broni, to w każdem wojsku bardzo częste są takie wypadki, że wielka ilość dowódców dywizyj jest jeszcze w stopniach generałów brygady a dowódców korpusu w stopniach generałów dywizji.

Prosta logika wskazuje, że jeżeli minister spraw wojskowych mianuje jakiegoś generała w stopniu generała brygady do-

wódcą dywizji (lub na inne współrzędne stanowisko) lub w stopniu generała dywizji dowódcą korpusu, to przez same mianowanie przyznaje mu jednocześnie zdolność awansowania na ten stopień, który jest etatowo związany ze stanowiskiem.

Jeżeliby więc zdarzył się wypadek, że komisja awansowa odmówi np. generałom brygady, będącym już od dłuższego czasu na etatowem stanowisku generała dywizji, awansu na generała dywizji, lub generałowi dywizji dowódcy korpusu awansu na generała broni, to zaprowadza przez to chaos w pojęciu hierarchji wojskowej i w głównych zasadach awansowania i obniża przez to autorytet i powagę nieawansowanych generałów.

Jak ma więc wyglądać awans z wyboru w stopniach generalskich.

Nim jakiś oficer doszedł w awansie do stopnia generalskiego, przeszedł już tyle prób różnych egzaminów i musiał wykazać takie praktyczne i teoretyczne zdolności, a prawdopodobnie awansować w większości wypadków w niższych stopniach z wyboru, że jego indywidualność i wojskowa wartość są już tak ustalone, że ani dalsze doszkolenia, ani dalsza służba nie zmienią już zasadniczo jego indywidualności, ani jego wartości jako dowódcy.

Dalsze wykonywanie wyboru w ten sam sposób, jak do pułkownika włącznie, nie ma już więcej uzasadnienia.

Jeden z głównych celów awansu z wyboru, t. j. doprowadzenie wybitnie zdolnych oficerów w stosunkowo młodszym wieku na wyższe stanowiska, z chwilą mianowania generałem brygady został już osiągnięty.

Okresy czasu między awansami na wyższe stopnie generalskie są stosunkowo krótkie z powodu wakansów, powstających przez ustępowanie generałów po osiągnięciu przez nich granicy wieku; odpada więc także motyw zbyt długiego czekania na następujący stopień.

O ile jest pożądane, aby korpus generałów w wojsku nie był zbyt stary, o tyle również nie byłoby korzystne, jeżeliby generałowie byli zanadto młodzi, gdyż zatarasowałoby to cały awans niższych oficerów.

O ile natomiast z jednej strony jest pożądane, żeby dowódcy na wyższych stanowiskach, dla ciągłości systemu i służby, nie zmieniali się zbyt często, to z drugiej strony byłoby szkodliwe dla służby, jeżeliby wyżsi dowódcy zostawali przez 10—12 lat lub jeszcze dłużej na tych samych stanowiskach. Doświadczenie wy-

kazało, że zazwyczaj pojawia się w takich dowództwach pewien zastój, szablonowość i brak impulsów do nowych postępów. Mogą być coprawda wyjątki, ale są one rzadkie.

Jeżeli wszyscy dowódcy korpusów są na swojem miejscu, to jakieby byłyby powody, żeby awansować któregokolwiek z nich o ½ roku lub o 1 rok prędzej z wyboru i upokarzać przez to innych, prześcigniętych w awansie, podrywając równocześnie służbowy ich autorytet i powagę.

To samo dotyczy i innych generałów, bo jest zupełnie zrozumiałe, że jeżeli naprzykład z 3 dowódców dywizyj w stopniu generała brygady awansuje na generała dywizji przypadkowo najmłodszy w starszeństwie, nie podnosi to autorytetu pozostałych dowódców dywizyj, choćby oni także awansowali o ½ roku lub o 1 rok później.

Czy opłaci się więc dla zapewnienia tak nikłych korzyści dla poszczególnych generałów, jak prędszy awans o ½ roku lub nawet o 1 rok, upokarzać innych również zasłużonych generałów i zaprowadzać zupełny zamęt w raz ustalonem starszeństwie?

Jest rzeczą pewną, że taki system poniża autorytet poszczególnych generałów i całego korpusu generałów, działa ujemnie na ambicję i poczucie godności własnej, zabija chęć do pracy i wyrządza wojsku więcej szkody, niż pożytku.

Z tych wszystkich powodów awanse w stopniach generalskich odbywały się w innych państwach w ten sposób, że generałów, uznanych za n i e z d o l n y c h do mianowania na wyższe stanowiska, niż te, które zajmowali, usuwano jeszcze przed ukazaniem się awansów, udzielając im długoterminowych urlopów przed przejściem w stan spoczynku.

Natomiast generałów, którzy znajdowali się już na wyższych stanowiskach w stopniach niższych, niż etatowo przepisane, awansowano zawsze według starszeństwa, pomimo że ich mianowanie na wyższe stanowiska nastąpiło już z wyboru.

Jeżeli więc awans z wyboru w stopniach do generała brygady odbywa się przez „w y s u w a n i e w y b i t n y c h o f i c e r ó w“, to awans z wyboru w stopniach generalskich polega w znacznej mierze na „u s u w a n i u n i e z d o l n y c h“ podczas gdy pozostałi awansują według starszeństwa.

W tem tkwi zasadnicza różnica przeprowadzania awansów z wyboru w niższych stopniach a w stopniach generalskich.

Metody są wprawdzie nieco odmienne, ale wyniki są te same.

Ponieważ, jak już nadmieniłem, przy mianowaniach na wyższe stanowiska, musi być już zasadniczo rozstrzygnięte, czy dany generał nadaje się na to stanowisko, a tem samem i na stopień związany z tem stanowiskiem (bo jeżeli się nie nadaje, to nie należy go na takie stanowisko mianować), to sprawa zdolności awansowania na wyższy stopień musi być już daleko wcześniej rozstrzygnięta, i sam awans nie powinien być później żadną niespodzianką. Inne postawienie sprawy byłoby nielogiczne i nie miałoby żadnego poważniejszego uzasadnienia.

Również zupełnie nielogiczne byłoby przeprowadzanie awansów pod takim kątem widzenia, jakoby generał brygady, będący na stanowisku generała dywizji, nie mógł tylko dlatego awansować na generała dywizji, ponieważ nie przyznaje mu się zdolności na dowódcę korpusu (generała broni), gdyż taka ocena byłaby przedwczesną i niesprawiedliwą.

Wyjątki od powyżej wyłuszczonych zasad są dopuszczalne tylko podczas wojny, w czasie której awanse i mianowania na wyższe dowództwa nie mogą być ograniczane przez żadne starszeństwo. Na wojnie jednak dodatnie wyniki dowodzenia są tak naoczne, że uzasadnienie wyboru nie podlega żadnej wątpliwości i uznają go nietylko przełożeni dowódcy, ale i koledzy awansowanych.

O ile ze względów już wymienionych są nieuniknione pewne zmiany w starszeństwie przez awans z wyboru w niższych stopniach, o tyle stałe zmiany w starszeństwie w czasie pokoju, nawet na najwyższych stopniach, wprowadzają chaos w stosunki służbowe i hierarchję wojskową i osłabiają wewnętrzną dyscyplinę w korpusie wyższych oficerów, skłaniają mniej samodzielne charaktery do zajmowania chwiejnego i mało energicznego stanowiska wobec swoich podwładnych, z obawy, że obecny ich podwładny może stać się po awansie z wyboru nawet ich przełożonym.

System awansowania generałów podczas pokoju musi więc być już ze względów moralnych tego rodzaju, żeby nie zmuszał do podporządkowania się starszych co do starszeństwa generałów awansowanym z wyboru, którzy w starszeństwie byli od nich daleko młodsi.

Żaden system awansowy nie może dążyć do tego, aby przyzwyczaić oficerów do upokorzenia i wyzbycia się ambicji i poczucia własnej godności, ponieważ tacy oficerowie nie mogą być tym typem wodzów, którzy prowadzą wojsko do zwycięstwa.

Komisje awansowe były nie we wszystkich wojskach. W każdym razie decyzje komisyj awansowych nie mogą być ostateczne; ich wnioski mają charakter tylko opinjodawczy, a decyzja musi znajdować się ostatecznie w ręku ministra wojny, który musi nadać jednolity i zasadniczy kierunek awansom oficerskim, od których zależy nie tylko przyszłość oficerów, ale poniekąd pogotowie bojowe wojska. Korpus oficerski, niezadowolony i rozstrojony przez fałszywy i zły system awansowy, osłabia znacznie zdolność bojową każdego wojska. Będąc bezwzględnym zwolennikiem indywidualizacji w dowodzeniu, jestem tego zdania, że za tak ważne sprawy, jakiemi są sprawy awansowe, musi ktoś ponosić osobistą odpowiedzialność, a tym nie może być nikt inny, jak tylko minister spraw wojskowych, jako dowódca wszystkich sił zbrojnych państwa. Zwalanie tej odpowiedzialności całkowicie lub częściowo na komisję, nie byłoby odpowiednie, zwłaszcza że komisje, jako ciała zbiorowe, nie ponoszą indywidualnej odpowiedzialności, i wszystkie możliwe nieporozumienia wewnątrz komisji są pokryte tajemnicą służbową, a przecież przy dobrej chęci i zrozumieniu sprawiedliwości nie powinno być tajemnicą, dlaczego ktoś został pominięty lub pokrzywdzony.

We wszystkich wojskach można było prawie zawsze otrzymać w ministerjum wojny otwartą odpowiedź, jakie były przyczyny pominięcia przy awansie.

Sprawiedliwość nie potrzebuje cieniów.

Trzeba wziąć również pod uwagę, że w każdem zbiorowem ciele, jakiem są wszelkie komisje, jest zawsze możliwą agitacja za lub przeciw pojedyńczym osobom. Nie myślę tu jedynie tylko o agitacji nieprzyjaźnie usposobionych osób, ale również i o agitacji w dobrej wierze.

Znanem jest np. zjawiskiem, że większość przełożonych, przy jednakowych wybitnych kwalifikacjach, będzie uważać ze zrozumiałych powodów tego oficera za lepszego, którego zna osobiście. Zjawisko, że nieproporcjonalnie wielka ilość specjalnie wyróżnionych oficerów należy do tych, którzy służą albo przez czas dłuższy służyli w stolicy, zwłaszcza w instytucjach centralnych, powtarza się przy wszystkich awansach z wyboru i to tylko dlatego, że są oni znani osobiście większości wyższych przełożonych.

Ze wszystkich tych powodów zdaje się być praktycznem, żeby komisje awansowe były tylko doradczym organem ministra wojny.

Jasny, zdecydowany i sprawiedliwy system awansowy może być przeprowadzony tylko przez pojedyńcze osoby, a nigdy przez różne komisje, których obrady są prawie zawsze kompromisem, niekoniecznie najlepszym.

Im bardziej różnorodny jest korpus oficerski, tem więcej będą się w takich komisjach ścierać rozbieżne zapatrywania na poszczególne zagadnienia.

Komisje mogą dobrze pracować tylko w ściśle określonych ramach; im mniej jest ograniczona ich praca, tem gorsze są jej wyniki.

Byłoby fałszywem twierdzenie, że rozstrzygnięcie jakiejś sprawy musi być tylko dlatego sprawiedliwe, ponieważ zostało komisyjnie załatwione.

Wszystkim są znane ujemne wyniki planów operacyjnych różnych rad wojennych nawet z wojny światowej, gdzie dopiero jednolite dowództwo w wojskach sprzymierzonych zapewniło ostateczne zwycięstwo.

Tak samo i wielkie reformy pokojowe we wszystkich wojskach są wynikiem działań pojedyńczych osób, a nigdy wyłącznie wynikiem obrad komisyjnych.

Rozumie się, że minister spraw wojskowych nie jest w stanie rozpatrzyć awansu każdego oficera zosobna; powinien to jednak uczynić przynajmniej przy stopniach generalskich.

Odpowiedzialnym przed ministrem za całość awansów musi być szef departamentu (oddziału) personalnego, który musi czuwać nad tem, żeby w awansach nie zachodziły rażące różnice, np. niejednakowy miernik stosowany do poszczególnych osób, wybór zbyt młodych w stosunku do starszeństwa większej części oficerów i t. p.) i aby nie było rzucającego się w oczy pokrzywdzenia bez dostatecznego i sprawiedliwego uzasadnienia.

Musi też dbać o to, żeby awans był równomierny we wszystkich broniach i żeby poszczególne bronie nie miały daleko korzystniejszego awansu niż inne, zwłaszcza zaś, żeby różne służby nie wyprzedziły w awansie oficerów linjowych, oraz żeby stosunek awansowanych oficerów służb był proporcjonalny do ilości awansowanych oficerów broni.

Nie może więc on zadowolnić się wynikami obrad komisyjnych, lecz musi je dokładnie zbadać i zwrócić uwagę ministra spraw wojskowych na zachodzące rażące różnice, ewentualnie pokrzywdzenia i prosić go o ostateczną decyzję.

W różnych wojskach sprawy personalne były albo złączone

w jednym departamencie (oddziale) albo rozdzielone w taki sposób, że sprawy personalne oficerów niższych do kapitana włącznie opracowywano w osobnym departamencie (albo w departamentach broni i służb), a sprawy personalne wyższych oficerów (pułkowników i generałów) w głównym departamencie (zwanym zwykle biurem prezydjalnem), gdzie dawano również wytyczne dla całego awansu.

Dlatego we wszystkich wojskach na czele zwłaszcza tego ostatniego departamentu stali wyżsi i doświadczeni generałowie, którzy byli odpowiedzialni przed ministrem za całość spraw personalnych.

W państwach monarchicznych odbijał się mocno niekorzystnie szkodliwy wpływ, który wywierał szef gabinetu wojskowego monarchji na wyższe mianowania i awanse, ponieważ wpływ ten osłabiał jednolitość pracy ministra wojny i działał jako nieodpowiedzialny czynnik.

Ujemne skutki źle obmyślonego i przeprowadzonego systemu awansowego nie odbijają się zawsze w całej pełni bezpośrednio, ale objawiają się zwykle dopiero po dłuższym czasie.

Jednem z tych zjawisk jest unikanie karjery wojskowej przez zdolniejszą młodzież, która szuka lepszych warunków bytu. Innem lecz pokrewnem zjawiskiem jest opuszczanie szeregów wojska przez zdolne a pokrzywdzone jednostki, innem wreszcie wychowanie w korpusie oficerskim typu karjerowiczów.

Typ ten znany jest we wszystkich wojskach jako typ oficera pracującego tylko ze względu na inspekcję i dla oka przełożonego. Oficer taki umie przypodobać się w różny sposób swoim przełożonym, ciągle myśląc nie o doborze wojska, ale o własnej karjerze, o chorobliwej i wybujałej ambicji, okazując przytem pokorę wobec wyższych, a zarozumiałość i dumę w stosunku do niższych.

Jeżeli więc nowopowstałe wojska obierają jako wzór system awansowy pewnego wojska, to nie wystarczy wyłączne wzorowanie się na oficjalnych przepisach, ale trzeba dobrze i gruntownie przestudjować nie ujęte przepisami duch i tradycję, tkwiące w sposobie przeprowadzania tych awansów oraz dodatnie i ujemne skutki, jakie te awanse wywoływały w korpusie oficerskim danego wojska. Tym sposobem uniknie się robienia na własnej skórze niepożądanych doświadczeń, które inne wojska z długoletnią tradycją mają już poza sobą.

Powyżej przedstawione zasady awansowania oficerów zawodo-

wych dotyczą przedewszystkiem oficerów linjowych. Dla korpusów oficerskich różnych służb mają one tylko znaczenie ogólne i wymagają dla każdej służby szczegółowego uzupełnienia, stosownie do właściwości i rodzaju służby.

System awansowy należy w każdem wojsku dostosować do ogólnych właściwości tego wojska, ściśle je uwzględniając. Źle obmyślany, a co gorzej bez systemu i planu, sposób awansowania może prowadzić, jak wyżej uzasadniłem, nie do „wysunięcia wybitnych lub usunięcia niezdolnych oficerów", co musi być celem każdego awansu, ale do „wysunięcia faworyzowanych i karjerowiczów", co nie może być pożądane w żadnem wojsku.

Słyszy się nieraz zdanie, że każdy awans wywołuje w wojsku niezadowolenie; opierając się na własnem doświadczeniu, muszę temu stanowczo zaprzeczyć.

Awanse wywoływały we wszystkich wojskach ogólne zadowolenie, z wyjątkiem nielicznych jednostek o chorobliwej i niezdrowej ambicji.

Omawiając zasady awansów oficerów zawodowych, brałem pod uwagę jedynie te zasady i stosunki, na których opierały się awanse w byłych wojskach zaborczych, a następnie w wojsku francuskiem i włoskiem, a nie charakteryzowałem specjalnie stosunków, panujących w naszem wojsku, zostawiając porównanie tych stosunków samym czytelnikom, którzy je najlepiej znają.

Ze swojej strony nadmienię tylko, że stosunki w naszem wojsku, przez przeprowadzenie weryfikacji i wskutek różnorodnego pochodzenia oficerów, są tak skomplikowane, że system awansowy musi być szczególnie umiejętnie obmyślony, ażeby nie wywoływał niepożądanych pokrzywdzeń i związanych z tem ujemnych następstw.

Przy uwzględnianiu tych stosunków należy u nas, może jeszcze bardziej, niż w innych wojskach, brać pod szczególną uwagę z okazji przeprowadzania awansów nie samą tylko kwalifikację ale i całokształt przebiegu służby oficerów.

KPT. S. G. J. KOZOLUBSKI.

BITWA POD CAPORETTO*).

Wstęp.

Dwa i pół roku upłynęło od chwili wypowiedzenia wojny Austrji przez Włochy. W 11 ofensywach Włosi powoli posuwali się ku upragnionemu celowi wojny—Tryjestowi. W natarciach o celu ograniczonym uderzali najpierw w kierunku Gorycji i wzdłuż morza, poprzedzając swe wysiłki olbrzymiem przygotowaniem artylerji, następnie po majowej ofensywie austrjackiej z Tyrolu, przerzucili ciężar swego naporu bardziej ku północy, nacierając między Monte Santo a Tolminem.

W działaniach tych Włosi mieli inicjatywę, gdyż Austrja, zajęta na frontach rosyjskim, serbskim i rumuńskim, musiała front włoski uważać za drugorzędny. Jednak inicjatywa ta nie dała Włochom korzyści takich, jakich należało spodziewać się przy siłach, któremi wówczas rozporządzali Austrjacy.

ŹRÓDŁA:

*) Cadorna L. — La guerra alla fronte italiana (24. V. 1915 — 9. XI. 1917) 2 tomy, Medjolan 1920.

Capello L. — Note di guerra. 2 tomy, Medjolan 1920.

„ „ — Per la verità „ 1920.

— — Diario della guerra d'Italia.

Barbasetti G. — Organizzazione e sviluppo della fanteria italiana. (Rassegna Nr. 11—12/22).

Stegemann H. — Die Geschichte des Krieges. Tom IV.

Schwarte M. — Der grosse Krieg.

Ludendorff Erich.—Meine Kriegserinnerungen 1914—1918.

Hindenburg P. — Aus meinem Leben.

Cramon v. — Unser österreichisch-ungarischer Bundesgenosse im Weltkriege.

Krauss Alfred. — Die Ursachen unserer Niederlage.

— Kriegsberichte aus dem Grossen Hauptquartier — Die zwölfte Isonzoschlacht.

W chwili rozpoczęcia działań wojennych, zamiast uderzyć natychmiast i zniszczyć austrjackie wojska osłony, gen. Cadorna metodycznie grupował swoje siły i środki techniczne, a gdy rozpoczął pierwszą bitwę nad Soczą, natrafił już na jednostki austrjackie, które zdążyły przybyć z frontu wschodniego. Nie mogąc za jednym zamachem dosięgnąć Tryjestu, skorzystał on z doświadczeń kampanji na zachodnim froncie i w myśl słów Joffre'a „je les grignotte", rozpoczął walkę, zmierzającą do zużycia przeciwnika, walkę kosztowną i niepewną, przerywaną natarciami o celach ograniczonych, przeprowadzaną z ogromnym nakładem sił i środków.

Oerter W. — Vom Isonzo zur Piave.

Schwarzleitner Ch. — Krisis der 3. italienischen Armee und die Ereignisse am unteru Tagliamento October 1917. (Techn. Mit. Jan.—Febr. 1923).

Schwarzleitner Ch. — Karfreit. (Oesterr. Wehrzeit. Nr. 23—25/21).

„ „ — Die Krise der italienischen Armee im October 1917. (Wochenblatt Nr. 25/21).

Krauss A. — Die 12. Isonzsschlacht und die Bezwingung des Tagliamento. (Oester. Wehrzeit Nr. 30/21).

Krauss A. — Die deutschen Operationen während des Feldzuges in Italien. (Wochenbl. Nr. 38/21).

Hofacker v. — „Krise in der italienischen Armee" im Oktober 1917. (Wochenbl. Nr. 28/22).

Krafft v. Dellmensingen.—Die Krise der italienischen Armee im Oktober. (Wochenbl. Nr. 30—32/22).

Pohl R. — Die Krisis der italienischen Armee im Oktober 1917. (Wochenbl. Nr. 44/22).

Rendulič L. — Die italienische Oberste Heeresleitung in den zwölf Isonzoschlachten. (Techn. Mit. 7/22).

Kaiser J. — Die Tagliamentoforcierung nach der 12. Isonzoschlacht. (Wehrzeit. Nr. 32/21).

Pittreich. — Aus der „Schlacht" zur Ofensive. Der Werdegang der Herbstoffensive 1917 gegen Italien. (Mon. Pol. Nr. 598/21).

Pohl R. — F. M. v. Boroevic und die Offensive im Herbst 1917. (Wehrzeit. Nr. 31/21).

Westernhagen v. — Die deutschen Operationen während des Feldzuges in Italien an der Hand der Darstellung des K. u. K. Generals Krauss. (Militär. Wochenblatt Nr. 15/20).

Goiginger J. — Die Tagliamentoforcierung nach der zwölften Isonzoschlacht. (Oesterr. Wehrzeit. Nr. 28/21).

— — L'offensive austro-allemande contre l'Italie. La 12-e bataille d'Isonzo. (Rev. Gen. z r. 1922).

Van Overstraeten. — Les opérations militaires sur le theatre italien. (Belge, 6—10/22).

— — Austrjacko-niemiecka ofensywa we Włoszech w r. 1917).

Wyniki tych działań nie stały w żadnym stosunku do kosztów poniesionych przez naród i ani jałowe rumowiska Krasu, ani parę śniegiem pokrytych szczytów nie warte były krwi tysięcy żołnierzy, lejącej się od dwu lat. Pomimo zwycięstw i posuwania się naprzód armij włoskich, kraj zaczynał ostygać w zapale, coraz głośniej odzywali się pacyfiści, a naczelne dowództwo włoskie, nie chcąc dalej ponosić całkowitego ciężaru „swojej wojny“ z jej zyskami, ale też i stratami, coraz częściej na radach międzysojuszniczych domagało się utworzenia jednolitego frontu przeciw obu wrogom, a co zatem idzie zapewnienia sobie pomocy i poparcia w walce z Austrją.

Austrjacy z powodów wyżej wymienionych ograniczyli się do obrony, do zastawiania dróg do Tryjestu i wgłąb Tyrolu. Przy słabych stosunkowo siłach, wystarczających tylko do obsadzenia frontu, [1]) nie mogło być mowy o żadnym manewrze obronnym; każda jednostka starała się o zatrzymanie nieprzyjaciela w obrębie swego pasu działania. W ten sposób wyrobiła się owa „strategja pasu działania“ [2]), której przekleństwo zaciążyć miało w 12 bitwie nad Soczą w momencie, w którym ślepe jej stosowanie uniemożliwiło wykorzystanie powodzenia.

Mimo tej biernej obrony, przerwanej raz tylko w maju 1916 r. ofensywą w Tyrolu, Austrja była u schyłku sił i tylko jakieś poważne powodzenie mogło podtrzymać słabnącą jej odporność.

Groźba rychłego wycofania się Austrji z liczby państw walczących szczególnie wyraźnie zarysowala się w 11 bitwie nad Soczą.

By zaradzić temu, trzeba było dużego wysiłku, zmierzającego przynajmniej do skrócenia frontu. Ponieważ samych Austro-Węgier stać na to nie było, sprzymierzeniec ich, Niemcy, stworzył dla nich specjalną armję natarcia i, chcąc jaknajprędzej uzyskać rozstrzygnięcie na tym dla Niemiec drugorzędnym froncie, postanowił przeciw liczebnie silniejszemu i mocno w górach usadowionemu nieprzyjacielowi wygrać przewagę nacierającego—zaskoczenie. Zamiast kilkodniowego przygotowania artyleryjskiego na odcinku natarcia, pozwalającego nieprzyjacielowi ściągnąć odwody

---

[1]) W 11 bitwie nad Soczą stosunek sił austrjackich i włoskich był następujący: na froncie od Rombon do morza $21^1/_2$ dywizyj austrjackich przeciw 43 dywizjom włoskim.

[2]) „Streifenstrategie“.

na miejsca zagrożone, jak to dotąd bywało, — Niemcy uderzają po kilkugodzinnem ogniu huraganowym artylerji i przełamują front włoski. Pomimo, że Włosi zostali uprzedzeni o gotującej się ofensywie i o kierunkach natarcia, że przygotowali przeciwdziałanie—zaskoczono ich. Główny wysiłek niemiecki, wyzyskując słabe miejsca włoskiego frontu, przełamał go w ciągu dwóch dni i zachwiał przez to całym frontem włoskim, wiązanym dotąd przez resztę sił austrjacko-węgierskich na przestrzeni od Alp Tyrolskich aż do morza. Po przełamaniu frontu Włosi rozpoczynają odwrót i tracą skutkiem tego nietylko cały zdobyty teren, ale nawet wpuszczają wrogów w granice własnego państwa.

Przełom ten jest przedmiotem niniejszego szkicu, który nie ma na celu łatwej krytyki ex post, ani też nie jest apologją jednej ze stron. Szkic ten ogranicza się do przedstawienia przebiegu całej tej operacji, z podkreśleniem tych momentów, które, zdaniem autora, przyczyniły się do wywołania nieprawdopodobnej w swych skutkach katastrofy, oraz do wyciągnięcia ogólnych wniosków taktycznych.

I. Położenie ogólne i projekt natarcia z nad Soczy.

W końcu lata 1917 r. położenie na froncie włoskim nie przedstawiało się dla państw centralnych korzystnie. Dnia 17 sierpnia Włosi rozpoczęli swą 11 ofensywę, która pod względem sił i środków użytych w niej przewyższała wszystkie poprzednie. Armjom austrjackim brakło już sił do odparcia tego ciosu. Od czasu ostatniej ofensywy austrjackiej na Włochy w maju 1916 r., zatrzymanej przez przełom Brusiłowa na wschodzie, upłynęło już 15 miesięcy ciężkich walk, w których wojska austrjacko-węgierskie topniały, ustępując powolnie wstecz, tracąc na terenie, a przedewszystkiem zużywając się.

Dlatego też około 23 sierpnia położenie Austrji było krytyczne, szczególnie na wyżynie Bainsizza, i uratować je zdołało tylko zdecydowane cofnięcie frontu wstecz, przy równoczesnem opuszczeniu Monte Santo. Również na Krasie musiano zadowolnić się zaryglowaniem załamanego frontu.

Gdy dn. 25 sierpnia, po utworzeniu nowego frontu, minął najcięższy kryzys, austrjackie naczelne dowództwo postanowiło, celem odciążenia na dłuższy czas frontu włoskiego i skrócenia go, przejść jeszcze przed zimą do natarcia na froncie nadsoczańskim. Ocenę sytuacji, na której podstawie powstała ta decyzja,

oddaje najlepiej projekt operacyjny, opracowany dn. 25 sierpnia wieczorem, przytoczony tu w skrócie: [1])

„Dotychczasowy wynik trwającej dotąd jeszcze 11 bitwy nadsoczańskiej pozwala przypuszczać, że Włosi i tym razem nie osiągną swego celu wojny—Tryjestu. Dalej, należy przypuścić, że straty nasze, poniesione w tej walce, przynajmniej zgrubsza zostaną wyrównane“.

„Jednak ewentualnemu niebezpieczeństwu, wynikającemu stąd, że na przyszłość nie będziemy w stanie wytrzymać naporu, można radykalnie zaradzić tylko natarciem“.

„Ze względu na porę roku natarcia tego nie można wykonać z Tyrolu, a biorąc pod uwagę zaopatrzenie wojsk, jest ono wykonalne jedynie z nad Soczy. Nad Soczą stoi obecnie około 40 dywizyj włoskich przeciw 20 dywizjom austrjacko - węgierskim. Aby osiągnąć w przybliżeniu stosunek 1:1 potrzeba nam jeszcze najmniej 20 dywizyj piechoty, których sami uzyskać nie możemy. Niezbędnem więc jest współdziałanie sił niemieckich. W tym celu należałoby porozumieć się jaknajprędzej.“

„Przeprowadzenie działania planuje się w ten sposób, że przy równoczesnej demonstracji niemieckich wojsk z Tyrolu i Karyntji, główne uderzenie przeprowadzą z nad Soczy wojska austrjacko - węgierskie i niemieckie. Główny wysiłek planuje się z rejonu Tolmin—Plezzo w ogólnym kierunku na Cividale“.

„Artylerję własną nad Soczą w sile 1800 dział należałoby wzmocnić jeszcze o jakich 1000 dział“.

„Na postawie ogólnych obliczeń można w przybliżeniu oznaczyć czas potrzebny do koncentracji na 6 do 8 tygodni“.

Projekt ten był podstawą, z której rozwinęła się cała ofensywa i przełom pod Caporetto. Jednak już w samym zarodku plan ten miał wroga w osobie cesarza Karola, który obawiał się, że z chwilą użycia wojsk niemieckich na włoskim froncie, sprzymierzeni przeciwstawią im wojska francuskie i angielskie. [2]) Jeszcze w końcu sierpnia, już podczas układów z Niemcami w sprawie ich pomocy, cesarz Karol zwrócił się odręcznem pismem do cesarza Wilhelma z prośbą, aby niemieckie naczelne dowództwo zluzowało austrjacko-węgierskie dywizje na wschodzie dla skierowania ich nad Soczę, przez co wysłanie dywizyj niemieckich do Włoch będzie zbyteczne. Tylko twardy upór szefa sztabu

---

[1]) Schwarzleiter Chlodwig, Mjr.—Karfreit. (Oesterr. Wehrzeit. № 23/21).

[2]) Ibidem.

generalnego barona Arz potrafił w ostatniej chwili przezwyciężyć te przeszkody.

Tymczasem walka na froncie wygasała. Po 25 sierpnia Włosi stanęli na Bainsizzy i Krasie, kierując za to cały swój wysiłek przeciw pozycjom austrjacko-węgierskim w dolinie rz. Wippach i na górze Monte Gabriele, która, skutkiem cofnięcia pozycyj austryjacko-węgierskich na wyżynie Bainsizza, tworzyła obecnie punkt oparcia całego odcinka. Strata jej pociągnęłaby za sobą utratę pozycyj w dolinie rz. Wippach i zagroziłaby poważnie pozycjom na Bainsizzy. Dlatego też, aż do dnia przełomu, góra Monte Gabriele była ogniskiem nieustającej walki, którą podsycały obie strony, rzucając tam wszystkie rozporządzalne siły — Austrjacy maskowali zaciekłą obroną w tem miejscu przygotowania do ofensywy, Włosi chcieli zachwiać nowoutworzonym frontem i zdobyć sobie dogodną postawę wyjściową do przyszłej ofensywy.

Dn. 29 sierpnia szef oddziału operacyjnego austrjackiego naczelnego dowództwa gen. mjr. v. Waldstätten, w zastępstwie szefa sztabu, przedstawił projekt ofensywy nad Soczą niemieckiemu naczelnemu dowództwu w Kreuznach. Gen. Ludendorff wolał wprawdzie użyć rozporządzalnych sił do ostatecznego powalenia Rumunji, jednak, uznając powody wyłożone przez gen. mjr. v. Waldstätten, nie odmówił pomocy wojsk niemieckich, a uzależnił tylko ostateczną decyzję w tej sprawie od rozpoznania w terenie, które mieli przeprowadzić niemieccy oficerowie sztabu generalnego. W każdym razie obiecał pomoc 6 niemieckich dywizyj, oraz zapewnił zluzowanie przez niemieckie wojska na wschodzie 3 dywizyj austrjacko-węgierskich celem użycia ich nad Soczą.

Dla przeprowadzenia rozpoznania w terenie wysłano gen. por. Krafft v. Dellmensingen, ówczesnego szefa sztabu grupy ks. Albrechta, wraz z mjr. v. Willisen, którzy za zgodą szefa sztabu astrjacko-węgierskiego gen. Arz'a zbadali odcinek między Plezzo i Kal. Rozpoznanie to wykazało, że projekt austrjacki jest wykonalny; wobec tego dn. 8 września niemieckie naczelne dowództwo zadecydowało ostatecznie współudział wojsk niemieckich w zamierzonej operacji.

Umowa między naczelnemi dowództwami austrjackiem i niemieckiem wychodziła z założenia, że celem działań będzie polepszenie położenia austrjackiej armji nadsoczańskiej, które po 11 bitwie stało się trudne — przez wielką poprawę pozycyj ku przodowi. Jako pierwszy cel wyznaczono osiągnięcie linji Bergogna—Cividale—Plava, w razie zaś pomyślnego rozwoju działań zamie-

rzano odepchnąć nieprzyjaciela za Tagliamento [1]). Gen. Ludendorff, który tylko z ciężkiem sercem godził się na oddanie wojsk niemieckich na włoski front, kładł szczególny nacisk na szybkie zwolnienie wypożyczonych jednostek. Wedle więc pierwszej umowy współudział Niemców miał się ograniczyć tylko do Tagliamento.

Teren.

Terenem całej operacji był obszar Alp Julijskich, ograniczony rzekami Tagliamento i Soczą.

Samego przełomu miano dokonać na obu brzegach Soczy, płynącej tutaj w zakrętach, przerywających kilkakrotnie front, a przez to tworzących kilka przyczółków mostowych dogodnych do wypadu; Socza również dzieli cały obszar operacyjny na kilka odrębnych wycinków, którym przyjrzymy się przedewszystkiem z punktu widzenia natarcia.

W górnym swym biegu Socza, płynąc ze wschodu na zachód, przełamuje sobie przejście w basenie Plezzo pomiędzy dwoma masywami górskiemi, między Mte Canin 2582 wraz z Rombonem 2210, a masywem Krnu 2246 (inaczej Monte Nero), następnie, opływając wąską doliną masyw Krn, przepływa pod m. Caporetto w kierunku południowo-wschodnim aż do Tolminu, oddzielając znowu w ten sposób Krn od masywu Kolowratu 1243. Następnie od Tolminu płynie znowu ku południo-zachododowi. W ten sposób, nawet jeśli obsadzi się trzy zasadnicze dominujące szczyty Rombon, Krn i Kolowrat, napastnik ma możność przedrzeć się przerwami, wytworzonemi przez Soczę, w głąb kraju, tembardziej że może on dosięgnąć ośrodka komunikacyjnego m. Caporetto. Z Caporetto bowiem prowadzi doliną rz. Natisone najkrótsza droga na równinę włoską, w Caporetto również zbiegają się wszystkie promienie komunikacyj z ogromnem półkolem, utworzonem przez front włoski.

Front ten składał się na odcinku natarcia zasadniczo z trzech, a czasami nawet z 4 kolejnych pozycyj. Pozycja głównego oporu, poczynając od Rombonu, przecinała dolinę Soczy w basenie Plezzo, następnie obejmowała linję szczytów Krnu i pod Kamno znowu zbiegała do Soczy, aby na jej zachodnim brzegu zająć wschodnie występy masywu Kolowratu i po raz trzeci przekroczyć Soczę, przechodząc na wyżynę Bainsizza. Pozycja ta była silnie umoc-

[1]) Gen. Lt. Krafft v. Dellmensingen—Die Krise der italienischen Armee im Oktober 1917 (Milit. Wochenblatt № 30/22).

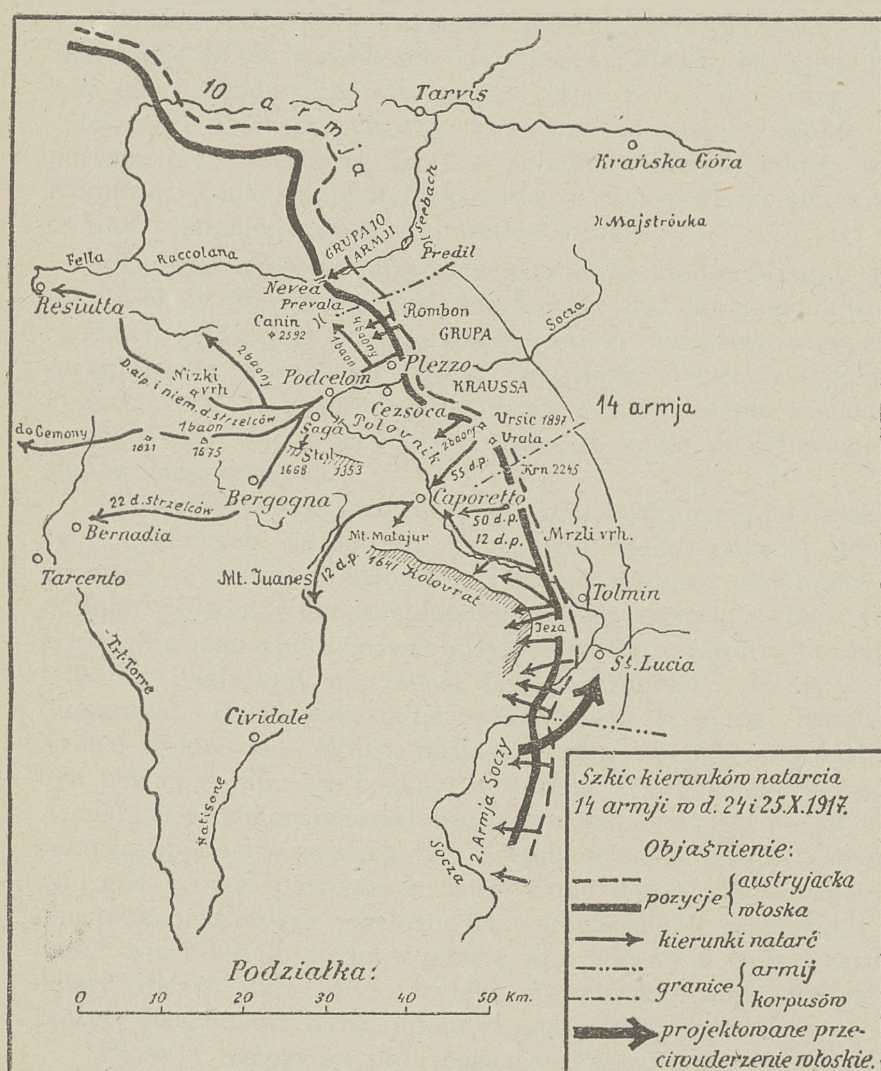
niona, posiadała schrony kute w skale i dobre przeszkody. W kilku miejscach zdwojono ją przez pozycję osłony, naprzykład w basenie Plezzo na wysokości m. Plezzo, na przedgórzach Krn aż po Gabrije nad Soczą i na przedpolu Tolminu i Santa Lucia, wreszcie na wyżynie Bainsizza.

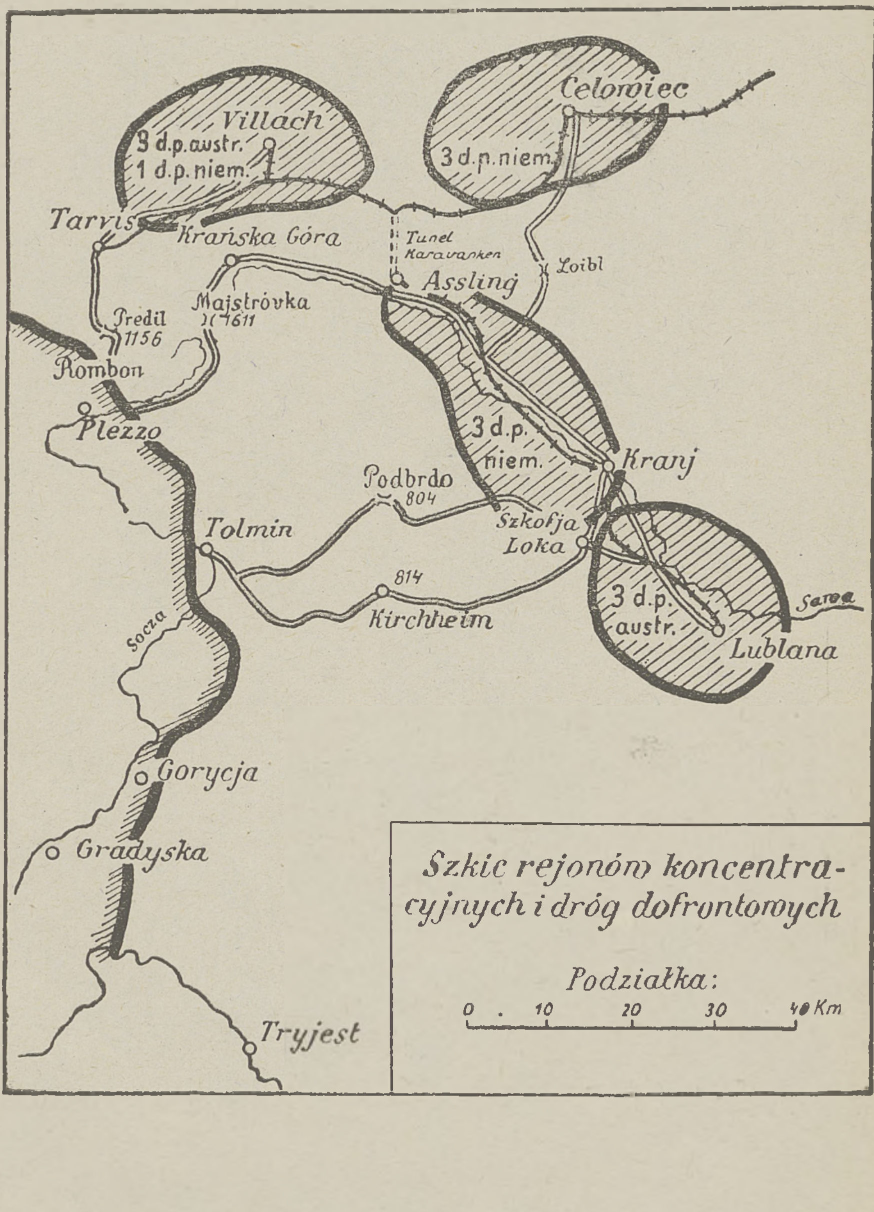
Druga pozycja, poczynając od Hum, szła grzbietem Stolu, zamykając w ten sposób wyjście z basenu Plezzo, następnie okrążała od wschodu Caporetto, przechodząc Soczę dwa razy, i szła dalej przez Kolowrat, tworząc załamanie na masywie Monte Jeza, poczem przez Globocak szła ku południowemu-zachodowi aż ku Koradzie. Zadaniem jej było zamknięcie doliny Plezzo przez Monte Stol i osłonięcie drogi Caporetto-Cividale.

Trzecia wreszcie pozycja obejmowała Monte Matajur 1643, Mrzli—M. S. Martin M. Xum; zawracając stąd ku południowo-zachodowi, podwajała pozycję drugą, której właściwie przypadało zaryglowanie wszelkiego powodzenia nieprzyjaciela od północy. Pozycji, której zasiąg sięgałby dalej ku północnemu zachodowi, nie było—i w chwili decydującej zabrakło jej do zaryglowauia postępów nieprzyjaciela.

Uderzającym brakiem tego systemu fortyfikacyj jest brak pozycyj ryglowych na odcinku północnym między pozycją głównego oporu a pozycją odwodów. Pozycje ryglowe znajdujemy na odcinku południowym, znajdujemy między pozycją osłony a pozycją głównego oporu, nawet między trzecią a czwartą pozycją— tylko tu, gdzie były potrzebne, brak ich zupełnie. Czem to wytłumaczyć? Przedewszystkiem posiadaniem szczytów Rombonu, Krnu i Kolowratu. Włosi, posiadając w swem ręku wyniosłości, byli pewni, że nikt ich pozycyj w dolinie nie przełamie, a będzie się najpierw gimnastykował we wspinaniu na szczyt — jak tego doktryny pokojowe wymagały. Zresztą to samo sądzili i Austrjacy i gen. Krauss powiada, że wiele trudu musiał sobie zadać zanim przekonał swych przełożonych o konieczności przełomu w dolinie. Nie mieściło się im w głowie, aby uderzenie wprost wzdłuż doliny Plezzo dało lepsze wyniki niż mozolne wspinanie się na szczyty Rombonu i Krnu, mimo iż one panują nad doliną.

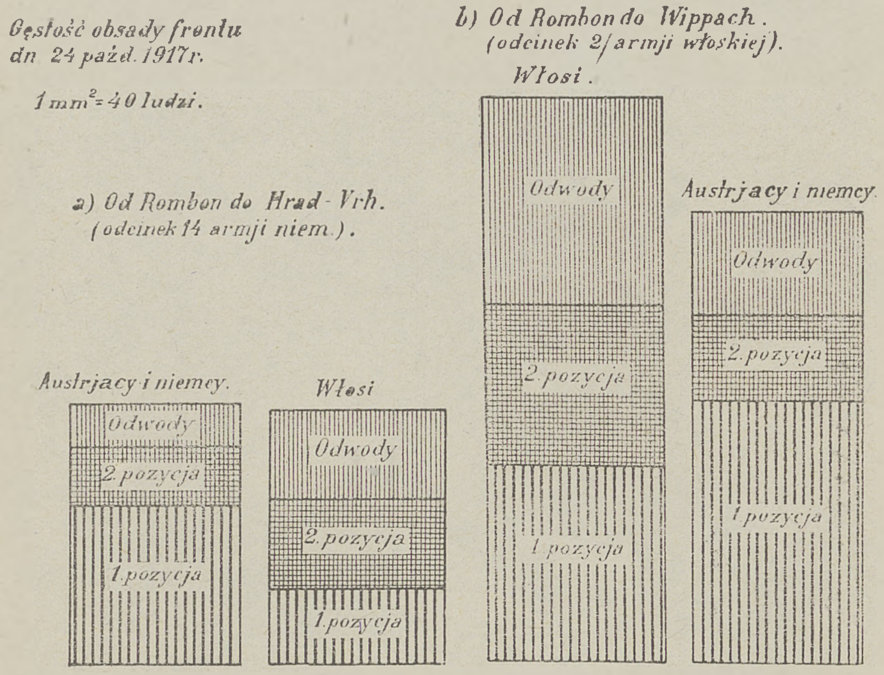
Pozycja austrjacka poza basenem Plezzo, gdzie obie strony miały równe warunki, posiadała przyczółek mostowy pod Tolminem i Santa Lucia w miejscu załamania Soczy; przyczółek ten pozwalał nacierającemu na działanie po obu brzegach Soczy w dół i w górę rzeki, prowadząc w ten sposób najkrótszą drogą w ośrodek nieprzyjacielski Caporetto.

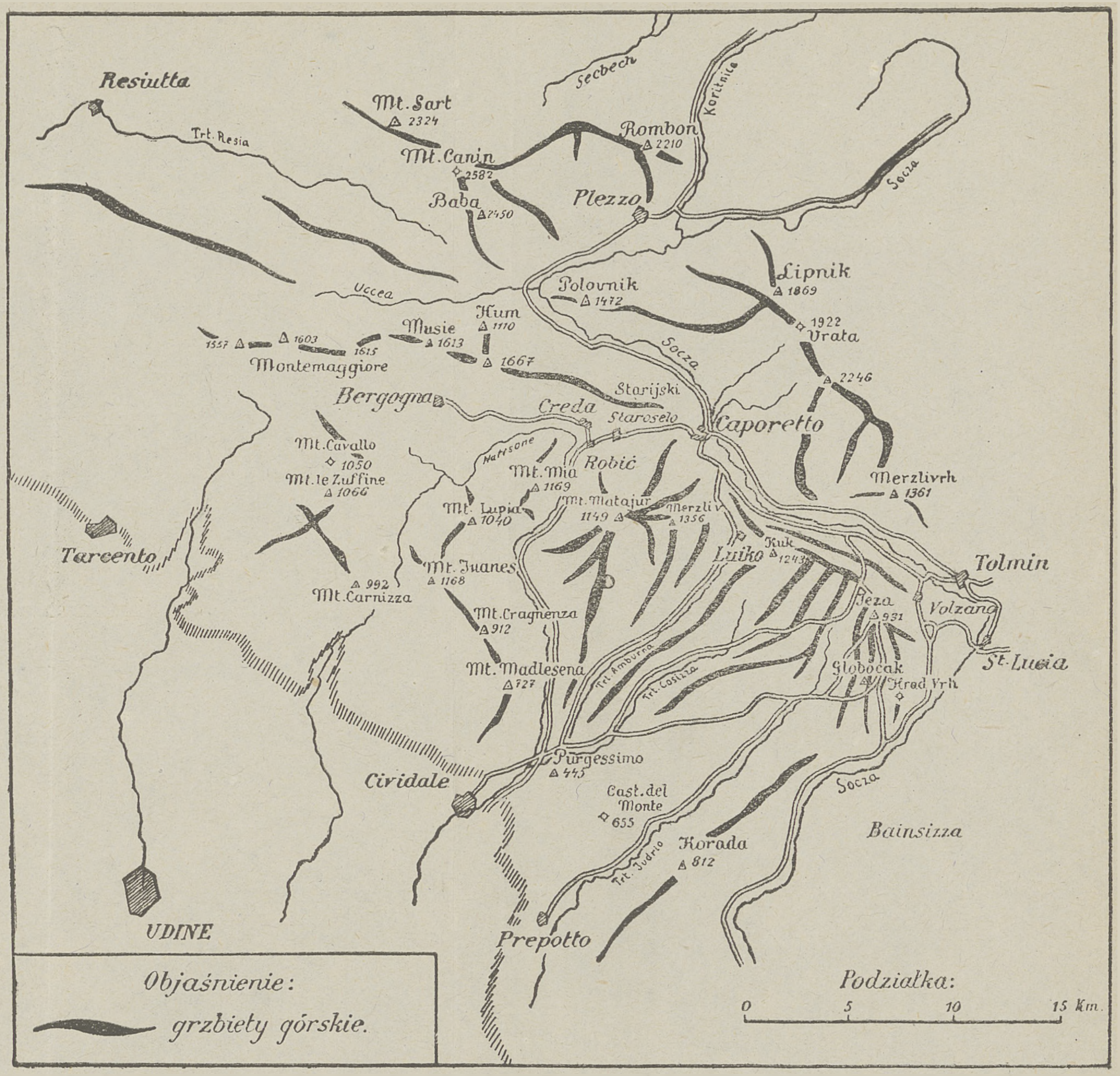

10 armja
Tarvis
Krańska Góra
Majstrówka
GRUPA 10 ARMJI
Seebach
Predil
Fella
Raccolana
Resiutta
Nevea
Prevala
Canin
2592
Rombon
GRUPA
KRAUSSA
Plezzo
Podcelom
Nizki vrh
2 baony
1 baon
4 baony
D. alp. i niem. d. strzelców
1 baon
do Gemony
1621
1675
Saga
Stol
1668
1353
Polovnik
Cezsoca
Ursic 1897
Vrata
Krn 2245
2 baony
55 d.p.
Socza
14 armja
Bergogna
22 d. strzelców
Bernadia
Caporetto
50 d.p.
12 d.p.
Mrzli vrh.
Mt. Matajur
Tarcento
Mt. Juanes
12 d.p.
1641 Kolovrat
Tolmin
Jeza
St. Lucia
Trl. Torre
Cividale
Natisone
2. Armja Soczy
Socza
Podziałka:
0
10
20
30
40
50 Km.
Szkic kierunków natarcia 14 armji w d. 24 i 25.X.1917.
Objaśnienie:
pozycje austryjacka
włoska
kierunki natarć
granice armij
korpusów
projektowane przeciwuderzenie włoskie.



Villach
3 d.p.austr.
1 d.p.niem.
Celowiec
3 d.p.niem.
Tarvis
Krańska Góra
Tunel Karavanken
Assling
Loibl
Majstrówka
1611
Predil
1156
Rombon
Plezzo
3 d.p. niem.
Kranj
Podbrdo
804
Tolmin
Szkofja Loka
814
Kirchheim
Socza
3 d.p. austr.
Sawa
Lublana
Gorycja
Gradyska
Tryjest
Szkic rejonów koncentracyjnych i dróg dofrontowych
Podziałka:
0
10
20
30
40 Km

Wykres ustosunkowania sił.





Do art kpt. J. Kozolubskiego: Bitwa pod Caporetto.

Znaczenie tego przyczółka było decydujące, odegrał on też swą rolę w przełomie frontu.

Przygotowanie natarcia.

Jeszcze przed zawarciem decydującej umowy z Niemcami, bo dn. 2 września, austrjackie naczelne dowództwo wydało pierwsze rozkazy, przygotowujące ofensywę. Zarządzono zluzowanie 4 dywizyj na froncie wschodnim przez rozszerzenie odcinków, celem wzmocnienia frontu nad Soczą, oraz zamieniono 2 pełnowartościowe dywizje w Tyrolu jedną znużoną z frontu nadsoczańskiego.

Koncentrację wojsk poprzedziło przygotowanie służb i sprzętu. Przedewszystkiem należało wzmocnić artylerję odcinka natarcia. W połowie września ilość dział na tym odcinku wzrosła w dwójnasób, tak że dn. 20 października na odcinku od Plezzo do morza znajdowało się 3302 dział, 672 miotaczy min i 142 działa przeciwlotnicze. Przyrost dział artylerji austrjacko-węgierskiej wynosił 1196 sztuk, dział niemieckich—776. Ażeby uzyskać tę przewagę artylerji, oprócz frontu wschodniego, także fronty karyntyjski i tyrolski musiały oddać wszelką swą zbędną artylerję.[1]) Nie obeszło się to bez tarć: austrjackie naczelne dowództwo zamiast ustalić rozkazem, które jednostki artylerji należy odać na włoski front, prowadziło formalne rokowania z podwładnymi dowódcami. Skutkiem tego artylerja przybywała często w ostatniej chwili; oddziały jej często posiadały przestarzały materjał, którego inne fronty chciały się pozbyć; obsługa zaś, ubrana w letnie drelichowe mundury, musiała przebywać przełęcze górskie już pokryte śniegami i nocować w tem ubraniu w zimne górskie noce na otwartem powietrzu, gdyż na przebranie jej brakło już czasu.[2])

Amunicji między 8 września a 16 października dostarczono do odcinka natarcia 2000 wagonów, t. j. około 1.000.000 strzałów; w rejonie więc natarcia, razem z posiadaną amunicją, powinno było znajdować się na każde działo polowe 1000, na każdą haubicę 800 strzałów.[3]) Amunicja gazowa dopiero dn. 17 października odeszła z Budapesztu. Wielkie trudności nastręczało dostarczenie amunicji do stanowisk bateryj. Trzeba ją było nieraz przewozić około 30 km ze stacji wyładowczej, często przez siodła

[1]) Schwarzleitner Chlodwig Mjr. — Karfreit. (Oesterr. Wehrzeitung Nr. 24/22).

[2]) Krauss A. Gen. d. Inf.—Die Ursachen unserer Niederlage 225.

[3]) Krauss. 228.

wysokości 1300 m, nieraz do stanowisk baterуj leżących wysoko ponad doliną i to wszystko nocami. Przesunięcie terminu rozpoczęcia ofensywy o dwa dni, z 22 na 24 października, było spowodowane tem, że baterje i amunicja nie mogły na czas znaleźć się na stanowiskach. Krauss wspomina o 10-cm baterji, przeznaczonej do zwalczenia kilku schronów skalnych, która dopiero 23 wieczorem zajęła swoje stanowisko, tak że o wstrzeliwaniu się nie było mowy. Również nie dostarczono na czas wszystkiej amunicji do bateryj. Świadek naoczny [1]) wspomina, że jeszcze dnia 23 popołudniu w dolinie Soczy pod Plezzo i na drogach górskich leżały całe stosy amunicji gazowej i zwyczajnej, której już nie można było donieść baterjom.

Oddziały inżynierji i saperów wzmocniono o 16 kompanij saperów, 1 mostową i 45 budowlanych (do budowy dróg). Jako robotników użyto na tyłach 30.000 jeńców rosyjskich i 19.700 ludzi z formacyj marszowych. Użycie tych ostatnich jako robotników i tragarzy było nieszczęśliwym pomysłem; formacje te do uzupełnienia wojsk walczących były przez to zupełnie stracone. Liczbę posiadanych kolumn pontonowych powiększono z 13 na 54. A jednak, skutkiem nie zawsze odpowiednich zarządzeń, kolumn tych nie było wcale w chwili decydującej nad Tagliamento. Dostarczono sprzętu saperskiego: 170 wagonów materjału do budowy mostów, 94 wagonów środków wybuchowych, zapalnych i świetlnych, 100 wagonów narzędzi [2]).

Lotnictwo otrzymało 6 eskadr obserwacyjnych po 6 płatowców, 4 eskadry myśliwskie (pościgowe) i 1 grupę niszczycielską o 48 płatowcach. Nie wszystkie jednak na czas znaleźli się na miejscu. Niemieccy lotnicy już latali, gdy austrjackie naczelne dowództwo wydawało rozkazy przewozu swoich jednostek lotniczych. A gdy austrjaccy lotnicy przybyli na front, nie mogli rozpocząć wzlotów ze względu na złą pogodę i mgłę, która trwała aż do dnia natarcia.

Największą trudność przedstawiało dostarczenie środków transportu. Już wówczas dawał się ogromnie odczuwać brak koni, przez co armje były przywiązane do stacyj zaopatrzenia. Mimo trudności w uzupełnieniu materjału końskiego, dostarczono armjom 84.000 koni oraz zwiększono rozporządzalny tonaż samochodowy do 6000 tonn brutto, co stanowiło $^2/_3$ posiadanego wogóle tonażu samochodowego.

---

[1]) Krauss.
[2]) Schwarzleitner.

Zaopatrzenie w żywność postanowiono zwiększyć do zapasu na 16 dni na głowę i konia, wobec czego koniecznem było dostarczenie 10 porcyj dziennych na głowę i 6 racyj na konia. Stąd więc z początkiem ofensywy front południowo-zachodni rozporządzał:

w 1 i 2 armjach nadsoczańskich — 11 porcjami na głowę i 16—18 racjami twardej paszy na konia,

w 14 armji—11 porcjami na głowę i 11 racjami na konia,

10 armja (Karyntja) miała 7 porcyj na głowę i 29 racyj twardej paszy na konia.

Wobec konieczności dostarczenia tak ogromnej ilości środków zaopatrzenia, oraz masowych przewozów wojsk, wysiłek kolei musiał być bardzo poważny. W pierwszej kalkulacji z 10 września austrjackie naczelne dowództwo obliczyło ten wysiłek okrągło na 1000 pociągów (z czego miało przypaść 550 pociągów na oddziały, a 450 na zaopatrzenie). Rozporządzano 6 linjami kolejowemi. Transporty masowe miały rozpocząć się 20 września, a ukończyć 20 października. Oprócz umówionych transportów codzienne zaopatrzenie wojsk, znajdujących się już na froncie, wymagało jeszcze 30 pociągów dziennie. W ten sposób w 30-dniowym okresie transportów dzienna przeciętna pociągów wojskowych wynosiła 64. Skutkiem dodatkowych przydziałów dziennych ilość pociągów osiągnęła cyfrę 100.[1]) Dla Austrji była to liczba bardzo poważna; wszak podczas koncentracji w 1914 r. przeciwko Rosji dzienna ilość pociągów wynosiła 120 i to przy zamknięciu ruchu cywilnego, co nie miało miejsca obecnie.

Skutkiem przeciążenia linij kolejowych transporty nie szły w takim porządku, jakiego należało wymagać przy tego rodzaju przedsięwzięciach. Jednostki, szczególnie artylerja, tkwiły po kilka dni na różnych stacyjkach i często dopiero interwencja dowódców frontowych, dla których były przeznaczone, potrafiła je stamtąd wydobyć. Naprzykład dowódca I korpusu, szukając zaginionej artylerji, natrafił na ciężką baterję, która już od kilku dni stała w Amstetten, nie mogąc doczekać się dalszego przewozu; inna ciężka baterja 3 dni stała na dworcu w Marburgu. Skutkiem tego wynikały częste opóźnienia i zatory, co spowodowało opóźnienie ogólnego natarcia o 2 dni.

Tak w krótkim zarysie przedstawiało się przygotowanie środków technicznych, służb i zaopatrzenia na okres natarcia.

---

[1]) Schwarzleitner Chlodwig—Karfreit. (Oesterr, Wehreit Nr. 24/21).

Koncentracja wojsk, ukończona w dn. 20 października, podniosła siły odcinka natarcia, t. j. frontu od Plezzo do morza, z 21 dywizyj i 1 brygady górskiej na 37 dywizyj. W tej liczbie było 7 dywizyj niemieckich, reszta zaś dywizje austrjacko-węgierskie.

Armje austrjacko-węgierskie, działające przeciw Włochom, podlegały wówczas dwu dowództwom frontu. Marszałek Conrad, po ustąpieniu ze stanowiska szefa sztabu generalnego, objął dowództwo frontu tyrolskiego, składającego się z: z 11. armji pod dowództwem gen. płk. v. Scheuchenstuel między Adygą a Brentą, oddziałów gen. mjr. Körzera i płk. Mendla w rejonie Monte Marmolada, Monte Cristallo i Dolomitów i 10 armji pod dowództwem gen. płk. v. Krobatin w Alpach Karnijskich, aż po Tarvis. Od Tarvis aż do morza sięgał front południowo-zachodni pod dowództwem arcyksięcia Eugenjusza z kwaterą główną w Marburg. Front ten podzielono teraz na 2 pododcinki:

a) od Raibl aż po Tolmin—odcinek nowoutworzonej niemieckiej 14 armji pod dowództwem gen. piech. v. Below,

b) od Tolminu do morza—odcinek grupy gen. płk v. Boroevic, dotychczasowego dowódcy wojsk nad Soczą, którego siły zostały rozbite na 2 armje Soczy:

1-sza—pod dowództwem gen. Wurma,

2-ga—pod dowództwem gen. Henriquez.

Nowoutworzona 14 armja niemiecka składała się 4 korpusów — 2 niemieckich i 2 austrjackich. Dowódcą jej był gen. piech. v. Below, energiczny i zdolny generał, dotychczasowy dowódca 6 armji, wzięty stamtąd specjalnie do wykonania tego natarcia. Sztab armji utworzono ze sztabu grupy Scheffer, szefem sztabu mianowano gen. por. Krafft v. Dellmensingen, dodając mu na 1-go oficera sztabu jego pomocnika w rozpoznaniu terenu natarcia, majora v. Willisen.

D-twa korpusów: niemieckie—51 specjalnego przeznaczenia[1]), d-ca gen. por. v. Berrer, przybyło z pod Rygi;
III bawarskiego korpusu, d-ca gen. por. v. Stein, z zachodniego frontu;
austrjackie—I korpusu, gen. piech. Krauss z wschodniego frontu;
XV korpusu, gen. piech. v. Scotti, z grupy Soczy.

Przy wyborze jednostek niemieckich brano w rachubę prze-

[1]). Generalkommando zur besonderer Verwendung Nr. 51.

ORDE DE BATAILLE 14 ARMJI NIEMIECKIEJ.

Dowódca—gen. piech. von Below Otto.
Szef sztabu—gen. por. Krafft von Dellmensingen.

XV austr. korpus D-ca gen. piech. Scotti.	51 korpns niem. D-ca gen. por. von Berrer.	III baw. korpus D-ca gen. por. von Stein.	I austr. korpus D-ca gen. piech. Krauss Alfred
22 d. austr. strzelców.	200 niem. d. p.	50 austr. d. p. D-ca gen. por. Gerbarec.	1. austr. d. p. D-ca gen. por. Metzger.
Austr. dyw. alpejska D-ca gen. mjr. von Wieden.	26 wirt. d. p. D-ca gen. por. von Hofacker.	12 niem. d. p. D-ca gen. por. von Lequis.	13. austr. d. p. D-ca gen. mjr. Kalser von Maasfeld.
55 austr. d. p. D-ca gen. mjr. ks. Feliks Schwarzenberg.	117 niem. d. p.	Niem. korpus alpejski	6. niem. d. p. D-ca gen. mjr. von Wedel.
Niem. dyw. strzelców.			

dewszystkiem znajomość wojny górskiej i odpowiednie dla niej wyposażenie. A więc korpus alpejski („Alpenkorps"),[1]) następnie 117 i 200 dywizje piechoty z frontu bukowińskiego, zluzowane tam przez rozszerzenie odcinków sąsiednich jednostek austrjackich. Niemieckie naczelne dowództwo chętnie używało do działań na nowych frontach jednostek, które walczyły dotąd jedynie na Zachodzie lub bardzo w walkach tam ucierpiały. W tym wypadku wybór padł na 5, 12 i 26 (wirtemberską) dywizje piechoty oraz na 7 bataljonów strzelców, które później połączono w dywizję strzelców [2]).

Do tych przeznaczonych do natarcia dywizyj dołączyły się jeszcze niemieckie formacje artylerji, pionierów, miotaczy min, lotnicze, balonowe, łączności, kolumny samochodowe i taborowe oraz urządzenia etapowe wszelkiego rodzaju, słowem wszystko—czego potrzebuje armja. Podkreślić należy przydzielenie bataljonu miotaczy gazów, który, znalazłszy na odcinku pod Plezzo odpowiedni teren, miał wystąpić po raz pierwszy. W granicach możliwości wyposażono jednostki stosownie do wymagań wojny górskiej, a wyszkolenie w wojnie górskiej rozpoczęło się natychmiast. Szczególnie dla artylerji koniecznością było przeprowadzenie ćwiczeń w strzelaniu w górach. Ponieważ Niemcom brakło koniecznych w wojnie górskiej kolumn jucznych i artylerji górskiej, austrjackie naczelne dowództwo wzięło na siebie wyposażenie ich w zwierzęta juczne i formacje artylerji górskiej.

W skład 14 armji weszły oprócz wyliczonych 7 dywizyj niemieckich jeszcze 6 dywizyj austrjackich.

Koncentrację, ze względu na utrzymanie tajemnicy, przeprowadzono daleko poza frontem. Zebrać się miały:

3 dywizje niemieckie dookoła Celowca,

dalsze 3 dywizje niemieckie w górnej części doliny Sawy,

3 austrjacko-węgierskie dywizje i 1 niemiecka w rejonie Villach,

wreszcie 3 dywizje austrjacko-węgierskie w rejonie Lublany.

Z rejonów koncentracji jednostki miały przejść marszem pieszym na stanowiska wyjściowe. Marsze obliczono tak, że dywizje pozostawały na podstawie wyjściowej tylko przez czas konieczny dla orjentacji, a to dla dwu powodów: przedewszystkiem

---

[1]) Mimo nazwy przedstawiał wartość jednej dywizji piechoty.

[2]) Ludendorff E. Meine Kriegserinnerungen 387, 388.

celem zaskoczenia przeciwnika, a następnie z powodu trudności zaopatrzenia tak wielkich mas.

Do marszu oddano do rozporządzenia 14 armji 4 drogi:

1) drogę Tarvis—Predil (1156 m.)—Plezzo,

2) „ Krańska Góra—siodło Majstrovka (1611 m.)—Plezzo,

3) „ Szkofja Loka—Podbrdo (804 m.)—Tolmin, i

4) „ „ „ —Kirchheim (wysokość przełęczy 814 m.) —Tolmin.

Trzy dywizje, zebrane w rejonie Celowca, musiały ponadto przebyć jeszcze przełęcz Loibl. Przemarsz oddziałów trwał 8 dni, a marsze zasadniczo odbywały się nocą. Tylko w dnie dżdżyste, wykluczające wszelką obserwację lotniczą, wolno było maszerować i we dnie.

Do przygotowań należy zaliczyć zarządzenia, mające na celu utrzymanie tajemnicy. Były one tak różnorodne, że wypada wspomnieć o nich, aby pokazać, w jaki sposób starano się uśpić i zmylić czujność nieprzyjaciela.

Aby zmylić nieprzyjaciela co do kierunku natarcia, wyładowano korpus alpejski 16 września w Tyrolu i pokazano pojedyńcze oddziały w różnych częściach frontu, pod Valsugana w Judykarji i nad jez. Garda. Następnie, po ponownem załadowaniu, transporty korpusu alpejskiego 24 września zaczęły przybywać do Krainy.

Plan rozsiewania fałszywych wiadomości przewidywał dalej:

1) ustawienie niemieckich radjostacyj w Tyrolu w połowie października, z celem przejęcia ich korespondencji przez Włochy;

2) przygotowanie kwater dla niemieckiego dowództwa armji w Trydencie i w Bozen, oraz ukazanie się gen. v. Below z małym sztabem w obu tych miejscowościach;

3) nakaz dla ludności Trydentu przygotowania kwater dla oddziałów niemieckich;

4) użycie 3 bataljonów szturmowych w Tyrolu, które przed rozpoczęciem natarcia miały przeprowadzić tam kilka przedsięwzięć;

5) pokazanie w Tryjeście niemieckich oficerów i żołnierzy.

Wszystkie te zarządzenia przeprowadzono, za wyjątkiem działań owych 3 bataljonów szturmowych, czego ze względu na pogodę w górach nie można było dokonać.

Dla zachowania tajemnicy wydano następujące zarządzenia:

1) zamknięto dn. 20 września granicę niemiecko-szwajcarską i austrjacko-szwajcarską;

2) wstrzymano ruch osobowy w ściślejszym obszarze operacyjnym frontu płd.-zachodniego;

3) zamknięto poczty polowe; oddziały na froncie otrzymały kartki z nadrukowanym tekstem w 7 językach: „Jestem zdrów i powodzi mi się dobrze“; tylko te kartki można było wysyłać, wypełniając adres i imię nadawcy, wszelkie dopiski były surowo karane;

4) celem uniknięcia podsłuchów wyłączono wszelką łączność drutową pierwszej linji na 3 tygodnie przed rozpoczęciem natarcia.

Jednak przygotowania tego rozmiaru nie zawsze dają się ukryć. Włosi wiedzieli o przygotowującej się ofensywie, a winne tu były nietyle zarządzenia dla utrzymania tajemnicy, jak wady organiczne wojska austrjacko-węgierskiego (Patrz „Zarządzenia dla obrony“).

Obustronny stosunek sił.

Włosi.

Front od Rombonu do morza utrzymywały 2 armje włoskie: armja pod rozkazami gen. Capello broniła odcinka od Rombonu do rz. Wippach, od tej zaś rzeki aż do morza walczyła 3 armja pod rozkazami ks. Aosty. Na północ od 2 armji działała specjalna grupa górska, zwana karyntyjską, w sile 1 korpusu.

2 armja miała więc wytrzymać cały ciężar natarcia. Rozporządzała ona ogółem 353 bataljonami, zebranemi w 9 korpusach; 6 korpusów w sumie 251 bataljonów znajdowało się na pierwszej pozycji, 3 korpusy w sumie 96 bataljonów na drugiej pozycji; oprócz tego 6 bataljonów pełniło służbę placu w Gorycji.

W pierwszej linji znajdowały się korpusy:

IV (64 bataljonów) od doliny Plezzo aż do Soczy pod Gabrije,

XXVII (49 bataljonów) okrakiem na Soczy, pomiędzy Gabrije nad Soczą a m. Kal na Bainsizzy, przyczem 22 bataljony obsadzały lewy brzeg Soczy, a 27 prawy.

Korpusy XXIV, II, VI i VIII były poza obrębem natarcia 14 armji niemieckiej, naprzeciw 2 i częściowo 1 austrjackich armij Soczy.

Włoskie korpusy odwodowe znajdowały się:

VII korpus	(30 bataljonów)	w trójkącie Monte Matajur—Monte Kuk—Savogna,
XIV „	(24 „)	między Descla a Canale,
XXVIII „	(42 „)	w rejonie Cormons.

2 armja włoska rozporządzała również olbrzymiemi środkami technicznemi. Posiadamy jedynie dane dotyczące artylerji; 2 armja rozporządzała 2430 działami na ogólną liczbę 6918 dział posiadanych w tym czasie przez wojska włoskie. Prócz tego rozporządzała ona 1134 miotaczami min.

3 armja włoska składała się z 92 baonów, zgrupowanych w 5 korpusach, rozporządzała 1196 działami; zajmowała o wiele mniejszy odcinek i rola jej narazie była skończoną, podczas gdy 2 armja, która po 2 zwycięskich ofensywach przygotowywała się do następnej, rozporządzała maximum ludzi i środków.

Odwody naczelnego dowództwa włoskiego w sile 114 bataljonów rozmieszczonych w tyle, posiadały 39 z tych bataljonów na terytorjum 2 armji. Resztę odwodów zgrupowano w tyle za północnem skrzydłem 3 armji.

Razem siły włoskie na froncie od Rombon do morza wynosiły 559 bataljonów i 3626 dział nie licząc miotaczy min.

Niemcy.

Przeciw nim stało 421 bataljonów austrjacko - niemieckich z 3302 działami, 672 miotaczami min i 142 działami przeciwlotniczemi.

14 armja niemiecka, mająca przeprowadzić główne natarcie, składała się z 13 dywizyj piechoty (w tem 6 austrjackich i 7 niemieckich) o 148 bataljonach. 2 armja austrjacka Soczy w sile 10 dywizyj piechoty liczyła 131 bataljonów, 1 armja austrjacka Soczy o 11 dywizjach liczyła 142 bataljonów.

Nacierający więc był słabszy ilościowo. Natomiast, przez umiejętne zgrupowanie sił w jednem miejscu, a związanie nieprzyjaciela na reszcie frontu, potrafił on uzyskać w danem miejscu decydującą przewagę.

Zarządzenia austrjacko-niemieckie do natarcia.

Naczelne dowództwo austrjackie wydało dowódcy południowo-zachodniego frontu, arcyksięciu Eugeniuszowi, dyrektywy, nakazujące mu z chwilą otrzymania posiłków, przeznaczonych na włoski front, przejście do natarcia na froncie Plezzo — Tolmin, w zamiarze odrzucenia nieprzyjaciela za granicę państwową, a jeżeli to będzie możliwem—aż za Tagliamento.

W tym celu miała 14 armja niemiecka uderzyć 3 korpusami z rejonu Tolminu na Cividale i 1 korpusem z rejonu Plezzo w kierunku na Tarcento.

2 armja Soczy miała silnem prawem skrzydłem wspierać natarcie 14 armji, podczas gdy zadaniem 1 armji Soczy było ściągnięcie na siebie i związanie stojących naprzeciw sił nieprzyjacielskich.

Granicząca z 14 armją na północy 10 armja austrjacka powinna być w gotowości do ewentualnego wsparcia lewego skrzydła 14 armji.

Dowódca południowo-zachodniego frontu utrzymał dyrektywy te w mocy i bez żadnych zmian podał je podległym dowódcom armji.

W przeprowadzeniu samego natarcia postanowiono zastosować zaskoczenie, nie tylko strategiczne, wynikające z utrzymania w tajemnicy odcinka, na którym dążono do dokonania przełomu, ale również zaskoczenie nowym sposobem krótkiego przygotowania artyleryjskiego; dotychczasowe bowiem natarcia, czy to na froncie zachodnim, czy też wschodnim, poprzedzało zwykłe długotrwałe, nieraz kilkodniowe przygotowanie artylerji, przerywane miejscowemi natarciami piechoty, którėmi starano się wyczuć stopień skuteczności przygotowania i osłabienia nieprzyjaciela.

Obecnie, opierając się na doświadczeniu wrześniowej ofensywy niemieckiej pod Rygą, postanowiono, po stosunkowo krótkiem, bo kilkugodzinnem przygotowaniu artylerji, uderzyć masą piechoty, tembardziej, że biorąc pod uwagę znane zgrupowania włoskich odwodów, trzeba było przełomem uprzedzić ich interwencję na odcinku głównego natarcia niemieckiego.

Z dyrektyw widać, że główne zadanie wykonania natarcia i przełomu przypadało 14 armji niemieckiej, reszta zaś wojsk miała to zadanie ułatwić i zapewnić bezpieczeństwo na skrzydłach. Ciasne ograniczenie ofensywy po linji Tarcento—Cividale wynikało z trudnego położenia Austro-Węgier, a nie było wynikiem dążenia do celu strategicznego—powalenia Włoch. Chodziło bowiem tutaj przedewszystkiem o skrócenie frontu.

Jednak już dowódca 14 armji, studjując swoje zadanie, doszedł do wniosku, że ofensywa aż do Tagliamenta poprawi sytuację Austro-Węgier nie na długo. Wobec coraz bardziej zanikających sił monarchji Habsburskiej zależało przedewszystkiem na tem, aby przyszły front wypadł jak najkrócej.

Dlatego należało prowadzić natarcie jaknajdalej, by nieprzyjaciel, zwijając swój front tyrolski, skrócił go możliwie jaknajwięcej, a co za tem idzie skrócił i front austrjacki.

W tym celu dowódca 14 armji, nie zadawalniając się celem wytkniętym przez austrjackie naczelne dowództwo, zakreślił sobie plan działania, pozwalający mu w korzystnych warunkach natychmiast przedłużyć natarcie poza Tagliamento.

Cele wyznaczone przez austrjackie naczelne dowództwo postanowił on określić jako pierwsze cele kierunkowe, wyznaczając jako dalsze — przeprawy na rz. Tagliamento. Zadania zaś przełomu podzielił następująco. Uważając za możliwe przełom silnie umocnionych górskich pozycyj tylko przez doliny rzek, postanowił wykorzystać je jako kierunki głównego działania przy równoczesnem uderzeniu na umocnione szczyty. Dowódcy 14 armji chodziło przedewszystkiem o otworzenie sobie drogi przez trudny teren na nizinę w kierunku Cividale. Z Tolminu prowadziło pośrednio kilka dróg, lecz użytkowanie ich było uwarunkowane poprzedniem posiadaniem szczytów broniących do nich dostępu. Najlepszą z tych dróg była droga z Tolminu doliną Soczy, idąca na Caporetto, a stąd przez dolinę Natisone na Cividale. Ponieważ droga ta była najważniejszą arterją komunikacyjną frontu włoskiego z krajem, ponieważ w m. Caporetto zbiegały się wszystkie komunikacje frontu na północ od Tolminu, jednem słowem — ponieważ był to najważniejszy punkt całego terenu natarcia, dowódca 14 armji postanawia przedrzeć się doń w jak najkrótszym czasie i zadanie to powierza grupie gen. Stein. Jak zadanie 14 armji jest zasadniczem dla planu całej ofensywy, tak zadanie grupy Stein jest decydującem dla całego planu działania 14 armji. Przyszły ten przełom dzieli teren działania 14 armji na dwa odcinki. Odcinek południowy, na południe od linji Tolmin — Caporetto, przedstawia się jak przegroda, która dzieli front włoski od Rombonu po morze na dwie części, umożliwiając przez swoje ryglowe położenie zatamowanie powodzenia nieprzyjacielskiego w jednej z obu części. Dlatego jeżeli dowódca 14 armji chciał, by jego przełom w północnej części frontu włoskiego zagroził i południowej części, musiał ten rygiel usunąć. Dlatego też do zlikwidowania kolana Soczy w trójkącie Caporetto—Tolmin—Ronzina użył dwu grup: grupy von Berrer i von Scotti.

Ostatnia wreszcie grupa gen. Kraussa miała zadanie, przełamując front w dolinie Plezzo, zerwać jego łączność z frontami karyntyjskim i tyrolskim i, idąc wzdłuż podnóża wysokich Alp, nie pozwolić na spojenie się tych obu frontów włoskich, południkowego z równoleżnikowym.

Zadania wewnątrz grup zostały podzielone następująco.

Grupa Stein: Przełom właściwy drogą Tolmin—Caporetto przeprowadza 12 dywizja piechoty, idąc doliną Soczy i nie oglądając się na sąsiadów, 50 dywizja piechoty austrjackiej osłania jej prawe skrzydło, działając w górach na północnym brzegu Soczy, korpus alpejski zaś—lewe na południowym brzegu; obie grupy wiążą natarciem frontowem nieprzyjaciela, zajmującego szczyty panujące po obu brzegach nad doliną Soczy.

Grupa von Berrer: wychodząc z przyczółka mostowego Tolmin — Sta Lucia ma zlikwidować główne pasmo rygla w kolanie Soczy, uderza więc przedewszystkiem na Monte Ieza.

Grupa von Scotti: wyruszając z tego samego przyczółka ma współdziałać od południa w zlikwidowaniu rygla w kolanie Soczy, osłaniając południowe skrzydło armji przed przeciwuderzeniem z południa.

Grupa Krauss: przełomu w dolinie Plezzo z kierunkiem na Monte Stol dokonywa 22 dywizja strzelców; 2 bataljony dywizji alpejskiej, idące za nią, przeznaczone są do szturmu na Monte Stol; dalszych 6 bataljonów tejże dywizji zaraz po osiągnięciu m. Saga skierowuje się na Resiutta, wreszcie 4 bataljony tej samej dywizji uderzają przez Rombon na przełęcz Prevalla; 55 dywizja piechoty przez grzbiet Vrsie—Vrata ma przedrzeć się do Caporetto, nacierając na umocnione szczyty i wiążąc tem natarciem nieprzyjaciela na szczytach, w chwili gdy Austrjacy posuwać się będą doliną na m. Saga; dywizja strzelców niemieckich w odwodzie.

Zadanie 2 armji Soczy nie dawało się określić konkretnie przed uzyskaniem jakiegokolwiek powodzenia przez 14 armję i w pierwszej fazie natarcia musiało ograniczyć się do osłonięcia skrzydła i tyłów 14 armji przed możliwem przeciwnatarciem włoskich sił z Bainsizzy, uderzających na przyczółek mostowy Tolmin—Sta Lucia. 2 armja Soczy ma więc za zadanie w pierwszym dniu natarcia związać siły włoskie, znajdujące się naprzeciw niej na wschód od Soczy, przez szereg lokalnych natarć, poprzedzonych przygotowaniem artylerji.

Zadaniem 1 armji Soczy, zgodnie z dyrektywą naczelnego dowództwa, było związanie nieprzyjaciela, co miało być przeprowadzone przez szereg miejscowych natarć, poprzedzanych również przygotowaniem artyleryjskiem.

Ewentualne powodzenie pierwszego dnia ofensywy miało zadanie te rozszerzyć.

Zarządzenia włoskie do obrony.

Naczelne dowództwo włoskie posiadało dostateczne wiadomości o zbliżającej się ofensywie. Już od pierwszych dni września mnożyły się oznaki nadciągającej burzy. Zamknięcie granicy szwajcarskiej, wyciąganie wojsk z rosyjskiego i rumuńskiego frontów, jeńcy zeznający o przybyciu wojsk niemieckich do Krainy— wszystko to wskazywało na przygotowanie do natarcia. Wątpliwość obecności niemieckich oddziałów na tym froncie rozwiało wyłowienie z Soczy pod Gorycją trupa niemieckiego pioniera. Ruchy wojsk i pojawienie się nowych bateryj były już nieomylnemi wskazówski ofensywy. Jednak Włosi mieli otrzymać jeszcze dokładniejsze wiadomości.

Dnia 20. X. zbiegł do okopów włoskich pod Vodil austrjacki oficer narodowości czeskiej, który zeznał, że główny wysiłek natarcia wyjdzie z przyczółka Tolminu i będzie przeprowadzony przez nieznany dotąd oddział niemiecki. Początek ofensywy odłożony ze względu na złą pogodę prawdopodobnie na dzień 26. X.

Dokładniejsze wiadomości przynieśli dnia 21. X. dwaj oficerowie narodowości rumuńskiej, którzy zbiegli do okopów włoskich pod Vodil z odpisami rozkazów operacyjnych. Wedle nich ofensywa ma się rozpocząć od Plezzo aż po morze z głównym wysiłkiem na odcinku Plezzo—Sta Lucia, z Tolminu ma wyjść główne uderzenie. Pozatem dawali wyczerpujące wskazówki co do zamierzonych działań 50 dywizji piechoty austrjackiej. O reszcie mówili ze słyszenia, określając działania austrjacko-niemieckie następująco.

W dolinie Plezzo ma działać jeden korpus na cele im nieznane. Od Monte Nero do Vodil 50 dywizja piechoty naciera na pozycje Monte Nero — Pleka — Spica, dalej niemiecka 12 dywizja piechoty mająca za zadanie iść w górę Soczy. Bardziej ku południowi, koncentrycznie na Monte Jeza, mają działać niemiecki korpus alpejski, składający się wedle nich z 3 dywizyj, oraz 2 dywizje niemieckie, z których jedna ma nosić numer 200. Głównym przedmiotem natarcia wszystkich działań pod Plezzo, Monte Nero i Tolminem ma być zajęcie linji Monte—Mia—Matajur—Kolowrat. Prócz sił wymienionych dalsze 3 dywizje niemieckie znajdują się w odwodzie armji. Działania ma poprzedzić przygotowanie artyleryjskie, z czego 4 godziny strzelania pociskami gazowemi, a 90 minut ognia niszczącego. Ma tu by zastosowany jakiś nowy gaz, który pod Rygą miał dać wspaniałe wyniki. Początek ofensywy 25 lub 26. X. albo też wcześniej.

Dokładniejszych wiadomości o przygotowującem się natarciu

chyba nigdy nie uzyskano. Włosi dowiedzieli się o przypuszczalnej sile nieprzyjaciela, kierunku jego natarcia i o głównym czynniku zaskoczenia—użyciu gazu.

Naczelne dowództwo włoskie, dowiedziawszy się o gotującej się austrjacko-niemieckiej ofensywie, postanowiło przeciwdziałać, obroną na zajmowanych stanowiskach. W tym celu ściągnęło odpowiednie siły i plan swój przedstawiło w ogólnej instrukcji dla dowódcy 2 armji z dn. 10. X. Wedle niej obrona miała przedstawiać się następująco:

1. Pozycja osłony ma być obsadzona przez drobne oddziały wykorzystujące ogień k. m., posiłkowane ogniem zaporowym i ogniem przeszkadzającym artylerji, z jaknajszerszem wyzyskaniem flankowania;

Sposób ten powinien znaleźć szerokie i odpowiednie zastosowanie w strefach XXVII i IV korpusów, gdzie ograniczona obronność naszych pozycyj osłony zmusza do oszczędnego używania oddziałów, inaczej bowiem wysiłki obrony mogą zużyć się napróżno. Z tego względu też XXVII korpus powinien mieć gros swych sił na prawym brzegu Soczy.

2. Przewiduje się wycofanie ciężkiej artylerji na prawy brzeg Soczy, pozostawiając na lewym tylko baterje łatwo ruchome.

3. Podczas przygotowania nieprzyjacielskiej artylerji włoska artylerja powinna rozwinąć jaknajgwałtowniejsze przeciwprzygotowanie. Należy ogień ciężkiej i najcięższej artylerji skoncentrować na stanowiskach wyjściowych nieprzyjacielskiej piechoty, które, zwykle zaimprowizowane, nie mogą dać dostatecznego schronienia masie ludzi, jaka tam się znajduje. Jednem słowem należy zdezorganizować i zniweczyć natarcie nieprzyjacielskie przed jego rozpoczęciem; potężne rozczłonkowanie artylerji włoskiej pozwala na takie jej użycie, dając gwarancję wyników.

4. Piechota i artylerja powinny być na to przygotowane, że natarcie nieprzyjacielskie może nastąpić po bardzo krótkiem przygotowaniu. Dlatego wymagana jest ogromna czujność i ostrożność.

W ten sposób naczelne dowództwo ograniczyło się tylko do ogólnych wskazówek, pozostawiając koncepcję manewru obronnego dowódcy 2 armji, którego front miał być przedmiotem natarcia sił austrjacko-niemieckich.

Koncepcja operacyjna d-cy 2 armji da się streścić następująco:

Zamiast ograniczać się do obrony w miejscu, podjąć silne przeciwnatarcie w takim kierunku, który napotkałby natarcie nieprzyjacielskie u jego podstawy i zatrzymał je w początkach.

W tym celu, wykorzystując występ Bainsizza, uderzyć dużemi siłami od południa ku północy w kierunku przyczółka mostowego Sta Maria—Sta Lucia, trafiając w ten sposób na skrzydło nieprzyjaciela, działającego w dolinie Tolminu. Przewidziano dla tego natarcia zgromadzenie odwodów armji w dolinie Vrh, będącej doskonałym place d'armes dla tego celu, jak również sformowanie dla poparcia tego działania 3 potężnych ugrupowań artylerji za Globocakiem, Sabottinem i w dolinie Vrh.

Projekt ten został zatwierdzony przez naczelne dowództwo włoskie. Oprócz tego dowódca 2 armji włoskiej wydał zarządzenia, zmierzające do opanowania położenia nawet przy pozostawieniu inicjatywy nieprzyjacielowi i wytworzenia korzystnych warunków strategicznych.

Zarządzenia te nakazywały:

a) zatrzymywać postępy nieprzyjaciela, uderzając przeciwnatarciami skrzydłowemi w kolumny nieprzyjaciela, które wdarły się w pozycje włoskie;

b) w pomyślnych warunkach przeprowadzić większe przeciwnatarcia sięgające głębiej, celem ułatwienia działań strategicznych, przeprowadzanych przez odwody armji;

c) zapewnić dowódcy armji konieczny czas (2 do 3 dni najmniej) do zebrania odwodów celem przeprowadzenia manewru strategicznego.

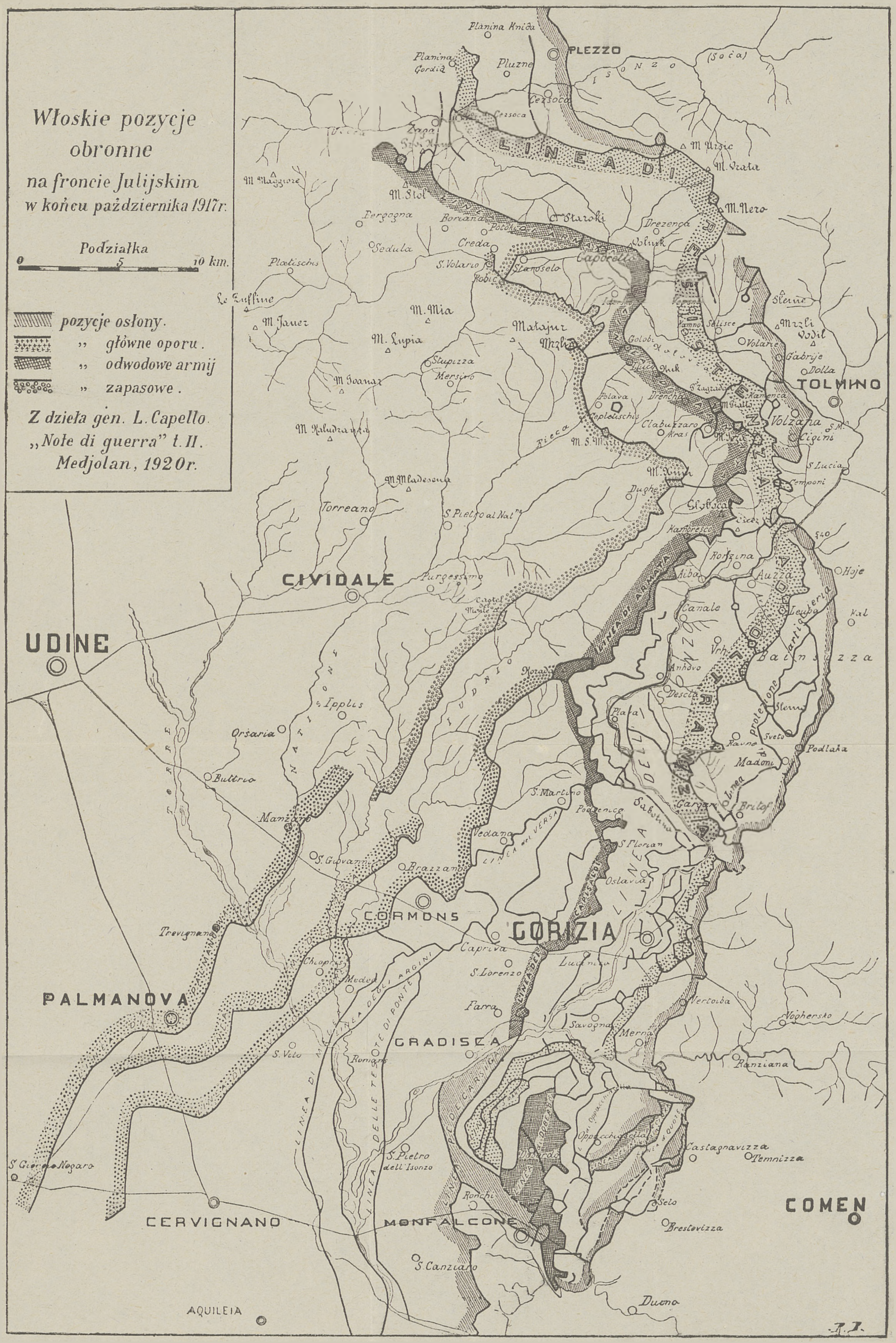
Organizacja więc obrony wewnątrz korpusów nie była wcale związana koncepcją manewru dowódcy armji. Pod względem sposobu działania dowódcy korpusów mieli zupełną swobodę, zadaniem ich było wytrzymać 2 do 3 dni najmniej.

Prócz tego dowódca 2 armji wzmocnił poszczególne korpusy, w szczególności IV korpus, który otrzymał 2 i 9 pułki bersaglierów, 6 bataljonów strzelców alpejskich i brygadę Foggia oraz sztab 34 dywizji piechoty; XXVII korpus otrzymał pod swe rozkazy brygadę Napoli.

Korpusy odwodowe armji rozmieszczono z punktu widzenia późniejszego manewru strategicznego, za wyjątkiem VII korpusu, którego zadaniem było osłonić drogi z linji Caporetto—Tolmino na Cividale. Korpus ten znajdował się w trójkącie Matajur — Kuk — Savogna; tylko on mógł ewentualnie wchodzić w rachubę w obronie dnia 24. X., podczas gdy korpusy XIV i XXVIII znajdowały się najmniej o dzień marszu od miejsca przyszłej bitwy.

W ten sposób przedstawiały się zasadnicze zarządzenia włoskie do obrony. Dowódca 2 armji, uprzedzony przez zbiegów

o kierunku głównego wysiłku austrjacko-niemieckiego, powziął koncepcję przeciwnatarcia, wymagającą jednak 3 dni czasu do jej uruchomienia. Liczył przedewszystkiem na długotrwałe przygotowanie artylerji nieprzyjacielskiej, wobec czego miał nadzieję na swobodę działania swoich korpusów w ciągu 3 dni, co było zupełnie możliwe. Również na wypadek konieczności użycia w którems miejscu odwodów armji, sądził, że podczas trwania ognia artyleryjskiego będzie miał dość czasu na przesunięcie odwodów w razie potrzeby. Jednem słowem dowódca 2 armji włoskiej nie brał wcale w rachubę wskazówek zawartych w § 4 ogólnej instrukcji naczelnego dowództwa, zwracających uwagę na możliwość natarcia nieprzyjacielskiego po krótkiem przygotowaniu artyleryjskiem.


Włoskie pozycje obronne na froncie Julijskim w końcu października 1917r.
Podziałka
0 5 10 km.
pozycje osłony.
„ główne oporu.
„ odwodowe armij
„ zapasowe.
Z dzieła gen. L. Capello. „Note di guerra" t. II. Medjolan, 1920r.
PLEZZO
TOLMINO
CIVIDALE
UDINE
GORIZIA
CORMONS
PALMANOVA
GRADISCA
CERVIGNANO
MONFALCONE
AQUILEIA
COMEN
Caporetto
Canale
Manzano
Brazzano
S. Lorenzo
Farra
Castagnavizza
Temnizza
Brestovizza
S. Canziano
S. Pietro dell' Isonzo
Ronchi
Bainsizza
Podlaka
Vertoiba
Merna
Savogna
Ranziana
Oslavia
Podgora
Caprive
Trevignano
Chiopris
Medea
S. Vito
S. Giorgio Nogaro
Duino
Selo
Torreano
Purgessimo
Bultrio
Orsaria
Ipplis
Pluzne
Planina Kniča
Vedana
Auzza
Leupa
Hoje
Kal
Sleme
Volzana
S. Lucia
Kamenca
M. Nero
M. Vrata
Drezenca
Luico
Matajur
M. Mia
M. Lupia
M. Joanaz
Stupizza
M. Jauer
Creda
Robič
S. Volario
Sedula
Platischis
Pergogna
M. Stol
Starski
Boriana
Potoki
Cezsoca
Vodil
Gabrije
Dolla
Rorzina
Kamresco
Vrh
Descla
Plava
Britof
Gargaro
Madoni
Sveto
Rauno
Ranziana
Vogersko
S. Martino
S. Florian
Lucinico
Castel Monte
Korada
Ročinj
Auzza
Aiba
Anhovo
Cigini
Cemponi
Bucova
S. Giovanni
Torre
Natisone
Judrio
Isonzo
Sabotino
LINEA DI

POR. ADAM PRZYBYLSKI.

DZIAŁANIA 1. DYWIZJI PIECHOTY LEGJONÓW NA UKRAINIE 1920 r.

(III)

V. W OBRONIE KIJOWA

1. Położenie ogólne do dn. 21 maja.

Wobec niewyjaśnienia sytuacji nieprzyjaciela i niemożności wyczucia kierunku jego możliwego przeciwdziałania, 3 armja, na rozkaz Naczelnego Dowództwa, przyjęła postawę wyczekującą.

Południową granicę strefy działania armji przesunięto na linję: m. Kagarłyk—m.Mirówka—m. Makijewka-m. Motowidłówka— i dalej na Żytomierz, wszystkie te miejscowości po stronie 3 armji.

Siły swe armja zgrupowała w ten sposób, aby zachować ich możliwie najwięcej do swobodnego manewrowania. W pierwszej linji stanęły: grupa płk. Rybaka na przedmościu Kijowa; 15 dywizja piechoty na zachodnim brzegu Dniepru i na linji m. Wieremje—m. Czerniachów—m. Gorochowatka, jako osłona prawego skrzydła armji; na północ od lewego skrzydła przedmościa, na zachodnim brzegu Dniepru, z zadaniem obserwacji rzeki, stanął w rejonie m. Wyżgorod jeden bataljon 6 pułku piechoty legjonów. W odwodzie pozostawały: 1 dywizja piechoty w rejonie Kijów—m. Kureniewka (6 p. p. leg. zluzowała na przedmościu grupa płk. Rybaka dn. 12 i 13 maja), 7 brygada jazdy w rejonie Gostoml, 6 dywizja piechoty—ukraińska—w rejonie na zachód od Kijowa.

Ściślejszej styczności z nieprzyjacielem nie było.

2. Walki obronne grupy „Wasilków“.

15 dywizja piechoty miała wyjść ze składu 3 armji i odjechać na front północny. W związku z tem, rozkazem nr. 64, za-

rządził dowódca 3 armji następujące przeprupowanie oddziałów 1. dywizji piechoty legjonów: dowództwo 1. brygady piechoty i jeden jej pułk (5 p. p. leg.) wejdą w skład nowotworzonej grupy „Wasilków“, drugi pułk tejże brygady (1 p. p. leg.) przejdzie w Kijowie pod rozkazy 3 brygady piechoty legjonów, 6 p. p. leg. przesunie się z m. Kureniewka do Kijowa, pozostawiając nadal jeden bataljon (III/6 p. p. leg.) w m. Wyżgorod.

Skład i zadanie grupy “Wasilków“.

„...a) 15 dywizja piechoty rozpocznie załadowanie dn. 22.V.

b) odcinek opuszczony obejmie grupa „Wasilków“ pod dztwem ppłk. Dąb-Biernackiego w składzie: 5. p. p. leg., dyon 1. p. a. p. leg., dyon 1. p. a. c. leg. (w razie zapotrzebowania), szwadron 17. p. uł. (do chwili przybycia pół szwadron 1. p. strz. kon.), kompanja techniczna z grupy kpt. Hickiewicza, szwadron k. m. 1. p. strz. konn. (jako tyłowy garnizon).

Zadaniem grupy „Wasilków“ jest obserwacja linji Dniepru od prawego skrzydła przyczółka mostowego, Bortnicze, do Trypolje wł. i ubezpieczenie prawego skrzydła 3 armji na ogólnej linji: Trypolje—Hermanówka—Wasilew, przytem wysyłać należy głębokie wywiady.

Grupa „Wasilków“ winna w ten sposób rozmieścić swe oddziały, by każdej chwili mogła przeciwdziałać i utrzymać się do przybycia posiłków przy każdorazowej akcji nieprzyjaciela w kierunku Wasilków—Kijów, przyczem liczyć się należy z akcją korpusu jazdy Budiennego i usiłowaniem sforsowania Dniepru przy pomocy statków pancernych. Do podwożenia rezerw służyć będzie przydzielona autokolumna.

Ważne punkty węzłowe przygotować do obrony małemi siłami. W razie ataku zmusić nieprzyjaciela do wczesnego rozwinięcia się.

M. p. dowództwa grupy—Wasilków.

Linje rozgraniczenia: południowa z 2 armją (7 d. p.) Kagarłyk—Mirówka—Makijewka—Motowidłówka, północna z grupą płk. Rybaka nieoznaczona...“

(Wyciąg z rozkazu oper. nr. 64 dztwa 3 armji).

Zajęcie odcinka przez grupę.

Dn. 22 V. wymaszerował 5 pułk piechoty legjonów z Kijowa i osiągnął dn. 23 V. rejon m. Obuchów — m. Kopacze — m. Mała Olszanka. W nocy z 23 na 24 objął II bataljon od 29 brygady piechoty odcinek na linji m. Witaczewo — m. Żukowce — m. Wieremje—m. Czerniachów—m. Antonówka; w ciągu dn. 25 V. III bataljon przeszedł do m. Krasnaja, a II bataljon do m. Obuchów, przyczem jedna kompanja tego bataljonu stanęła w m. Kozin z zadaniem nadzorowania i ubezpieczenia Dniepru od prawego skrzydła przedmościa po m. Tripolje. Przydzielony II/1 p. a. p. leg. (2 baterje), wymaszerowawszy z Kijowa dopiero dn.

23 V., późnym wieczorem dn. 24 V. zdołał dotrzeć zaledwie do m. Kopaczew.

Następnego dnia, t. j. 25V., wobec przejścia lewego skrzydła 2 armji (7 d. p.) do m. Mirówka, zarządził dowódca grupy wysunięcie oddziałów czołowych na linję: m. Witaczewo—m. Czerniachów—m. Kazimierówka, co uskuteczniono w ciągu 26 V.

Wieczorem tego dnia nieprzyjaciel zajął m. Gorochowatka, wypierając znajdującą się tam placówkę; przeciwnatarciem, wychodzącem z m. Kazimierówka, miejscowość ta została odzyskana.

Dnia 27 V. rano ustaliło się ugrupowanie własne (jak na szkicu nr. 1.); oddziały lewego skrzydła od m. Kozin do m. Czerniachów włącznie stanowiły zgrupowanie kpt. Skwarczyńskiego, oddziały prawego skrzydła — zgrupowanie por. Ruszczyca. Nawiązano łączność z 1 dywizją jazdy (2 armja), stojącą na linji m. Żydowstawy—m. Wincentówka—m. Szarki.

Według uzyskanych od niej wiadomości większe siły nieprzyjacielskie miały znajdować się w m. Mironówka i m. Pustowójty.

Zmiana w położeniu ogólnem.

Położenie ogólne w międzyczasie ulegało zmianie.

Wiadomem stało się, że XII armja sowiecka otrzymała rozkaz podjęcia działań zaczepnych. Przed frontem własnej 2 armji grupowały się większe siły nieprzyjacielskie, między innemi sygnalizowano korpus jazdy Budiennego w rejonie m. Zwienigorodok. Na Dnieprze stwierdzono przygotowania do przeprawy.

Wobec tego dowódca 3 armji liczył się z tem, że nieprzyjaciel przejdzie do natarcia w kierunku na m. Biała Cerkiew, a równocześnie wykona demonstracyjne uderzenie na przedmoście Kijowa. Zarządzono pogotowie 6 dywizji piechoty ukraińskiej, a celem wzmocnienia prawego skrzydła armji — przesunięcie 3 pułku ułanów z 7 brygady jazdy do rejonu m. Wasilków; ponadto 15 dywizja piechoty otrzymała rozkaz, aby jej oddziały podczas ładowania się były również gotowe do przejściowego użycia ich do działań.

Myślą przewodnią dowódcy 3 armji było:

„defensywne utrzymanie obecnego frontu, jednakże w taki sposób, by wszelki nacisk nieprzyjaciela odeprzeć natychmiast silnym kontratakiem i zdemoralizować oddziały nieprzyjaciela. Każdorazowe wtargnięcie nieprzyjaciela na tyły musi być przez własne oddziały atakami flankowemi odparte...“ (rozk. op. nr. 65. dztwa 3. armji).

Walki 27—29 maja.

Odrzucony w nocy z 26 na 27, nieprzyjaciel uderzył ponownie dn. 27 V. o godz. 12^{00} na m. Gorochowatka. Znajdujące się tam oddziały własne musiały wycofać się na linję m. Janówka—m. Kazimierówka. Zarządzone niezwłocznie przez dowódcę 5 pułku piechoty legjonów przeciwnatarcie odwodowego III/5 p. p. leg. z m. Hermanówka przez m. Mirówka znalazło m. Gorochowatka już wolną. Nieprzyjaciel bez naporu opuścił ją jeszcze o godz. 16^{00}, odchodząc do m. Żydostawy, a stąd jakoby dalej w kierunku na m. Rozaljewka.

Natarcie przeprowadzały 4, 5 i 6 pułki piechoty nieprzyjacielskiej.

Wślad za meldunkiem o powyższem, otrzymał dowódca grupy „Wasilków“ zawiadomienie, że 13 brygada 7 dywizji piechoty pod naporem silnego natarcia musiała cofnąć się na linję rz. Rotoka, którą to linję ma bezwzględnie utrzymać.

Z zestawienia tych dwóch faktów—odwrotu 7 dywizji piechoty i przesuwania się nieprzyjaciela w rejon m. Rozaljewka— wynikało, że prawe skrzydło grupy „Wasilków“ jest poważnie zagrożone, i dowódca grupy zwrócił się do dowódcy 3 armji z odpowiedniem przedstawieniem położenia.

Dowódca 3 armji zarządził, celem bezpośredniego wsparcia grupy, wysłanie do jej dyspozycji jednego bataljonu 1 pułku piechoty legjonów z Kijowa; ponadto nakazał 3 pułkowi ułanów w rejonie m. Wasilków osłonę prawego skrzydła grupy, utrzymanie łączności z 7 dywizją piechoty przez m. Makijewka — m. Pawłówka, oraz przeprowadzenie zwiadów dla wyjaśnienia położenia.

W ciągu nocy z 27 na 28 nieprzyjaciel przy użyciu statków pancernych i pasażerskich przeprawił przez Dniepr znaczniejszy oddział piechoty z jedną baterją. Siły te, wsparte ogniem dział statków pancernych, natarły o godz. 6^{00} na m. Stajki, wypierając znajdujący się tam pluton II/5 p. p. leg. Dalsze ich posuwanie się na m. Witaczewo było jednakowoż powstrzymane zaciętym oporem plutonu, który ten zorganizował na wzgórzu pomiędzy m. Stajki a m. Witaczewo; pomimo wyraźnej przewagi nacierającego odrzucono go przeciwnatarciem obsady m. Witaczewo, przy skutecznem współdziałaniu własnej baterji oraz nadbiegłego galopem z pomocą oddziału karabinów maszynowych strzelców konnych. Poniósłszy znaczne straty (około 250 zabitych i rannych, w tem ranny dowódca pułku), zachwiany w początkowym

impecie, zaniechał nieprzyjaciel dalszych natarć i wycofał się na m. Rzyszczew. W pościgu zajęto z powrotem m. Stajki.

Odwrót nieprzyjaciela spowodowany był, jak można sądzić z przejętego później rozkazu, nawskroś fałszywą oceną sił obrońców; nieprzyjaciel mianowicie obliczał je na 3000 ludzi, gdy w rzeczywistości nie wynosiły one więcej ponad 150 bagnetów. Nie bez wpływu na decyzję nieprzyjaciela pozostał przypuszczalnie również i ten fakt, że celny ogień naszej baterji uszkodził poważnie kilka jego statków.

Natomiast na prawem skrzydle grupy, przewidywane w tym kierunku już dnia ubiegłego działanie nieprzyjacielskie, ujawniało się coraz to wyraźniej. Nieprzyjaciel, który w nocy obsadził m. Szuszczany i m. Rozaljewka, ruszył stąd rano w kierunku na Wasilew; na stacji Olszanica wyładowywać się miała brygada piechoty z dalszym zadaniem marszu na m. Żydostawy, przyczem dla przyspieszenia posuwania się gromadziła wielkie ilości podwód.

Wszystko wskazywało, że nieprzyjaciel dąży planowo i zdecydowanie do opanowania m. Wasilków, kierując w tym celu główny wysiłek na styk pomiędzy grupą „Wasilków" a 7 dywizją piechoty.

Według przejętych rozkazów operacyjnych na północ od m. Kagarłyk działać miała jedna dywizja piechoty o nieznanym numerze, wzmocniona skombinowanemi grupami z oddziałów poza organicznych, w kierunku na m. Biała Cerkiew 44 względnie także i 45 dywizja piechoty. Z zestawienia tych danych wynikało, że grupa „Wasilków" mogła mieć do czynienia ze znacznemi siłami nieprzyjaciela.

Ażeby powstrzymać i zniszczyć siły nieprzyjacielskie, rzucone na m. Wasilew, postanowił dowódca grupy „Wasilków" przejść do przeciwdziałania. W tym celu w nocy z 28 na 29 V. miały natrzeć dośrodkowo na m. Wasilew:

od południa III/5 p. p. leg. z m. Gorochowatka przez m. Ludwinówka,

od wschodu odwodowy I/5 p. p. leg. z m. Gusaczewka przez m. Hermanówka,

3 pułk ułanów, frontem na południe, miał powstrzymywać napór nieprzyjaciela na m. Wasilków.

O godz. 16^{00} 3 pułk ułanów z rejonu Mała i Wielka Olszanka nawiązał styczność z nieprzyjacielem. Nieprzyjaciel obsadził m. Wasilew i m. Deremizna i manewrował stąd na m. Jacki, za-

mierzając prawdopodobnie wejść na trakt do Wasilkowa. 3 pułk ułanów skierował większość swych sił do rejonu m. Czystocha, aby zamknąć w ten sposób drogę na m. Wasilków, resztę pozostawił w rejonie m. Olszanka dla utrzymania łączności z własną piechotą i prowadzenia zwiadów na m. Hermanówka, m. Jacki, m. Wasilew.

Do godz. 22^{00} nieprzyjaciel zajął w dalszym ciągu m. Hermanówka, m. Hermanowska Słoboda i m. Wasilew.

Z tym właśnie momentem rozszerzania się postępów nieprzyjaciela zbiegł się jeden z wysiłków, zarządzonego przez dowódcę grupy przeciwnatarcia. I/5 p. p. leg., wymaszerowawszy około godz. 14^{00} z m. Gusaczewka z zadaniem natarcia na m. Wasilew, natknął się na oddziały nieprzyjacielskie już w m. Słoboda Hermanowska. Bataljon uderzył na wieś — lecz, nie odniósłszy ze względu na przewagę przeciwnika powodzenia, przyjął postawę obronną, okopując się przed wsią i w postawie tej pozostał przez całą noc.

Później, o godz. 23^{00}, uderzył od południa, nadciągający z m. Gorochowatka, III/5 p. p. leg. i przy pełnem zaskoczeniu nieprzyjaciela wyparł z m. Wasilew znajdujący się tam 5 pułk piechoty. O godz. 1^{00} dn. 29 V., nie doczekawszy się współdziałania ze strony I/5 p. p. leg., przeszedł własnemi siłami do natarcia na m. Deremizna, bronioną przez 6 pułk piechoty, wsparty dwoma działami i przez oddział jazdy w sile około 200 szabel. Wywiązała się zacięta walka. Artylerja nieprzyjacielska otworzyła ogień bezpośredni. Ciemna noc i nieznajomość terenu utrudniały nacierającemu manewrowanie. Broniąc się rozpaczliwie, nieprzyjaciel dwukrotnie odrzucał nacierających w walce wręcz, przy użyciu granatów ręcznych. Odpierane kompanje przechodziły ponownie do uderzenia i w końcu uzyskały powodzenie.

Nieprzyjaciel uciekał początkowo w kierunku północnym, następnie zawrócił na południe do m. Makijewka, gdzie znajdować się miał jego 4 pułk piechoty. III/5 p. p. leg. nie był w stanie ścigać go. Wskutek tego mogły oddziały, rozbite w walkach pod m. Wasilew i m. Deremizna, zebrać się nie niepokojone i pod osłoną nocy wycofać się do rejonu m. Ludwinówka.

Tem samem prawe skrzydło grupy „Wasilków" było odciążone.

Rano dn. 29 V. przybył na linję dowódca grupy. Zorjentowawszy się w położeniu, nakazał 5 pułkowi legjonów obsadzić poprzedni odcinek, przybyły zaś nad ranem do m. Hermanówka

III/1 p.p.leg. skierował na m. Gorochowatka. Do godz. 14^{00} uzyskano następujące ugrupowanie: III/1 p.p.leg. w rejonie m. Mirówka— m. Gorochowatka — m. Kazimierówka z 7/1 p. p. leg. w m. Antonówka; II/5 p. p. leg. obsadzał, jak poprzednio, linję od m. Czerniachów włącznie aż po m. Kozin, mając pod swemi rozkazami szwadron strzelców konnych z ich oddziałem karabinów maszynowych; I/5 p. p. leg. znajdował się w rejonie m. Hermanówka i m. Wasilew, III/5 p. p. leg. w rejonie m. Hermanowska Słoboda i m. Gusaczewka, jako odwody odcinka.

3 pułk ułanów w pościgu za nieprzyjacielem, zwalczywszy kolejno jego opór pod m. Ludwinówka i na północ m. Szpendówka, zatrzymał się wieczorem przed tą ostatnią, nawiązując łączność z podchodzącemi do tego rejonu przeciwnacierającemi oddziałami 7 dywizji piechoty.

O godz. 22^{00} na podstawie otrzymanych z dowództwa 3 armji przejętych rozkazów nieprzyjacielskich, według których nieprzyjaciel zamierza w dalszym ciągu nacierać przez m. Czerniachów i m. Dolina na m. Trypolje, zarządził dowódca 5 pułku piechoty legjonów przegrupowanie własnych oddziałów. III/5 p. p. leg. miał przejść przy użyciu podwód do m. Dolina; jedną jego kompanję skierowano do m. Czerniachów; 2/1 p. a. c. leg. miała zająć stanowisko w m. Trypolje, celem zwalczania ogniem nieprzyjacielskich statków na Dnieprze; wreszcie I/5 p. p. leg., pozostając narazie w dotychczasowym rejonie, miał przygotować odpowiednią ilość podwód, aby można go było każdej chwili rzucić na zagrożone skrzydło.

Nakazane przegrupowanie osiągnięto dn. 30 V. rano. W międzyczasie 3 pułk ułanów zajął m. Szpendówka. Jednakowoż zapowiedziane natarcie nieprzyjaciela nie miało miejsca. Działalność jego ograniczyła się w tym dniu do słabego i z łatwością odpartego o godz. 18^{00} natarcia na m. Gorochowatka od strony m. Żydostawy.

3. Położenie ogólne w końcu maja.

W ostatnich dniach maja na całym froncie 3 armji rozwijały się zaczepne działania nieprzyjaciela. Z nich, jako szczególnie energiczne i uparte, zaznaczyły się natarcia na przedmoście Kijowa w kierunku na m. Browary. Drugim czynnym obszarem był rejon na północ od m. Kagarłyk, gdzie rozwijały się natarcia prawego skrzydła armji nieprzyjacielskiej, działającej na m. Fastów i m. Biała Cerkiew.

Na południe od 3 armji główne uderzenie skierował nieprzyjaciel na Nowo Fastów.

Wiadomości o nieprzyjacielu, posiadane przez dowództwo 3 armji, stwierdzały obecność w pierwszej linji następujących jednostek. Na wschodnim brzegu Dniepru — na odcinku m. Tarasówka — linja kol. Browary-Nieżyn, stały: 7 dywizja piechoty, w składzie 19 i 20 brygad piechoty, 7 pułk jazdy, baszkirska brygada jazdy; na południe od nich aż do linji kol. Darnica—Grebienki stała 58 dywizja piechoty w składzie 173 i 174 brygad; następnie, aż do Dniepru—47 dywizja piechoty w składzie 140 i 141 brygad, oraz 2 brygada jazdy z 17 dywizji jazdy. Na zachodnim brzegu Dniepru—w rejonie m. Rzyszczew-Karapisze-Bogusław, stała 44 dywizja piechoty w składzie brygad 130 imienia Bohua, 131 taraszczańskiej, 132 płastuńskiej, oraz przydzielonej 1 brygady moskiewskiej. Pułki piechoty nieprzyjacielskiej liczyć miały 300—500 bagnetów.

Natarcia na froncie 3 armji odparto, uderzenia na m. Biała Cerkiew i m. Nowy Fastów powstrzymano.

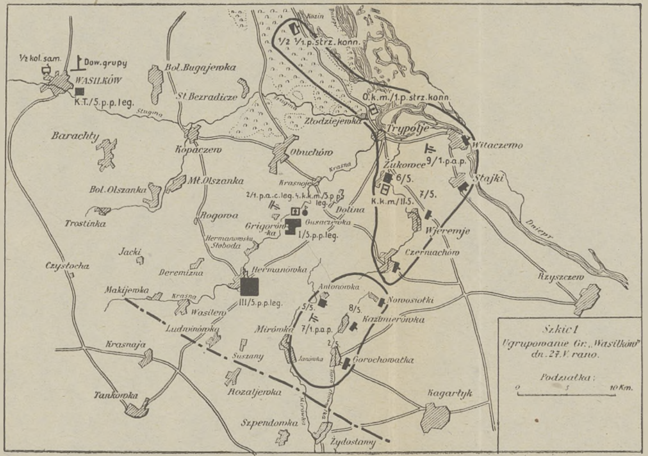
W międzyczasie Naczelne Dowództwo rozwiązało 2 armję. Jej jednostki, oprócz 13 dywizji piechoty, oddanej 6 armji, weszły w skład 3 armji. Granicę południową tej ostatniej przesunięto w związku z tem na linję m. Andruszki—m. Minkowce—m. Tokarewka—m. Antonów—m. Bereźno włącznie.

Dowódca 3 armji powziął decyzję przeprowadzenia, celem rozbicia sił nieprzyjacielskich w rejonie Kagarłyk, odciążenia odcinka m. Biała Cerkiew oraz przedmościa—działań zaczepnych na m. Olszanica i m. Boryspol, aby następnie zyskać swobodę działania na skrzydle północnem.

4. Wypad grupy „Wasilków“.

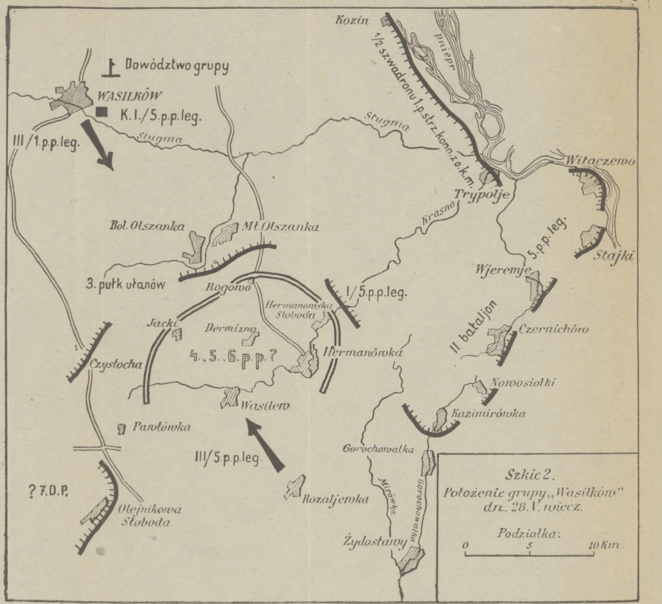
Zadanie grupy oraz warunki współdziałania z jednostkami sąsiedniemi określał rozk. op. nr. 67 dowództwa 3 armji:

> „... 1) Grupa „Wasilków“ koncentruje się w rejonie m. Hermanówka, tak by w dniu x dokonać mogła wypadu w kierunku Kagarłyk-Karapisze i spowodować odcięcie sił nieprzyjaciela, atakującego Białą Cerkiew, od ich bazy w Czerkasach.
>
> Grupa wypadowa wysadzi most w Olszanicy, zniszczy urządzenia kolejowe w taki sposób, by uniemożliwić odwrót pociągu pancernego.
>
> Po zajęciu m. Karapisze przeprowadzić należy dalszą akcję w kierunku Białej Cerkwi, aż do nawiązania łączności z 7 d. p., poczem powraca grupa na swe dawne pozycje.



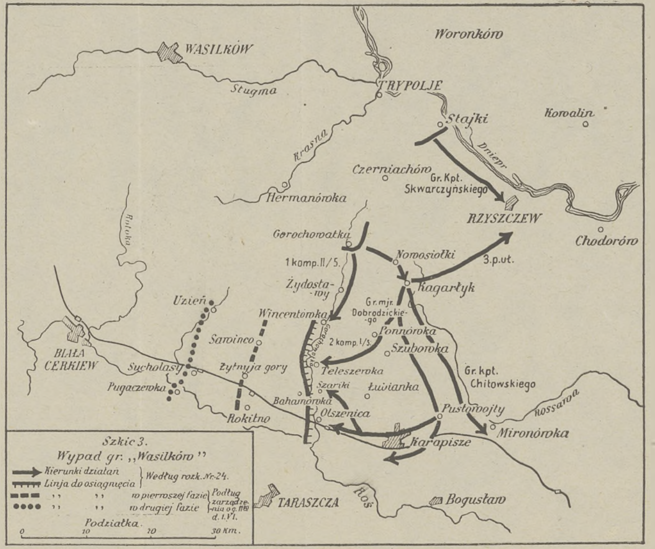
Szkic 1. Ugrupowanie Gr. „Wasilków" dn. 27. V. rano.

Podziałka: 0 5 10 Km.



Szkic 2. Położenie grupy „Wasilków" dn. 28. V. wiecz.

Podziałka: 0 5 10 Km.

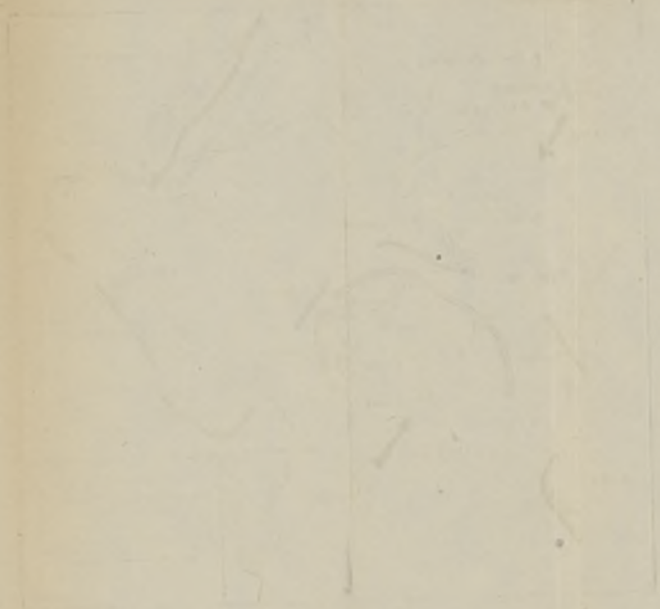
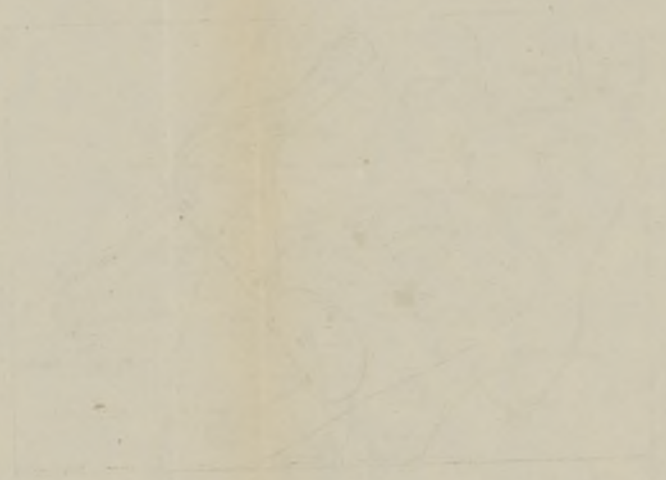


Szkic 3. Wypad gr. „Wasilków".

Kierunki działań; Linja do osiągnięcia w pierwszej fazie, w drugiej fazie — Według rozk. Nr 24.; Podług zarządzenia o g. 8 d. 1. VI.

Podziałka: 0 10 20 30 Km.

Do art. por. A. Przybylskiego: Działania 1. dywizji piechoty legjonów na Ukrainie 1920 r.

Na linji Witaczewo-Hermanówka pozostawić niezbędną załogę.

2) 3 p. ul. w dniu x posuwa się za grupą „Wasilków“, po zajęciu Kagarlyka uderzy na Rzyszczew dla ubezpieczenia grupy „Wasilków“, poczem, o powrocie tejże zawiadomiony przez lotników, powraca.

3) 7 d. p. w dniu x+1 przeprowadzi energiczne natarcie na nieprzyjaciela wzdłuż linji kolejowej Biala Cerkiew—Czerkasy dla współdziałania i nawiązania łączności z grupą „Wasilków“...“

a w ślad za nim rozkaz oper. nr. 68 dowództwa 3 armji:

„I. Wedle przejętych wiadomości akcja na Białą Cerkiew byla tylko demonstracją, główne uderzenie idzie na Nowo-Fastów, zostało jednak sparaliżowane przez akcję 1 dywizji jazdy w rejonie Wolodarka i z drugiej strony przez odebranie Nowo-Fastowa przez 40 p. p.

Pozatem atak na Trypolje nie doszedł do skutku wobec bombardowania i ostrzelania statków nieprzyjacielskich, mających wyładować piechotę, przez samoloty nasze — statki zawróciły.

W ogólności nieprzyjaciel atakuje tylko jedną linją, przez co akcja na jego tyły ma szanse powodzenia.

II. Dowództwo 3 armji ocenia sytuację nieprzyjacielską w ten sposób, że aczkolwiek są ataki na Kijów od południa i wschodu, to jednak główny atak zostanie przeprowadzony linją na Nowo-Fastów — Koziatyn, by w ten sposób rozbić łączność między 6 a 3 armją i móc je oskrzydlić.

Wobec powyższego wielką ulgę w sytuacji przynieść może wypad grupy „Wasilków“, który umożliwi odciążenie 7 dywizji piechoty, a w dalszym ciągu skierowanie części sil tejże dywizji w rejon Skwiry, skąd możnaby działać na tyły nieprzyjaciela, atakującego Nowo-Fastów.

III. Akcje powyższe będą tem skuteczniejsze, im prędzej nastąpią, to też przypuszczalnie dzień x będzie 1. VI...“

Na podstawie powyższych rozkazów wydalo dowództwo grupy „Wasilków“ własnym rozkazem operacyjnym nr. 24 z dn. 30 V. szczegółowe zarządzenia dotyczące wypadu.

„...3) W celu ostatecznego rozbicia nieprzyjaciela, odciążania frontu 7 d. p. i oczyszczenia przedpola zarządziło dow. 3 armji wypad grupy „Wasilków“ w kierunku ogólnym na Kagarlyk—Karapisze, poczem rozwinięcie ataku na Białą Cerkiew przy współdziałaniu energicznem i związaniu nieprzyjaciela przez 7 d. p.

3 p. ul. po zajęciu Kagarlyka uderza na Rzyszczew.

4) W tym celu do godz. 16⁰⁰ dn. 31 V. skoncentrują się w Gorochowatce—Janówce: dow. 5 p. p. leg., I, II, 4. k. k. m, komp. min, pluton minierski K. T./5 p. p. leg. III/1 p. p. leg., 7/1 p. a. p. leg., 2/1 p. a. c. leg. i sekcja telefoniczna plutonu telegraficznego 1 dyw. p. leg.

Na czas akcji zarządzone ugrupowania:

— grupa kpt. Chilewskiego—III/5 p. p. leg., pluton min, sekcja minierska KT/5 p. p. leg., patrol telefoniczny 1 bryg. p. leg.;

—grupa mjr. Dobrodzickiego—I/5 p. p. leg., III/1 p. p. leg., 4 k. k. m./5 p. p. leg., 7/1 p. a. p. leg., 2/1 p. a. c. leg., dwa plutony min, sekcja minierska K. T./5 p. p. leg., patrol telefoniczny 1 bryg. p. leg.,

—grupa kpt. Skwarczyńskiego—II/5 p. p. leg., 9/1 p. a. p. leg., o. k. m./1 p. strz. kon.

5) Dnia 31 V. godz. 19^{00} rozpoczyna atak grupa mjr. Dobrodzickiego na Kagarłyk z tem, by miejscowość tę opanować do godz. 22^{00}, poczem przepuszcza grupę kpt. Chilewskiego w kierunku nasypu kolejowego i 3 p. uł. w kierunku na Rzyszczew.

W dalszym marszu na Pustowójty grupa pozostawi dwie kompanje I/5 p. p leg. z dwoma miotaczami min przy drodze do wsi Szubówka; kompanje te w dwie i pół godziny po odmarszu całej kolumny zaatakują Szubówkę—Ternówkę—Ziemlankę i Teleszewkę.

Reszta grupy mjr. Dobrodzickiego wykonuje atak na Pustowójty, poczem jaknajszybciej stara się przerzucić dwie kompanje III/1 p. p. leg., sekcję minierską i baterję armat na tor kolejowy w kierunku na Karapisze. Z resztą sił atakuje grupa Karapisze i w dalszym pospiesznym marszu zajmuje stację i wieś Olszanicę, wydzielając pozostałe dwie kompanje I/5 p. p. leg., które atakują Szarki i wchodzą w związek taktyczny I/5 p. p. leg.

Linję tą winna grupa mjr. Dobrodzickiego osiągnąć jaknajrychlej, tak, by walną bitwę z cofającemi się oddziałami nieprzyjacielskiemi i pancerkami stoczyć pod Olszanicą — lewe skrzydło należy ubezpieczyć przed ewentualnemi siłami z rej. Rosi, zaś baterji art. użyć do szybkiej i zdecydowanej akcji z otwartej pozycji, gdyż całość akcji zależy tylko od szybkości i skuteczności ognia—co nie może być uzależnione od ewentualnych strat w ludziach, jak i koniach.

Dalsze wydanie rozkazów akcji na Białą Cerkiew przez dow. grupy na miejscu.

Grupa kpt. Chilewskiego maszeruje szybko z Kagarłyka niewykończonym nasypem kolejowym (mapa 1:400000) na stację Mironówka, którą zajmie przed świtem, poczem odsyła dwie kompanje do rezerwy grupy „Wasilków“ w kierunku grupy mjr. Dobrodzickiego. Pozostała część grupy obsadzi stację Mironówka ze szczególnem ubezpieczeniem się od ataku od południa—możliwy przyjazd pociągu pancernego.

Wycofanie tejże grupy tylko pod bardzo silnym naporem nieprzyjaciela, a wtedy w kierunku grupy mjr. Dobrodzickiego, lub na osobny rozkaz dow. grupy „Wasilków“. Sekcje minierskie przygotują urządzenia stacyjne na obu stacjach do zupełnego zniszczenia, wykonując takowe przy odwrocie lub na specjalny rozkaz. Sekcje telefoniczne brygady otrzymują specjalne

instrukcje od ppor. Stauba, główne zadanie—niszczenie urządzeń telefonicznych i telegraficznych—jak również podsłuchy rozmów nieprzyjacielskich.

Grupa kpt. Skwarczyńskiego odsyła w dn. 31 V. jedną kompanję do Gorochowatki, która po objęciu tamże odcinka wykona o świcie dn. 1 VI. na Żydostawy i Wincentówkę atak. Reszta grupy kpt. Skwarczyńskiego energicznym wypadem w dn. 1 VI. o god. 2 współdziała z akcją 3 p. uł. na Rzyszczew, po nawiązaniu łączności z 3 p. uł. powraca na swe wyjściowe stanowiska.

6) Oddziały wymaszerowują bez taboru, tylko wozy pod k. m. i miotacze min. Żołnierze ze zwiększoną dotacją amunicji, z dwoma porcjami rezerwowemi, bez rynsztunku.

Rannych zbierać po sanitarjatach i odsyłać dopiero po ukończeniu akcji.

7) Dow. grupy „Wasilków" przy grupie mjr. Dobrodzickiego"

Koncentracji dokonano w ciągu dnia 31 V. i o godz. 20^{00} tegoż dnia rozpoczęto działanie. W ostatniej chwili zaszła pewna zmiana w układzie sił. Wobec nieprzybycia na czas do m. Gorochowatka kompanji z grupy kpt. Skwarczyńskiego, pozostawiono na odcinku jedną kompanję z grupy mjr. Dobrodzickiego, z tem, że miała ona następnie przyjąć również udział w nakazanem na m. Żydostawy natarciu.

Zajęcie m. Olszanica.

O godz. 20^{45} straż przednia kolumny złamała słaby opór nieprzyjaciela w m. Nowosiołki, poczem w walce z nieprzyjacielem, broniącym się na wzgórzach przed Kagarłykiem, zajęto tą miejscowość o godz. 21^{30}. Zaskoczony nocnym napadem, przeciwnik wycofał się pospiesznie na m. Mironówka.

O godz. 24^{00} ruszono naprzód. Stosownie do rozkazu grupa kpt. Chilewskiego wysunęła się na czoło kolumny i skierowała nasypem kolejowym do m. Mironówka. Grupa mjr. Dobrodzickiego ruszyła początkowo na m. Pustowójty, wydzielając po drodze dwie kompanje dla natarcia na m. Szubówka a następnie, wobec wiadomości, że nie są one przez nieprzyjaciela obsadzone, skierowała się na rozkaz dowódcy grupy „Wasilków" wprost na m. Karapisze, które też bez walki zajęła o godz. 6^{00}. Stąd uderzyła na m. Olszanica dwoma kolumnami: jedną wzdłuż toru kolejowego, drugą wzdłuż drogi na północ od toru. W drodze nieprzyjaciela nie napotkano i o godz. 10^{00} opanowano bez walki m. Oszanica, przyczem kolumna południowa w przemarszu dokonała zniszczenia toru w odstępach kilometrowych.

W chwili zajęcia m. Olszanica w pobliżu jej zauważono-

tylko nieprzyjacielskie konne patrole oraz kolumny taborów, pierzchających w popłochu w kierunku zachodnim i południowym; później nadjechały od strony m. Rokitno dwa pociągi pancerne. O ich przybyciu grupa była uprzedzona przez podsłuchaną rozmowę telefoniczną. To też ostrzelane zawczasu przygotowanym ogniem własnych bateryj, nieprzyjacielskie pociągi wycofały się pospiesznie z powrotem; jeden z nich uległ poważnemu uszkodzeniu.

W międzyczasie, nacierające przez m. Szubówka, dwie kompanje I/5 p. p. leg. zajęły m. Teleszewka, a dwie kompanje, które wyszły o świcie z m. Gorochowatka, opanowały po krótkiej walce m. Żydostawy i następnie m. Wincentówka, gdzie odpierały słabe przeciwnatarcia nieprzyjacielskie od strony m. Szpendówka.

Z tą chwilą, gdy grupa wypadowa stanęła w m. Olszanica i na linji rz. Gorochowatka—jej pierwsze zadanie było osiągnięte, gdyż znalazła się na tyłach nieprzyjacielskich sił, nacierających na m. Biała Cerkiew na odcinku 7 dywizji piechoty.

Wiadomości zaś, pochodzące od ludności cywilnej, niesprawdzone więc, w istocie jednakowoż prawdopodobne, wskazywały właśnie na bardzo ciężkie położenie 7 dywizji piechoty według nich nieprzyjaciel miał nawet jakoby w ubiegłym dniu opanować m. Biała Cerkiew.

Znajdujący się w m. Olszanica, dowódca grupy „Wasilków" powziął niezwłocznie decyzję prowadzenia dalszych działań w ten sposób, aby odciążyć 7 dywizję piechoty w jej niewątpliwie ciężkiem położeniu i w związku z tem o godz. 11^{30} zarządził natarcie w kierunku na m. Rokitno. Jedno zgrupowanie w składzie 2 kompanij III/1 p. p. leg. i 7/1 p. a. p. leg. ma natrzeć wzdłuż osi na południe od toru kolejowego, zabezpieczając przytem lewe skrzydło grupy mjr. Dobrodzickiego, drugie zgrupowanie w składzie 2 pozostałych kompanij III/1 p. p. leg. uderzy na st. Rokitno, obchodząc ją od północy wzdłuż osi: północny skraj m. Olszanica—m. Bakumówka—obydwa, wychodząc z m. Olszanica; półbataljon z m. Teleszewka, jako zgrupowanie trzecie, natrze również na st. Rokitno wzdłuż drogi Teleszewka—m. Rokitno, oraz na m. Żytnyja Gory, nawiązując łączność z oddziałami w m. Wincentówka i i przekazując im rozkaz natarcia na m. Sawińce.

Ze względu na słabość odwodów, które mógł w tym momencie pozostawić w swym ręku dowódca grupy „Wasilków", nakazał on, by grupa kpt. Chilewskiego po uprzedniem zniszczeniu

stacji Mironówka, przerzuciła się w międzyczasie jaknajszybciej, przy użyciu podwód, do m. Olszanica.

Po osiągnięciu linji Rokitno — Sawińce zamierzał dowódca grupy „Wasilków" posunąć się dalej, aż do linji m. Pugaczewka—m. Sucholasy—m. Uzień, zbierając na tej linji całą grupę mjr. Dobrodzickiego, owe dwie kompanje z m. Sawińce, oraz grupę kpt. Chilewskiego.

P r z e c i w n a t a r c i e n i e p r z y j a c i e l a.

Stosownie do rozkazu o godz. 12^{00} rozpoczęto natarcie; jednak odrazu spotkano się z przeciwdziałaniem. Zagrożony wypadem na swe tyły, nieprzyjaciel ściągnął siły, walczące dotychczas na odcinku 7 dywizji piechoty, i, skoncentrowawszy je w rejonie m. Rokitno, uderzył stąd w kierunku wschodnim, dążąc do przebicia się, skupiając przytem wysiłek wzdłuż toru, aby uzyskać możność uprowadzenia pociągów pancernych. Jak okazało sie później, oddziały 7 dywizji piechoty, pomimo widocznego i pospiesznego odwrotu nieprzyjaciela — nie zorjentowawszy się w nowej sytuacji,—pozostały na swych stanowiskach, pozostawiając grupę „Wasilków" własnym jej siłom.

Już o godz. 12^{30} zgrupowanie południowe zetknęło się z poważniejszemi siłami przeciwnika, złożonemi z piechoty, jazdy i artylerji. Wywiązała się tu zacięta walka z wyraźną przewagą po stronie nieprzyjaciela. Z drugiej strony zgrupowanie północne posuwało się swobodnie w kierunku st. Rokitno—i dopiero później związało się walką, początkowo tylko z pociągami pancernemi, a nastęnie także i z piechotą. W ten sposób zerwaną została wzajemna łączność obu tych zgrupowań i zanim zdążono ustalić nowe warunki współdziałania obu kolumn, przystosowane do zmienionego wobec zaczepnej postawy nieprzyjaciela położenia, powstała pomiędzy niemi luka, w którą nieprzyjaciel skierował manewr, oskrzydlający od strony północnej zgrupowanie południowe.

Osamotnione więc, słabe liczebnie, a przytem zmęczone kilkunastogodzinnym marszem, podobnie zresztą jak i wszystkie oddziały wypadowe, w trzygodzinnej walce stawiając zacięty opór, powstrzymywało zgrupowanie południowe napór nieprzyjaciela na Olszanicę, przyczem ostatnie, słabe, gdyż liczące tylko część kompanji strzeleckiej i jedną kompanję karabinów maszynowych, odwody grupy „Wasilków" weszły w jego linję; jednakowoż, zepchnięte energicznem uderzeniem, musiało cofnąć się na m. Olszanica. Miejscowość tę chciał dowódca grupy utrzymać za wszelką cenę, licząc i oczekując w dalszym ciągu na współdziałanie od strony

zachodniej 7 dywizji piechoty. Ale współdziałanie to nie dało się odczuć i pomimo wszelkich wysiłków, napierana bezustannie od czoła, zagrożona obejściem prawego skrzydła, garstka, broniąca m. Olszanica, w końcu uległa przewadze nieprzyjaciela.

Odwrót z pod m. Olszanica i m. Mironówka. O godz. 17^{00} rozpoczęto odwrót, wielce utrudniony, gdyż w ścisłej łączności z nieprzyjacielem. Zerwanie styczności dało uskutecznić się dopiero w pobliżu m. Karapisze — a to przez zręczną zmianę kierunku z wschodniego na północny, na m. Łubianka i Kagarłyk; zmylony przeciwnik prowadził w dalszym ciągu energiczny pościg w kierunku m. Mironówka.

Próby nawiązania przez m. Bakumówka łączności z zgrupowaniem północnem, czynione od chwili rozpoczęcia odwrotu—zawiodły. Również na trudności napotkało doręczenie rozkazu odwrotu III/1 p. p. leg. w m. Mironówka. Wówczas, dowódca grupy „Wasilków“, nie chcąc dopuścić do walki odosobnionego bataljonu z napierającym od m. Olszanica nieprzyjacielem, udał się osobiście do m. Mironówka, przemykając się bocznemi drogami przez sieć nieprzyjacielskich patroli.

Grupę kpt. Chilewskiego zastał jeszcze na miejscu. Grupa ta jeszcze o godz. 4^{00} zajęła w walce m. Mironówka, biorąc bogatą zdobycz w materjale i licznych jeńców. Nieprzyjaciel przeszedł następnie do przeciwnatarcia; trzykrotne jego uderzenia wprawdzie odparto, jednakowoż nie zaniechał on walki i, manewrując w ciągu dnia, otoczył częściowo grupę, uniemożliwiając jej tem przesunięcie się ku m. Olszanica. Obecnie, na rozkaz dowódcy grupy „Wasilków“, pod osłoną nocy zerwał III/5 p. p. leg. styczność z nieprzyjacielem i rozpoczął odwrót w kierunku na m. Kagarłyk.

Z tą chwilą na polu walki w rejonie m. Olszanica pozostało tylko zgrupowanie północne. Dowódca jego, powiadomiony przez własne zwiady o zajęciu m. Olszanica przez nieprzyjaciela, mniemał, że oddziały własne, walczące tam dotychczas, znajdują się i nadal w pobliżu m. Olszanica, być może otoczone, i dlatego postanowił pozostać na zajmowanych stanowiskach, aby następnie w ciągu nocy uderzyć w ogólnym kierunku na m. Olszanica i przyjść im w ten sposób z pomocą. O godz. 23^{00} nawiązał łączność z półbataljonem, który nacierając z m. Teleszewka, zajął m. Żytnije Gory, lecz tylko przejściowo—gdyż półbataljon ten na wiadomość o opuszczeniu przez oddziały własne m. Olszanica, wycofał się również na m. Wincentówka.

Nakazane w południe natarcie na m. Sawińce nie wywarło wpływu na walki pod m. Olszanica. Posunąwszy się dalej, zajęło ono m. Uzień, nawiązując tam łączność z oddziałami 7 dywizji piechoty.

Powrót na stanowiska wyjściowe.

Oddziały, cofające się z m. Olszanica, osiągnęły o godz. 24^{00} dn. 1 VI. m. Gorochowatka. O świcie dn. 2 VI. przybyły tam: grupa kpt. Chilewskiego i półbataljon z m. Żytnie Gory. Dn. 3 VI. o godz. 4^{00} powróciła na swój odcinek grupa kpt. Skwarczyńskiego. Grupa ta, wyruszywszy o świcie dn. 1 VI. z m. Stajki, zajęła o godz. 6^{30} tegoż dnia m. Rzyszczew, skąd nawiązała łączność z 3 p. uł. Ten ostatni dotarł nad ranem dn. 2 VI. do m. Chodorów, wypierając znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, poczem, zawiadomiony przez lotnika, rozpoczął stosownie do rozkazu odwrót na dawne stanowiska.

W ciągu dn. 2 VI. otrzymały rozkaz powrotu zgrupowaniew m. Uzień i zgrupowanie „północne" w rejonie Bakumówka. Pierwsze opuściło m. Uzień wieczorem dn. 2 VI. i przybyło do m. Gorochowatka dn. 3 VI. o godz. 16^{00}. Drugie—przybyło do m. Gorochowatka tegoż dnia o godz. 22^{00}, spatrolowawszy przed odmarszem wespół z pociągiem pancernym „Paderewski", przybyłym od strony 7 dywizji piechoty, stację Olszanica oraz kierunek na m. Mironówka; nieprzyjaciela tam nie stwierdzono.

Z tą chwilą wypad był skończony. Aczkolwiek nie zupełnie—gdyż nie zniszczył przeciwnika—dał on poważne rezultaty w tym sensie, że odciążył całkowicie położenie na odcinku Biała Cerkiew. Wedle przejętego rozkazu był dla nieprzyjaciela wypad grupy „Wasilków" marszem jednej dywizji na południe i spowodował wielkie zamieszanie w jego dowództwie.

Nowe ugrupowanie na odcinku.

Dnia 3 VI. dowódca grupy „Wasilków" zarządził nowe ugrupowanie sił na odcinku, kierując się tą myślą, aby mieć do rozporządzenia odwody, których mógłby użyć bądź do silniejszej akcji wypadowej, bądź do odciążenia sąsiednich jednostek i niedozwolenia przez to nieprzyjacielowi na bliską styczność z własną linją obronną:

„1) Dla uregulowania służby na odcinku zarządzono utworzenie dwu grup, a to:

a) Grupa mjr. Dobrodzickiego w składzie: I, II/5 p. p. leg. i o.k.m./1 p. strz. kon. z zadaniem obsady odcinka Mirówka—Witaczewo—Kozin.

b) Grupa rezerwowa kpt. Pakosza w składzie III/1 p. p. leg. i III/5 p. p. leg. z miejscem postoju dla III/1 p. p. leg. Hermanówka i III/5 p. p. leg. Hermanowska Słoboda.

2) Dow. III/1 p. a. p. leg. przydzieli do grupy mjr. Dobrodzickiego dwie baterje art. pol., baterję art. ciężkiej utrzyma w rezerwie w Grygorówce.

3) 1/1 strz. konn. odejdzie do dyspozycji 3 armji do Kijowa.

4) Miejsce postoju dowództw: dztwo 5 p. p. leg. i III/1 p. a. p. leg.—Gusaczewka, dztwo grupy rezerwowej—Hermanówka.

Obsadę miano uskutecznić do dnia 4 VI. godz. 12^{00}, co też nastąpiło. I/5 p. p. leg. objął odcinek m. Mirówka—m. Gorochowatka — m. Kazimierówka — m. Czerniachów włącznie, przy nim 7/1 p. a. p. leg.; II/5 p. p. leg. z o. k. m./1 p. strz. konn. i 9/1 p. a. p. leg. odcinek Czerniachów wyłącznie—m. Stajki—m. Witaczewo—m. Trypolje—m. Kozin.

3. pułk ulanów zakwaterował w rejonie m. Pińczuki—m. Ksawerówka.

Styczności z nieprzyjacielem nie nawiązano. Przedpole, aż do linji m. Kagarłyk — m. Rzyszczew, wolne było od jego oddziałów.

(d. c. n.)

PPŁK. p. d. S. G. WIKTOR BATYCKI.

DROGI ŻELAZNE W ŚWIETLE WYMAGAŃ OBRONY PAŃSTWA.

II.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji i rozpoczęcia działań wojennych charakter ruchu kolejowego, przystosowanego podczas pokoju wyłącznie do potrzeb handlowych i przemysłowych państwa, ulega zasadniczym zmianom. Na pewnych linjach kolejowych intensywność ruchu wzmaga się znacznie, ulegają zmianie kierunki przeważającego ruchu kolejowego, zmieniają się ośrodki skupienia taboru kolejowego i t. d. Aby przejście od ruchu handlowego do wojskowego odbyło się sprawnie i bez wstrząśnień, niezbędne jest poczynienie zawczasu odpowiednich przygotowań, to jest opracowanie planu mobilizacji dróg żelaznych.

Wszystkie zarządzenia przygotowawcze do wzmożonego ruchu wojennego, w szczególności do koncentracji, powinny być przeprowadzone już w czasie pokoju, i wszelka improwizacja w tym względzie po rozpoczęciu działań wojennych jest bezwzględnie wykluczona.

Zarządzenia te mogą być w ogólności podzielone na następujące grupy:

a) wzmożenie przelotności linij kolejowych;

b) powiększenie ilości taboru kolejowego i przystosowanie taboru do przewozów wojskowych;

c) wzmocnienie obsady personalnej pewnych dróg żelaznych lub pewnych węzłów;

d) przystosowanie linij telegraficznych i telefonicznych do wzmożonej pracy podczas wojny;

e) powiększenie zapasów paliwa, smarów, i t. d.

Prócz tego do prac przygotowawczych zaliczyć trzeba przygotowanie tak zwanych grafikonów (wykresów) maksymalnych, które polega na opracowaniu graficznego schematu ruchu pocią-

gów, zawierającego określoną ilość przebiegów, odpowiadającą maksymalnej przelotności linij kolejowych.

Rozważymy poszczególne prace mające na celu doprowadzenie dróg żelaznych do gotowości mobilizacyjnej.

a) Wzmożenie przelotności linij kolejowych.

Zdolność przepustową, czyli przelotność linji kolejowej, należy ściśle odróżniać od zdolności przewozowej linji, która, stanowiąc ilość ciężarów, jaka w danym okresie czasu może być po linji przewieziona, zależy od środków przewozowych—pozostaje w prostym stosunku do ilości i siły pociągowej parowozów oraz ilości i siły nośnej wagonów.

O maksymalnej przelotności, wymaganej w różnych państwach dla celów wojskowych, była mowa wyżej.

Na przelotność linji kolejowej wpływają następujące czynniki:

1) ilośc torów na szlakach między stacjami;

2) odległość stacyj sąsiednich pomiędzy sobą;

3) szybkość biegu pociągów;

4) rozwinięcie i wyposażenie stacyj.

Pierwszym zatem sposobem powiększenia przelotności jest budowa na jednotorowych linjach kolejowych drugich torów.

Następnie dla wzmożenia przelotności należy dążyć, jak to zaznaczono wyżej, do zmniejszenia odległości pomiędzy stacjami. W tym celu owiera się na linjach jednotorowych dodatkowe mijanki, na linjach zaś dwutorowych urządza posterunki blokowe. Jeżeli ruch handlowy w czasie pokoju nie osiąga maksymalnej przelotności, wymaganej podczas wojny, nie jest konieczne, aby mijanki te pracowały już w czasie pokoju; w tym wypadku układa się podczas pokoju jedynie tory dla wymijania pociągów, jednakże bez zwrotnic. Również przewody telegraficzne do obsługi mijanek i posterunków blokowych powinny być założone podczas pokoju, natomiast aparaty umieszcza się dopiero w czasie mobilizacji.

Ogrócz tego dla zwiększenia przelotności konieczne jest odpowiednie rozszerzenie stacyj, czyli budowa dodatkowych torów na stacjach, szczególnie węzłowych lub krańcowych (długość torów powinna być zastosowana do maksymalnego składu pociągów wojskowych—100 osi) oraz budowa stacyj wodnych.

Poza temi głównemi zarządzeniami należy mieć na uwadze:

1) urządzenie stacyj wyżywienia dla przejeżdżających wojsk i stacyj pojenia koni;

2) przygotowanie na wszystkich stacjach odpowiednich urzą-

dzeń (kotłów i t. p.) dla zaopatrzenia przejeżdżających oddziałów we wrzątek;

3) przygotowanie większej ilości mostków ruchomych i desek i rozlokowanie ich w przewidywanych punktach za i wyładowania wojsk;

4) budowę ramp na stacjach, na których przewidziane jest podczas wojny za—lub wyładowanie oddziałów albo materjału wojskowego;

5) przygotowanie na stacjach pomieszczeń dla personelu wojskowej służby kolejowej, dla wart i t. d.

b) Powiększenie ilości taboru kolejowego.

W przygotowaniu kolei do celów wojennych nader ważną rolę odgrywa zaopatrzenie sieci kolejowych już w czasie pokoju w ilość taboru kolejowego, wystarczającą do sprawnego wykonania wzmożonych przewozów wojennych.

Przy rozważaniu wyposażenia linij kolejowych w tabor należy brać pod uwagę dwie główne fazy pracy dróg żelaznych podczas wojny i związane z tem odrębne wymagania co do liczebności i dyzlokacji parowozów i wagonów.

W pierwszej fazie—przewozów mobilizacyjnych, równomiernie obciążających całą sieć kolejową państwa, występuje na plan pierwszy konieczność mniej więcej równomiernego zaopatrzenia w tabor wszystkich węzłów kolejowych i wobec tego, na podstawie obliczeń przewidywanych transportów rezerwistów, powinna być w czasie pokoju określona przeciętna norma wyposażenia kolei w niezbędny tabor.

W okresie kocentracji charakter pracy linij kolejowych jest zasadniczo różny: na linjach dobiegowych do stref koncentracji ruch transportów wojskowych i zapotrzebowanie taboru osiąga swe maksymum, pozostałe zaś linje kolejowe nie pracują zupełnie dla celów wojska. Stąd wynika konieczność skupienia znacznej ilości taboru w pewnych nielicznych węzłach, co osiąga się przez zaczerpnięcie z zapasów taboru pozostałych linij kolejowych, nie przyjmujących udziału w intensywnych transportach koncentracyjnych, ewentualnie, w razie niewystarczających zapasów, nawet kosztem zmniejszenia ruchu handlowego na tych linjach.

Jeżeli porównamy wyposażenie w tabor sieci kolejowej polskiej z przeciętnemi normami wyposażenia linij kolejowych w innych państwach europejskich, spostrzeżemy, że ilość taboru kolejowego w państwie polskiem jest więcej niż niedostateczna.

Normalny stosunek ilości taboru do długości linij kolejowych, ustalony praktyką europejską przed wojną światową, był następujący.

Przeciętnie na 10 km linji normalnotorowej, przy zdolności przewozowej 40 miljonów brutto tonnokilometrów na dobę, przypadało około 4 parowozów, 8 wagonów osobowych wraz ze służbowemi i pocztowemi i około 85 wagonów towarowych krytych i platform; stosunek procentowy jednostek stale chorych wynosił w parowozach do 17%, w wagonach osobowych do 6% i w towarowych do 4%.

Licząc, że państwo polskie posiada okrągło 15700 km linij kolejowych (bez Śląska) i biorąc za podstawę obliczeń powyższe normy, otrzymamy następujące liczby niezbędnego wyposażenia w tabor naszej sieci:

parowozów 1570×4=6280,
wagonów osobowych 1570×8=12560,
wagonów towarowych i platform 1570×85=133450.

Natomiast rzeczywisty ilostan parowozów i wagonów w państwie polskiem, według danych z roku 1920, wynosi 3600 parowozów, 6000 wagonów osobowych i 71000 wagonów towarowych, co daje na 10 km linji kolejowej zaledwie 1.8 parowozów, 3.6 wagonów osobowych i pocztowych i 42.1 wagonów towarowych.

Liczby powyższe rzucają jaskrawe światło na dotkliwe braki w taborze kolejowym. Niedomagania te tem więcej uwydatniać się muszą w okresie wzmożonego zapotrzebowania taboru kolejowego—podczas koncentracji.

Ilość taboru kolejowego, który przed rozpoczęciem koncentracji powinien być skupiony w pewnych węzłach kolejowych, ewentualnie przekazany z jednej dyrekcji do drugiej dla zaopatrzenia linji o wzmożonym ruchu transportów wojskowych, określają plany mobilizacyjne, opracowane w czasie pokoju przez wojskowość w porozumieniu z władzami kolejowemi, które orzekają o możności zrealizowania postulatów wojskowych.

Przygotowania mobilizacyjne kolei pod względem taboru obejmują również zaopatrzenie wagonów towarowych, przeznaczonych do przewozu ludzi w urządzenia wewnętrzne (ławki, prycze, piecyki, latarnie i t. d.) oraz przygotowanie przyrządów do wyładowania: klinów, podkładów, pomostów, wogóle wszystkich środków techniczno-pomocniczych, używanych przy za—względnie wyładunku.

Przedmioty te powinny być zmagazynowane już w czasie pokoju na stacjach przewidzianych planami mobilizacyjnemi, przytem, o ile chodzi o części urządzenia wewnętrznego wagonów, to te powinny być w ilości znacznie przewyższającej zużycie, gdyż doświadczenie dotychczasowych wojen wykazało, że przedmioty te na stacjach wyładowania ulegają w znacznej części zagubieniu.

c) Wzmocnienie kolejowej obsady personalnej.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji zachodzi również potrzeba zwiększenia ilościowego pewnych kategoryj pracowników kolejowych (hamulczych, konduktorów, maszynistów parowozowych i t. d) spowodowana temi samemi względami — wzmożoną pracą sieci kolejowej w okresie mobilizacji i koncentracji.

Ponieważ dopływ z zewnątrz tych wykwalifikowanych funkcjonarjuszy nie może pokryć zapotrzebowania, powiększenie obsady personalnej linji o wzmożonym ruchu transportów wojskowych da się osiągnąć jedynie przez odkomenderowanie niezbędnych specjalistów z pozostałych linij kolejowych, na których ruch handlowy odpowiednio się zmniejsza. Naturalnie wszystkie zarządzenia przygotowawcze (obliczenie ilości odkomenderowanych pracowników, wyznaczenie stacyj kolejowych, na które mają być skierowani i t. d.) powinny być poczynione zawczasu, już w czasie pokoju, przytem w ścisłem porozumieniu z właściwemi władzami wojskowemi.

Jednym ze środków zapewnienia sprawnego funkcjonowania kolei podczas wojny jest zwolnienie od czynnej służby w szeregach na dłuższy lub krótszy okres czasu wszystkich wykwalifikowanych pracowników kolejowych rezerwistów. Reklamacji nie podlegają jedynie najniższe kategorje niewykwalifikowanych funkcjonarjuszy kolejowych.

d) Wzmożenie pracy telegrafu.

W czasie wojny działalność telegrafu kolejowego, w związku ze zwiększeniem ruchu transportowego, znacznie się wzmaga. Ponieważ wszystkie zapasowe przewody telegraficzne powinny być założone już w czasie pokoju stosownie do przewidywanych potrzeb, zabezpieczenie należytego funkcjonowaniu sieci telegraficznej osiąga się jedynie przez:

1) odpowiednie zwiększenie personelu telegrafistów;

2) ustawienie aparatów telegraficznych na tych mijankach i posterunkach blokowych, których otwarcie przewidziane jest z chwilą ogłoszenia mobilizacji;

3) wprowadzenie ograniczeń dla telegramów administracyjnych, gospodarczych i prywatnych.

Specjalne przepisy regulują kolejność ruchu telegramów, przyczem pierwszeństwo bezwzględnie przysługuje telegramom, związanym z ruchem pociągów, i depeszom ściśle wojskowym; natomiast wszystkie telegramy administracyjne i gospodarcze kolejowe oraz innych urzędów drugorzędnych, jak również depesze osób prywatnych przesyłane są w drugiej kolejce, a nawet przewożone pociągami jako zwykła korespondencja.

e) Zwiększenie zapasów paliwa i innych materjałów.

Ponieważ w czasie działań wojennych i wzmożonego ruchu transportów wojskowych zasilanie opałem kolejowych składów węgla jest niemożliwe, przeto nader żywotną kwestją dla wojskowości jest wielkość zapasów węgla na ważnych strategicznie linjach, zwłaszcza na linjach koncentracji wojsk; wielkość tych zapasów określa się jedno lub dwumiesięcznem zużyciem.

Zapasy paliwa powinny być zmagazynowane w miejscach ich zużycia, żeby uniknąć przewozów gospodarczych w okresie wzmożonego ruchu transportów wojskowych.

Oprócz powyżej przytoczonych środków, zmierzających do powiększenia zdolności przewozowej linij kolejowych, z chwilą rozpoczęcia koncentracji wprowadza się na sieci kolejowej w celu jaknajwiększego wykorzystania przelotności kolei tak zwane wykresy równoległe.

Sporządzenie powyższych wykresów oparte jest na następujących zasadach:

1) małej szybkości ruchu pociągów, nieprzekraczającej 15—20 km na godzinę;

2) jednakowej szybkości wszystkich pociągów na tych samych odstępach międzystacyjnych, tak zwanej równoległości ruchu;

3) jednakowych postojach wszystkich pociągów na tych samych stacjach kolejowych;

4) jednakowych odstępach czasu pomiędzy pociągami na tych samych odstępach międzystacyjnych.

Szczególnie ważny jest warunek drugi, jednakowej szybkości pociągów, gdyż tylko przy uwzględnieniu tego warunku możliwe jest przepuszczenie maksymalnej ilości pociągów na każdej linji, zarówno jednotorowej jak dwutorowej.

To też zasada ta zawsze jaknajściślej jest przestrzegana; jako przykład można przytoczyć, że podczas wojny francusko-pruskiej 1870—1877 r. nawet pociąg udającego się na front króla pruskiego Wilhelma nie stanowił wyjątku z tej ogólnej reguły.

Zwykle maksymalne wykresy równoległe sporządzają władze kolejowe pod bezpośredniem kierownictwem i kontrolą powołanych organów wojskowych i, stanowiąc część składową planów mobilizacyjnych, służą one za podstawę do opracowania koncentracji wojsk jak również przewozów wojskowych w czasie działań wojennych.

Po raz pierwszy wykresy równoległe i wogóle planową organizację transportów zastosowano podczas wojny Prus z Austrją w 1866 roku. W ciągu 21 dni armje niemieckie, złożone z 200000 ludzi, przewieziono na teren operacyj wojennych w Czechach i na Morawach do stacyj krańcowych Görlitz, Frankenstein i Neisse. Całą mobilizację i koncentrację ukończono w ciągu czterech tygodni.

Na zakończenie tego rozdziału położyć chcę szczególny nacisk na konieczność jaknajwięcej drobiazgowego we wszystkich szczegółach przygotowania sieci kolejowej do przeprowadzenia tej olbrzymiej operacji, która ją czeka podczas wojny,—mobilizacji i koncentracji wojsk, w której drogi żelazne przyjmują obecnie tak wybitny udział, że niepodobna sobie uzmysłowić zmobilizowania i skoncentrowania mniej lub więcej poważnej liczebnie armji bez pomocy kolei. Nie wolno tu niczego pozostawić na los improwizacji w ostatniej chwili, tem więcej, że, jak widać z przeprowadzonego powyżej pobieżnego przeglądu tych przygotowań, wymagają one do swego uskutecznienia w przeważnej większości wypadków dłuższego czasu; zaniedbanie tej kardynalnej zasady—dokładnego przygotowania dróg żelaznych do wojny—może spowodować nieobliczalne skutki.

Dla poparcia naszych wywodów sięgniemy do historji i rzucimy okiem na pouczający przebieg przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji przez obie walczące strony podczas wojny francusko-niemieckiej 1870—1871 roku.

Niemcy, posiadając doświadczenie niedawno ubiegłej wojny z Austrją, poczyniły wszelkie niezbędne ulepszenia i uzupełnienia w organizacji przewozów wojskowych; szczególną uwagę zwrócono na szybkie ukończenie mobilizacji tak, żeby dopiero po ukończeniu jej przystąpić do masowych transportów koncentracyjnych.

Przygotowanie sieci kolejowej do oczekujących ją przewozów wojskowych przeprowadzono wzorowo:

1) linje kolejowe zarówno technicznie jak personalnie doskonale przystosowano do wzmożonej pracy w ciągu pierwszego miesiąca wojny;

2) przewozy poszczególnych korpusów zostały zawczasu podzielone pomiędzy poszczególne linje koncentracyjne, a każda linja otrzymała ściśle określone zadanie;

3) dla każdej linji zawczasu sporządzono maksymalne wykresy równoległe.

Wynik odpowiedział przygotowaniom. Od chwili ogłoszenia mobilizacji w dniu 16 lipca 1870 r. do dnia 31 lipca przewieziono nad Ren do Bingen i Mannheim 334000 ludzi 100000 koni. Oprócz tego na początku sierpnia przewieziono na teren działań wojennych jeszcze dwa korpusy o liczebności około 150000 ludzi.

Koncentrację przeprowadzono dziewięcioma głównemi linjami:

1) Berlin—Hannower—Kolonja—Neunkirchen,
2) Lipsk—Unna—Koblencja—Mossbach,
3) Berlin—Halle—Frankfurt—Homburg,
4) Drezno—Lipsk—Fulda—Kassel,
5) Poznań—Lipsk—Darmstadt—Landau,
6) Rhein—Düsseldorf—Kolonja—Kall,
7) Norymberga—Würzburg—Wiesloch,
8) Augsburg—Wiesloch,
9) Passau—Monachium—Ulm—Karlsruhe.

Zupełnie przeciwnie miała się ta sprawa we Francji:

1) wojna zaskoczyła sieć kolejową zupełnie nieprzygotowaną do oczekujących ją zadań;

2) operacje transportowe nie były uprzednio należycie zorganizowane;

3) nie przygotowano zawczasu wykresów równoległych;

4) przystąpiono zawcześnie do koncentracji przed ukończeniem głównych transportów mobilizacyjnych;

5) dla przewozów koncentracyjnych wyznaczono zaledwie trzy linje transportowe:

1) Paryż—Chalons—Strassburg,
2) Paryż—Mülhausen—Strassburg,
3) Paryż—Soissons—Reims—Mezieres.

W rezultacie, po upływie 18 dni od chwili wypowiedzenia wojny, w dniu 4 sierpnia, armje niemieckie rozporządzały 400000 bagnetów, skoncentrowanych na przestrzeni 70 km, natomiast do dyspozycji armij francuskich stało niespełna 250000 bagnetów, przytem rozrzuconych na przestrzeni 100 km. Rezultaty wiadome.

c. d. n.

NA CZASIE.

Ochrona lasów z punktu widzenia wojskowego.

Rolę pokrycia terenu, a w tem i rolę rozległych lasów w prowadzeniu wojny omawia każdy podręcznik taktyki. Z tego powodu nie będę zatrzymywać się dłużej nad tą sprawą, lecz podkreślę tylko zasadnicze momenty.

Przedewszystkiem więc las sprzyja obronie i przynosi jej korzyści taktyczne i strategiczne; mianowicie:

1) ukrywa przed wglądem lotnictwa,

2) uniemożliwia lub conajmniej poważnie utrudnia posuwanie się większych sił nieprzyjaciela.

Wojskowy czytelnik orjentuje się odrazu w doniosłości tych korzyści dla obrońcy; lotnictwo nie ma wglądu, to znaczy, że artylerja nieprzyjacielska jest ślepa, że ślepy jest również w znacznej mierze i wódz strony przeciwnej, że jego inicjatywa ofensywna jest skrępowana w wyborze kierunków ruchu jego kolumn obecnością bezdrożnych kompleksów leśnych, że istnieje prawdopodobieństwo z naszej strony przewidzenia tych ruchów, a zatem i większe szanse przeciwdziałania. Z pomniejszych korzyści taktycznych wymienić jeszcze należy zdolność lasów do paraliżowania działania czołgów i kawalerji, do możliwości umniejszenia grozy gazów bojowych przez zastosowanie środków, pozwalających na czerpanie świeżego powietrza, np. rur lub węży, zarzuconych na wysokie drzewa i t. d. Oczywiście możnaby lasom zarzucić, że przedstawiają dla obrońcy również i pewne wady (przygnębiający efekt moralny wybuchu pocisków w lesie, bezdrożność, trudność w zachowaniu łączności i inne), lecz wady te nie stoją w żadnym stosunku do wymienionych korzyści i dadzą się przez systematyczne działanie zawczasu usunąć, np. przez ćwiczenia, planową sieć komunikacyjną, przesieki i t.d.

Niezbędnym jest jednak jeden warunek, który musi być wypełniony, jeśli teorja o korzyściach lasu dla obrońcy nie ma się wywrócić. Niezbędnym tym warunkiem jest korzystne położenie lasu, t. j. że znajduje się on tam, gdzie tego wymaga obrona. Naprzykład, jeśli chodzi o nasz front wschodni, las będzie korzystny dla nas, jeśli leży na zachodnim brzegu rzeki; jeśli znajduje się na brzegu przeciwnym, to oczywiście wszelkie korzyści stworzonej przezeń osłony zbierać będzie nieprzyjaciel.

Stąd wypływa wniosek, że las nie zawsze bywa dla nas korzystny, że może być nawet wręcz szkodliwy i że o tych jego cechach decyduje przedewszystkiem położenie w terenie. Pozatem wartość lasu mogą obniżać różne jeszcze przyczyny, jak np. nadmiernie rozwinięte komunikacje, lub kierunek komunikacyj, sprzyjający nieprzyjacielowi, a dla nas niedogodny i t. p.

Pozostaje zatem do rozwiązania zagadnienie, czy wogóle można i w jaki sposób usunąć przeszkody, które wzbraniają nam bez zastrzeżeń wykorzystać zalety bojowe lasu.

Możliwość przeprowadzenia zmian w konfiguracji leśnego pokrycia terenu istnieje, lecz wymaga do przeprowadzenia dłuższego okresu czasu. Doryweczo uskuteczniona być nie może, jeśli nie ma przerodzić się w pewnych wypadkach w rabunek dobra narodowego, lub w innych (improwizowane sadzenie lasu) stać się poprostu niewykonalną.

Aby zatem umożliwić sobie dysponowanie lasem w decydującym momencie, jako niezawodnym środkiem, aby rozporządzać nim jako gotowym w odpowiednich miejscach parawanem lub przeszkodą—trzeba w pierwszym rzędzie zastanowić się, w jaki sposób cel ten można będzie osiągnąć.

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozważania tego sposobu, należy sobie w całej pełni uprzytomnić szczególne warunki położenia naszego kraju, które, jak to z poniższego przypomnienia okaże się, stokrotnie zwiększają korzyści taktyczne i strategiczne lasów, streszczone po akademicku na wstępie, a nawet wskazują na konieczność poważnego i gruntownego zajęcia się tą sprawą.

„Polska, powiada płk. Kutrzeba (Obrona Polski w cyfrach, Bellona 1921, styczeń), znajduje się w samym środku sali, podczas gdy inne kraje, np. Anglja i Francja, są umieszczone jakgdyby w kącie pokoju“. Porównanie to jest tembardziej trafne, gdy zważy się, że Polska, pozbawiona naturalnych linij obronnych, jest faktycznie dostępna ze wszystkich stron, osłonięta jedynie na południu karpackim wałem. Jeśli wspomnieć ponadto, że w stosunku do swych wydłużonych granic posiada do ich skutecznej obrony za mało obrońców[1]) — staje się jasnem, że wyzyskanie istniejących przeszkód oraz, o ile to możliwe, stworzenie nowych, w celu zaoszczędzania własnych sił, jest nieodzowną koniecznością.

Gdy się jeszcze podkreśli ewolucję fortyfikacji, której ostatnim wynikiem jest rozcięcie i wyprostowanie dotychczasowych peryferyj stałych twierdz, znaczne zmodyfikowanie t. zw. jądra (cytadeli), a równoczesne umocnienie tych wyprostowanych pasów, które właściwie nie są niczem innem, jak sztucznem wykorzystaniem naturalnych przeszkód terenu, zwłaszcza lasu, co się obecnie słusznie nazywa „zorganizowaniem terenu“, a nie „fortyfikacją“—to przychodzi się do przekonania, że wystarczy rozporządzać „korzystnem“ położeniem lasów, by tanim kosztem dojść do posiadania istotnych i najbardziej nowoczesnych ośrodków oporu na granicach państwa, a tem samem w jeszcze większym stopniu zaoszczędzić liczbę obrońców i uczynić obronę jeszcze bardziej skuteczną.

Streszczając to, co dotychczas powiedzieliśmy, można sformułować następujący postulat:

---

[1]) W stosunku do intensywności obrony francuskiej w czasie wojny światowej powinnibyśmy posiadać na każdy km granicy zagrożonej—0'22 dywizji, to znaczy—ponad 500 dywizyj, czyli ludność Polski powinnaby w stosunku do tej cyfry wynosić około 250 miljonów mieszkańców, a zamieszkiwane terytorjum musiałoby również być odpowiednio zwiekszone (płk. Kutrzeba—Obrona Polski w cyfrach).

uzyskanie możności dostosowywania pokrycia leśnego do przewidzianych potrzeb wojennych jest niezbędną koniecznością do zorganizowania skutecznej obrony państwa.

Pozostaje zatem do rozpatrzenia sposób, zapomocą którego możność tę uzyskamy.

Sposobem tym byłby plan, obliczony na czas dłuższy, a więc już w czasie pokoju, któryby przewidywał potrzebne do wprowadzenia zmiany w konfiguracji lasów. Z natury rzeczy plan taki, jako bardzo ogólny, opierałby się w pierwszym rzędzie na postulatach natury strategicznej, pozostawiając wprowadzenie ulepszeń taktycznych, a więc szczegółów, bardziej oddalonej przyszłości. Najbliższemi zadaniami tego planu byłoby osiągnięcie podstaw, t. j. przedewszystkiem:

1) zabezpieczenia istniejących (w pierwszym rzędzie na wschodnich granicach państwa) wielkich kompleksów leśnych, zwłaszcza podmokłych, przed bezplanową gospodarką leśną i dewastacją, któraby mogła pozbawić je charakteru puszcz trudnych do przebycia;

2) uzupełnienia dogodnych dla obrony linij wodnych (jezior i rzek) przez zalesienie brzegów, przeznaczonych do obrony, oraz wytrzebienie lasów, położonych na brzegu przeciwnym, t. j. ze strony spodziewanego natarcia nieprzyjaciela.

Wykonanie planu, opartego na tych głównych podstawach, nie leży w mocy wojskowości, łączy się bowiem ściśle z ogólną gospodarką dobra narodowego. O ile bowiem łatwo było kiedyś wyznaczyć rejony twierdz i w promieniu kilko lub kilkunasto kilometrowym skrępować ściśle wszelkie poczynania obywateli, nie tylko leśne, lecz najistotniej życiowe, jak prawo budowania się i mieszkania — zapomocą bezapelacyjnych przepisów, albo też poprostu przez wykup całego obszaru na rzecz państwa—o tyle w obecnych warunkach, kiedy nie tylko umocnienia terenu, lecz i całe zagadnienie prowadzenia wojny dotyczy całości narodu—sprawa staje się więcej skomplikowaną. Trzeba mianowicie znaleźć kompromis pomiędzy koniecznością wciągnięcia szerokich kół społeczeństwa do przygotowania obrony już w czasie pokoju i w związku z tem narzucenia ciężarów i ofiar, a pomiędzy życiowemi interesami państwa i społeczeństwa w czasie pokoju, których nieopatrzne nadwyrężenie mogłoby sprawie tej obrony tylko zaszkodzić.

Pomocą w tej sprawie może się nam okazać krótkie rozpatrzenie poczynań i zamierzeń innych państw w dziedzinie ochrony lasów dla potrzeb obrony.

Francja, mimo zabezpieczenia swojej wschodniej granicy pasem potężnych twierdz, zwróciła oddawna uwagę na wyzyskanie naturalnej wartości terenu, a zwłaszcza lasów. Dała temu wyraz przez wydanie całego szeregu ustaw, których podstawową treścią jest uregulowanie ochrony lasów i które — zapoczątkowane przez dekret cesarski Napoleona III-go z dn. 16. sierpnia 1853 r. — ulepszając się stopniowo i rozszerzając, rozciągnęły moc obowiązującą na lasy 16-tu departamentów, z których 15 położonych jest w strefie frontu wschodniego, t. j. jedynej granicy zagrożonej. Do jakiego stopnia konieczność wydania i stosowania tych ustaw, które niewątpliwie przyczyniły się do skutecznej i tak uporczywej obrony ziemi francuskiej, a w szczególności Verdun, tkwiła w umysłach i w całej pełni była

uświadomiona — uwydatni się najlepiej, gdy zważymy, że ciągłość pracy ustawodawczej w tym kierunku nie została przerwana, ani wypaczona przez przeszło pół wieku, mimo burz i zmian ustroju rządów, przez które Francja w ciągu tego czasu przeszła. Należy tu nawiasem dodać, że t. zw. „roboty mieszane“ (traveaux mixtes) nad umocnieniem granicy wschodniej Francji, których lwią częścią była sprawa ochrony lasów, leżały w kompetencji specjalnych komisyj, składających się z przedstawicieli kilku ministerstw. Genezą obecnie istniejącej Rady Obrony Państwa była właśnie praca tych komisyj.

Z poczynań Rosji doby obecnej w tym kierunku znanym nam jest tylko projekt nieoficjalny, który ukazał się w postaci bardzo interesującego artykułu w jednem z czasopism wojskowych[1]). Autor wychodzi z założeń podobnych do naszych, lecz zajmuje się przeważnie rozpatrzeniem końcowej fazy sprawy ochrony lasów, t. j. rzuca konkretny projekt zorganizowania szeregu twierdz leśnych, których podstawowemi cechami byłoby:

1) ukrycie i rozproszenie poszczególnych urządzeń obronnych,

2) szczegółowo zorganizowany ogień krzyżowy karabinów maszynowych i artylerji.

Urządzenia obronne byłyby zupełnie prymitywne (przeszkody, wieżyczki k. m.), a główna siła twierdzy polegałaby na ogniu maszynowym, którego ukrycie i organizację miałby ułatwić i wspomóc staranny i celowy dobór drzew pod względem gęstości i wysokości. Wykonaniem tego projektu miałoby się zająć wyłącznie wojsko, które nawet, według autora, powinnoby zająć się sprawami wchodzącemi w zakres leśnictwa, mianowicie sadzić drzewa tam, gdzie ich niema, oraz trzebić lasy niepotrzebne.

Warunki Rosji Sowieckiej sprzyjają wykonaniu tego projektu. Państwo jest tam właścicielem lasów i może z niemi robić, co mu się podoba.

My jednak musimy w tej sprawie pójść za przykładem Francji i za pomocą gruntownie przemyślanej ustawy ukształtować konfigurację lasów Rzeczypospolitej stosownie do potrzeb przewidywanej obrony.

Wyobrażamy sobie, że podstawowemi cechami takiej ustawy powinny być następujące punkty.

1) Wykonawcą ustawy jest obywatel Rzpltej (co się tyczy lasów prywatnych) i Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych (co się tyczy lasów państwowych).

2) Kierownikiem wykonania byłby minister spraw wojskowych, działający w porozumieniu z ministrami: rolnictwa, skarbu i robót publicznych.

3) Celem ustawy jest ochrona lasów „korzystnych“ dla obrony państwa, oraz przez specjalne i systematyczne popieranie wyrębu—wytrzebienie lasów „szkodliwych“ dla obrony państwa.

4) Ustawa żadną miarą nie powinna być przeszkodą dla przeprowadzenia racjonalnej gospodarki i eksploatacji lasów.

5) Ustawa rozciąga się na wszystkie lasy całej Rzeczypospolitej.

Oczywiście, że dla prywatnego właściciela lasów wejście w życie podobnej ustawy byłoby ograniczeniem i w pewnej mierze ciężarem. Powinien on jednak zważyć, że ustawa o ochronie lasów będzie stanowić uprze-

[1]) Bielinskij: Las — nasza siła. Woj. Wiestnik, Nr. 15 z 4. VI. — 1923, Moskwa.

dzenie działań wojennych, w czasie których lasy niedogodne musiałyby być z konieczności wycięte z tą tylko różnicą, że byłby to wyrąb rabunkowy, przeprowadzony bezplanowo w ostatniej chwili.

Podkreślać interes ogólny, który ustawa taka musiałaby mieć na celu w pierwszym rzędzie, jest rzeczą zbędną.

Należy się spodziewać, że podobny projekt zostanie załatwiony w sposób, odpowiadający ważności sprawy ochrony lasów i jej doniosłemu znaczeniu dla obrony państwa. *Kpt. Wasilewski.*

Stworzenie korpusu oficerów służby wywiadowczej.

Każdy z nas zetknął się z wywiadem, ważność tej służby wszyscy dobrze rozumiemy. Każdy dowódca wie dobrze, że bez danych o położeniu nieprzyjaciela nie do pomyślenia jest wydanie jakiegokolwiek rozkazu operacyjnego i że im ściślejsze są te dane, tem większe są widoki powodzenia zamierzonych działań. Nieumiejętne lub lekkomyślne traktowanie wiadomości o nieprzyjacielu może doprowadzić do najfatalniejszych następstw; żaden nawet najlepszy wódz nie potrafi wygrać bitwy, jeśli przy ocenie nieprzyjaciela będzie się opierał na fałszywych danych. Mógłbym tu przytoczyć kilka przykładów, gdy organy służby wywiadowczej decydowały swemi informacjami o losach wojen. Dla sprawy obrony Polski dobra organizacja wywiadu ma pierwszorzędne znaczenie gdyż przyszłą naszą wojnę możemy wygrać tylko przez szybką koncentrację i szybko przeprowadzone manewry. Szybkość, z jaką otrzymamy wiadomość o mobilizacji nieprzyjaciela, zadecyduje o naszej wygranej. Wiadomości o nieprzyjacielu zbiera się różnemi drogami, o których tu mówić nie będę, albowiem technika pracy wywiadowczej nie leży w ramach mego artykułu. Podkreślę tu jedynie fakt, że wszystkie wiadomości, pochodzące ze wszelkich źródeł, kierowane są do Oddziału II Szt. Gen., tam opracowywane i sprawdzane. Prace te prowadzi szereg oficerów wywiadowczych, od których przedewszystkiem będzie zależał stan naszego wywiadu. Otóż chcę poruszyć tu sprawę uzupełniania, względnie wymiany tych oficerów i zastanowić się nad stworzeniem specjalnego korpusu oficerów służby wywiadowczej.

Przedewszystkiem zobaczmy jak ta sprawa przedstawia się obecnie u nas i porównamy to ze stanem w innych wojskach.

Oficerowie, pełniący służbę w naszym Oddziale II-im, są to oficerowie różnych rodzajów broni i służb, przydzielani z różnych formacyj. Oficerowie ci pełnią służbę swoją w wywiadzie dłużej lub krócej, zawsze jednak dorywczo, ponieważ zgodnie z naszą pragmatyką powinni co pewien czas powracać do swych oddziałów, aby spełnić konieczny warunek służby linjowej i uzyskać cenzus dowodzenia. Uzupełnianie obsady stanowisk oficerów wywiadowczych odbywa się dorywczo. W razie braku zapotrzebowuje się tego lub innego oficera z oddziału — oficer ten pozostaje pewien czas w służbie Oddz. II, potem powraca do oddziału linjowego. Wobec tego, że pobyt takiego oficera w Oddziale II jest stosunkowo bardzo krótki, nie może on dostatecznie dobrze opanować całokształtu pracy wywiadowczej, na czem praca ta cierpi najwięcej. W czasie wojny nie odczuwaliśmy tego, ponieważ wtedy oficera, który raz dostał się do Oddziału II, nie wypuszczano z powrotem do linji; chociaż odbijało się to może na stanie służby danego

oficera, lecz praca bezwzględnie zyskiwała, ponieważ osiągało się pewną systematyczność. Obecnie pragmatyka unormowała czas służby w sztabie; oficer, który co pewien czas nie odbędzie przymusowej służby linjowej, nie uzyska pełnych kwalifikacyj.

Mówiąc prościej, niema u nas odrębnego korpusu oficerów wywiadowczych i nie przewiduje się stałych oficerów wywiadu — specjalistów tej służby.

W Anglji jest przeciwnie—istnieje specjalny odrębny zupełnie korpus osobowy oficerów przeznaczonych li tylko do wywiadu, korpus oficerów wywiadowczych, tak zw. „Inteligence corps“. Korpus ten uzupełnia się ze szkół oficerskich przez oficerów, którzy przechodzą specjalne doszkolenie i poświęcają się tej służbie na stałe. Korpus ten jest na tyle odrębny, że awanse, które w całem angielskiem wojsku lądowem odbywają się podług jednego klucza, odbywają się w nim zupełnie odrębnie. Jeżeli idzie o stosunek tego korpusu do innych korpusów osobowych, to oficerowie służby wywiadowczej posiadają jak najdalej idące prerogatywy przy przejściu do korpusu oficerów Sztabu Generalnego, przy przejściu zaś do służby linjowej otrzymują szarżę o dwa stopnie niższą.

Jak widzimy z powyższego, wywiad angielski posiada korpus oficerów wywiadowczych stały, uzupełniający się normalnie i stale.

Rosja Sowiecka wybrała system pośredni, mianowicie uzupełnianie obsady stanowisk oficerów wywiadowczych oparła na tych samych jak u nas zasadach, mianowicie przydziela się tam oficerów z różnych rodzajów broni, niema natomiast odpływu, lecz przeciwnie, stałość przydziału oficerów tej gałęzi pracy wojskowej zawarowana jest instrukcją wywiadowczą (część I § 7), która głosi, że oficerowie służby wywiadowczej powinni być jak najrzadziej zmieniani i nie mogą być używani do innych prac. Rozwiązanie przyjęte w Rosji ma tę niedogodną stronę, że chociaż umożliwia wywiadowi urobienie odpowiedniej ilości ludzi, wytworzy jednak w przyszłości szereg oficerów różnych broni, którzy z temi broniami nic właściwie wspólnego już nie będą mieli.

Rozpatrzmy teraz czynniki, które przemawiają za tem, żeby oficerowie wywiadowczy nie byli zmieniani. Po pierwsze koniecznem jest ciągłe doskonalenie się w językach obcych. Wprawdzie musimy przyjąć założenie, że każdy oficer musi znać języki naszych sąsiadów, nie do pomyślenia jednak jest, aby znajomość tych języków była w całym korpusie oficerskim doprowadzona do takiej doskonałości, jakiej wymaga się od oficerów wywiadowczych. Każdy z nich musi znać język państwa, nad którem pracuje, tak, aby nie można było odróżnić go od obywatela tego państwa. Takiej wprawy nabiera się dopiero po długiej pracy.

Służba Oddziału II cechuje się tem, że oficerowie pracujący w nim mają mniej do czynienia z papierami, a więcej z ludźmi. Ludzie ci, pochodzący ze wszystkich sfer społeczeństwa i należący do różnych narodowości, są głównemi źródłami wiadomości Sztabu Generalnego. Stosunek służbowy tych ludzi do Oddziału II nie może być prawnie uregulowany. Opiera się on zawsze tylko na wzajemnem zaufaniu. Zaufanie to wyrabia się normalnie w ciągu całego czasokresu wspólnej pracy i przywiązane jest nie do instytucji, lecz do osoby oficera, z którym ci ludzie pracują. Każda zmiana oficera powoduje konieczność zdobywania zaufania od po-

czątku, nieumiejętne zaś postępowanie w tym względzie może wogóle zrazić tych ludzi do pracy wywiadowczej.

Drugim więc czynnikiem, przemawiającym za możliwie długim pozostawieniem oficera wywiadowczego na jego stanowisku, jest wzgląd na ludzi, z którymi on pracuje i przez których działa.

Trzecim czynnikiem jest teren, na którym działa oficer wywiadowczy. Nie zmienia to postaci rzeczy, czy dany oficer działa na terenie własnym czy obcym, występuje to jedynie w jednym wypadku silniej, w drugim słabiej. Na poznanie i dokładne opanowanie terenu traci normalnie każdy oficer wywiadowczy pierwsze kilka miesięcy swej pracy. O ile chcemy swobodnie działać w pewnym terenie, musimy poznać go jak najwszechstronniej: obchodzić nas będą nietylko zagadnienia wojskowe, ale również zagadnienia czysto naukowe, jak historja, gospodarka, językoznawstwo, nie mówiąc już o zagadnieniach polityki międzypaństwowej, która tak ściśle łączy się z polityką wojskową. Przy częstej zmianie oficerów wywiadowczych nie będą oni mogli poznać dobrze terenu, nie znając zaś go — nie będą mogli postawić swej pracy na odpowiednim poziomie.

Czwartym czynnikiem, również przemawiającym za stałym korpusem oficerów wywiadowczych, jest przedmiot, nad którym pracują. Przedmiotem tym są wojska obce. Każdy oficer wywiadowczy powinien dokładnie znać wojsko, nad którem pracuje, i wojska państw sąsiednich. Przytem to wojsko, nad którem prowadzi się studja, należy znać tak, żeby w wiadomościach o niem nie było żadnych braków. Każda nowo otrzymana wiadomość powinna uzupełniać lub potwierdzać wiadomość już posiadaną, każda dziedzina, w której brak jest wiadomości, musi być natychmiast opanowana. Podobnie dokładne poznanie wojska, nad którem się pracuje, dokładne opanowanie jego sytuacji wymaga czasu. Przy częstych zmianach systematyczna praca w tej dziedzinie jest niemożliwą, nie można też przekazać swemu następcy dalszego ciągu pracy, bo nie zorjentuje się on w niej nim nie pozna jej początków i podstaw. Przytoczę tu jeden przykład z codziennej praktyki wywiadowczej. Od czasu istnienia wywiadu istnieje również rozmyślne inspirowanie. Płk. Hamilton, attaché angielski w Japonji w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, opowiada wypadek, że otrzymał pewnego razu dokładne ordre de bataille wojska japońskiego, które przesłał swoim przełożonym.

Okazało się jednak po sprawdzeniu, iż całe to o. de b. było specjalnie spreparowane przez Japończyków, aby przedstawić ich wojsko w jak najlepszem świetle. Wypadek, który spotkał płk. Hamiltona, spotyka prawie codzień każdego z oficerów wywiadowczych, i, aby odróżnić materjał informacyjny prawdziwy od fałszowanego, trzeba tu nielada wprawy. Wprawy tej nie można nabyć przez żadne studja — daje ją tylko praktyka, na co potrzeba czasu.

Ostatnim czynnikiem, który tu poruszę, będzie sprawa kwalifikacyj osobistych oficerów pracujących w wywiadzie i sprawa wyrobienia ich charakteru. Oficerowie Oddziału II powinni być nadzwyczajnie opanowani, ponieważ w ciągu swej pracy niemal codziennie będą natrafiać na wypadki, wymagające od nich dużej siły woli i rozwagi. Stąd więc każdy nowy człowiek, jako niedoświadczony, narażony jest na większe niebezpieczeństwo.

Charakterystyka kilku powyższych czynników (zaznaczam przytem, że

nie analizowałem wszystkich) stwierdza nam już dość dokładnie konieczność jak najrzadszego zmieniania oficerów służby wywiadowczej.

Jako argument przeciwny spotykałem najczęściej twierdzenie, że musimy dążyć do tego, aby wywiad był prowadzony nie przez specjalnych ludzi, lecz przez całe wojsko i całe społeczeństwo. Wyjaśniając ten ewentualny zarzut, stwierdzam, że bezwzględnie uważam za słuszne, by wywiad byl prowadzony przez wszystkich, musi być jednak ktoś, kto tych wszystkich zmusi do prowadzenia wywiadu i potrafi odpowiednio ocenić dostarczane wiadomości. Podobnie jak, licząc się z tem, że wojnę będzie prowadzić nie wojsko samo, a cały naród, utrzymujemy jednak wojsko stałe, jako zbiorowisko nauczycieli przyszłej wojny dla narodu, tak samo, licząc się z tem, że wywiad będzie prowadzić cały naród, musimy stworzyć grupę ludzi, którzy nauczą wywiad ten prowadzić.

Grupa oficerów wywiadowczych prowadzi wojnę nietylko w czasie wojny; wojna wywiadów, walka mózgów, jak ją określa kapitan Touhy, trwa ciągle; zapewnienie sobie przewagi w tej wojnie zapewni nam przewagę na polu bitwy.

Stan dzisiejszy nie daje nam tej przewagi—jakie korzyści da nam to, że przez nasz wywiad przejdzie powiedzmy około 60% całego stanu liczebnego oficerów? Ciągłe zmiany nie zapewnią ciągłości pracy. Położenie, referowane codzień niemal przez innych ludzi, trudnem będzie do ujęcia dla naszych dowódców, brak zaś fachowców uniemożliwi nawet wyszkolenie w wywiadzie oficerów czasowo tam pracujących, gdy każdy z nich będzie właściwie samoukiem wywiadu i będzie robił własne doświadczenia od początku. Potrzebną jest więc kadra stała, która umiałaby dać innym to, co już sama zdobyła. Dziś nie możemy niestety uważać za tę kadrę również oficerów z pełnemi kwalifikacjami do służby Sztabu Generalnego, ponieważ będą oni też co pewien czas odchodzić do służby linjowej, jako zaś oficerowie wyżsi obsadzać będą jedynie wyższe stanowiska w Oddziale II. Pozatem ci oficerowie, przygotowani do służby we wszystkich rodzajach broni, a ciągle zmieniani, nie mogą też stać się specjalistami wywiadu.

Uwagi moje są oparte na doświadczeniach kilkoletniej pracy. Uważałbym za rzecz bardzo pożądaną, żeby koledzy, którzy mają jakieś zastrzeżenie co do wysuniętych przezemnie postulatów, zechcieli wypowiedzieć się w tej sprawie.

Por. Zaćwilichowski.

KRONIKA WOJSKOWA PANSTW OBCYCH.

FRANCJA.

Ilość jednostek wojska.

Zgodnie z programem reorganizacji i redukcji siły zbrojnej wojsko francuskie liczy od nowego roku 1924: 32 dywizje piechoty (t. zw. linjowe) po 3 pułki względnie półbrygady piechoty i po 1 pułku artylerji o 3 dywizjonach lekkich i 2 ciężkich; 5 dywizyj jazdy (t. zw. lekkich) i 2 dywizje powietrzne.—Bataljonów piechoty jest 492 (z czego 48 bataljonów czołgów), bateryj artylerji 798, szwadronów kawalerji 298, kompanij inżynieryjnych 207, eskadr lotniczych 132.

W okresie 1920—1924 redukcja objęła 18 dywizyj piechoty, 1 dywizję kawalerji, 330 bataljonów piechoty, 446 bateryj artylerji i 71 szwadronów kawalerji. W tym samym czasie natomiast wzrosła ilość dywizyj powietrznych o 1, bataljonów czołgów o 17, kompanij inżynieryjnych o 42 i eskadr powietrznych o 36.

Projekt ustawy o kadrach rezerwowych.

Minister wojny wniósł do parlamentu projekt ustawy, określający statut (pragmatykę) oficerów rezerwy. Dotychczas sprawa ta była regulowana tymczasowo dekretami prezydenta Rzeczypospolitej. Ponieważ jednak wskutek wojny rola oficerów rezerwy znacznie wzrosła, uznano za konieczne nadać im statut na równi z oficerami zawodowymi. Od pewnego czasu istnieje przy ministerjum wojny komisja doradcza oficerów rezerwy, która współdziałała przy opracowaniu projektu pragmatyki. Z uwagi na to, że zmobilizowane wojsko nie będzie już tylko, jak to było dawniej—wojskiem czynnem z dodatkiem rezerwy, a utworzy całość jednolitą bez żadnych różnic między żołnierzami służby czynnej a rezerwistami, projekt pragmatyki nadaje oficerom rezerwy, służącym czynnie, te same prawa i przywileje co oficerom zawodowym. Pozatem przewiduje istnienie nowej kategorji, t. zw. równorzędnych o przydziale specjalnym (assimilés spéciaux), których przydzielać się będzie w razie mobilizacji do służby administracyjnej lub gospodarczej odpowiednio do ich zawodu cywilnego. Rezerwiści tej kategorji będą posiadali szarżę odpowiadającą ściśle ich funkcji i niezależną od właściwej szarży wojskowej. Np. podporucznik rezerwy z zawodu inżynier, wyznaczony na kierownika fabryki wojskowej, będzie mógł jako „assimilé spécial" otrzymać stopień równorzędny z szarżą pułkownika.

W czasie pokoju oficer rezerwy awansować będzie do pułkownika włącznie, w czasie wojny regulować będą awanse oficerów rezerwowych te same przepisy co i oficerów zawodowych.

Wojska kolonjalne.

Pierwsze poważniejsze próby zaciągu tubylców kolonjalnych do wojska sięgają pierwszych lat panowania francuskiego w Algerji po 1830 r. Wówczas to powstały pierwsze oddziały żuawów, rekrutujących się z pośród jednego z plemion arabskich, zwanego Zuaua. Próba ta nie udała się, oddziały zachowały wprawdzie pierwotną nazwę, ale tubylców zastąpili Francuzi. Później zrobiono nową próbę, tym razem skuteczną, tworząc szwadrony t. zw. spahisów. Piechota tubylcza powstała ostatecznie dopiero w 1853 r., kiedy zorganizowano pierwsze pułki tyraljerów algerskich. Po zajęciu Tunezji, rozciągnięto zaciąg i na ten kraj; w ten sposób powstały formacje tyraljerów tunizejskich. Wreszcie w Maroku zorganizowano w ostatnich latach oddziały tyraljerów marokańskich. W pozostałych kolonjach również, z biegiem czasu, powstały podobne formacje tyraljerów (tonkińskich, madagaskarskich, senegalskich).

Początkowo stosowano w kolonjach jedynie zaciąg ochotniczy. Później wprowadzono system poborowy, ale nie osobowy, to znaczy, że władze lokalne dostarczały z każdego okręgu czy szczepu ilość rekrutów, żądaną przez Francuzów (system kantonalny). Dziś pobór tubylców jest powszechny (za wyjątkiem Maroka) i rekruci z kolonij stanowią już poważny odsetek wojska francuskiego. Kolonje, liczące ogółem 51.000.000 mieszkańców, czyli więcej od samej metropolji, stanowią wprost niewyczerpany rezerwuar ludzki. To też wobec zaniku przyrostu ludności francuskiej kwestja odpowiedniego wyzyskania tego rezerwuaru jest bardzo aktualna; zajmuje się nią specjalna komisja międzyministerjalna pod przewodnictwem generała Mangin, znanego specjalisty w tych sprawach. Komisja ta doszła do przekonania, że pomimo trudności komunikacyjnych i technicznych ilość tubylców w wojsku mogłaby łatwo dosięgnąć 330.000 ludzi. Ze względów budżetowych projekt ustawy o kadrach i stanach przewiduje tylko 200.000 tubylców. W razie wojny Francja może liczyć na 2.000.000 żołnierzy kolonjalnych.

Poszczególne kolonje nie przedstawiają równej wartości pod względem wojskowym. Najlepszym pod każdym względem elementem są ludy północno afrykańskie rasy arabskiej i berberskiej, zamieszkujące Marok, Algerję i Tunezję. Mieszkańcy tych krajów żyją w klimacie podobnym do europejskiego, co umożliwia użycie ich bez żadnych ograniczeń we Francji. Są to żołnierze wytrzymali, nadający się specjalnie do piechoty i kawalerji.

Murzyni Afryki Środkowej należą do różnych ras o nierównomiernym stopniu rozwoju. Ogólnie stanowią element nadzwyczajnie wierny i dyscyplinowany, ale ich przeważnie słaby poziom inteligencji wymaga starannie dobranych i licznych kadr. Pozatem nie mogą długo przebywać w klimacie europejskim. Madagaskarczycy i Anamici (mieszkańcy Indo-Chin) mają cechy podobne: są inteligentni, sprytni, pracowici, nadają się więcej do wojsk technicznych, niż do piechoty lub kawalerji. Anamici są zamknięci w sobie i wymagają umiejętnego traktowania. Jedni i drudzy łatwo dostosowują się do warunków klimatycznych europejskich.—Sprawa przystosowania się do klimatu europejskiego jest aktualna, gdyż obecnie cały szereg pułków tyraljerskich stoi w garnizonach południowo francuskich.

Kadry oficerskie formacyj tubylczych są do dziś dnia prawie wyłącznie francuskie. Istnieje jednak tendencja wciągania do wojska inteligencji tubylczej; w tym celu założono 3 szkoły oficerskie dla tubylców w Fréjjus (pod

Tulonem), w Algierze i w Meknes (w Maroku). Kadry podoficerskie są mieszane, ale nie daje to dobrych rezultatów, ponieważ biali uważają się za ludzi wyższych od „kolorowych", co wywołuje niesnaski. Dla tego też przewidziano stopniowe usuwanie podoficerów francuskich i zastępowanie ich odpowiednio wyszkolonymi tubylcami.

Według danych z 1 stycznia roku zeszłego stan liczbowy tubylców kolonjalnych w wojsku francuskiem przedstawiał się według poszczególnych kolonij jak następuje: z Algerji było 73.000 żołnierzy, z Tunezji 14.000, z Maroka 17.000, z Afryki podzwrotnikowej 48.000, z Indo-Chin 18.500, z Madagaskaru 13.500—razem 184.000.

Reforma sądownictwa wojskowego.

Nowy projekt organizacji sądownictwa, przedłożony Senatowi, wprowadza daleko idące zmiany w ustroju tej służby, w postępowaniu prawnem oraz w wojskowym kodeksie karnym, przyczem reforma zmierza do upodobnienia sądownictwa wojskowego do ogólno państwowego.

Utworzony ma być specjalny korpus sądowy (dotychczas służba sądowa wykonywana była przez oficerów odkomenderowanych), który rekrutować się będzie wśród oficerów posiadających dyplom licencjata praw. Sędziowie wojskowi będą uniezależnieni od dowództw w zakresie swych funkcyj sądowych. Dowódca okręgu wojskowego przestanie już być prokuratorem i sędzią śledczym w jednej osobie. Przewodniczącym zwykłego sądu wojskowego ma być obowiązkowo sądzia cywilny, a w sądzie polowym przewodniczyć ma prawnik zawodowy, wzięty z rezerwy. Wymiar kar ma być znacznie złagodzony.

Nastroje w francuskim korpusie oficerskim.

Przyjmując dziennikarzy z okazji objęcia stanowiska szefa Sztabu Generalnego, gen. Debeney wygłosil przemówienie, które jest wyrazem nastroju panującego obecnie w korpusie oficerskim. Generał stwierdził, że wojsko cierpi z powodu niepewności jutra oraz braku stabilizacji stosunków. Istotnie, cały ustrój wojska ma już od szeregu lat charakter wybitnie tymczasowy. Od chwili rozejmu jedna jedyna ustawa (o rekrutacji) została uchwalona. Wszystkie inne, oczekiwane z rosnącą niecierpliwością przez korpus oficerski, ponieważ mają położyć kres tymczasowości, są wciąż przedmiotem niezmiernie powolnej dyskusji w parlamencie. Stan ten odbija się w pewnym stopniu niekorzystnie na wyszkoleniu, kadry bowiem, zdając sobie sprawę, że nowa organizacja wywoła zmiany w obecnym systemie szkolenia, skłonne są do lekceważenia przepisów, uważanych za tymczasowe.

Niepewność jutra nietylko daje się we znaki oficerom w zakresie służby, ale także w dziedzinie warunków życia codziennego: drożyzna, niskie pobory, trudności mieszkaniowe przy częstych przeniesieniach (wynikających z okupacji nadreńskiej i lewantyńskiej oraz z odkomenderowań na coraz liczniejsze kursy i przeszkolenia) przeświadczenie, że oficer nie zajmuje stanowiska uprzywilejowanego w społeczeństwie—to wszystko wywołuje pewne rozgoryczenie, któremu dał wyraz generał Lavigne-Delville w książce pod tytułem „Inquiétudes militaires" (Niepokój wojska). Pracą tą, wykazującą między innemi, że położenie urzędników jest o wiele lepsze niż oficerów, autor zyskał dużą popularność wśród sfer wojskowych.

Francuska armja nadreńska.

Dyslokacja armji nadreńskiej jest obecnie następująca: 32 korpus (Düsseldorf) ma 2 dywizje w Zagłębiu Ruhry (w Düsseldorfie i w Essen), a 1 w Darmstadt.—33 korpus (Bonn): jedna dywizja w Bonn, druga w Trewirze, trzecia w Koblencji.—30 korpus (Wiesbaden): dywizje w Wiesbaden, Kreuznach i Neustadt (dywizja marokańska). W Zagłębiu Ruhry oprócz dwóch dywizyj francuskich stoją także oddziały belgijskie. Ogólem siły francuskie w Zaglębiu Ruhry, które wynosiły początkowo 40.000 ludzi, zmniejszono do 24.000.

Generał—kierownikiem urzędu do walki z drożyzną.

Na kierownika urzędu do walki z drożyzną, utworzonego przy Prezydjum Rady Ministrów, powolany zostal general-intendent Rumbert. Prasa wojskowa wyraża zadowolenie, że powołano na to wysokie stanowisko oficera służby czynnej, co dowodzi, że sprawy ogólno-gospodarcze nie są obce wojsku.

Kpt. Dygat.

ROSJA.

Reorganizacja naczelnych władz wojskowych.

Prace nad reorganizacją całego wojska, rozpoczęte przed rokiem, obecnie są już na ukończeniu. Reorganizacja ta odbywa się w myśl następujących wytycznych:

1) największej redukcji sztabów i urzędów i jaknajprostszej ich organizacji,

2) rewizji kompetencyj poszczególnych sztabów z punktu widzenia największej decentralizacji pracy,

3) zmiany struktury aparatu wojskowego w związku z rozwijaniem się systemu milicyjnego,

4) komunizacji składu osobowego sztabów.

Na podstawie dotychczasowych informacyj możemy zdać sobie sprawę jedynie z nowej organizacji władz naczelnych, którą calkowicie przeprowadzono. Na czele wszystkich sił zbrojnych (lądowych i morskich) stoi Rewolucyjna Wojenna Rada Republiki; kompetencje jej wobec zniesienia urzędu głównodowodzącego znacznie rozszerzono. Decyduje ona w sprawie wszelkich nowych koncepcyj obrony republiki, organizacji i gospodarki wojennej.

Rewolucyjnej Wojennej Radzie Republiki podlegają wprost: 1) Sztab Główny (Sztab Generalny), 2) Sztab Administracyjny, 3) Główny Inspektorat Wojska (Generalny), 4) Departament Zaopatrywania Wojska, 5) Departament Lotnictwa, 6) Departament Broni Chemicznej, 7) Departament Wojska Technicznego, 8) Departament Marynarki Wojennej, 9) Departament Polityczny (t. zw. PUR).

Do Sztabu Głównego należy studjowanie i opracowywanie w szelkich spraw natury operacyjnej, organizacyjnej i mobilizacyjnej.

Stosownie do tego dzieli się na 9 oddziałów: 1) Operacyjny, 2) Wywiadowczy, 3) Organizacyjny, 4) Mobilizacyjny, 5) Komunikacyjny, 6) Oddzial przygotowania teatru działań wojennych pod względem inżynieryjnym, 7) Topograficzny, 8) Szyfrów i 9) Wojskowo-Historyczny.

Na czele sztabu stoi szef z dwoma pomocnikami.

Do Sztabu Administracyjnego należy opracowanie wszelkich spraw, związanych z codziennem życiem wojska w czasie pokoju. Praca w sztabie odbywa się w 9 oddzialach:

1) Oddziale Służby Linjowej (strojewoj), 2) Prawnym, 3) Uzupelnień, 4) Personalnym, 5) Remontu, 6) Sanitarnym, 7) Administracyjno-gospodarczym, 8) Weterynaryjnym. 9) Taryfowym.

Na czele sztabu stoi szef oraz jego pomocnik.

Glówny Inspektorat Wojska ześrodkowuje w sobie wszelkie sprawy, związane z wyszkoleniem wojska. Stosownie do tego dzieli się na 3 oddziały (Uprawlenja) i 7 inspekcyj.—Oddziały: 1) Wyszkolenia, 2) Szkół wojskowych, 3) Wyszkolenia przedpoborowego.

Inspekcje: 1) Piechoty, 2) Jazdy, 3) Artylerji, 4) Wojska Inżynieryjnego, 5) Łączności, 6) Wojska Chemicznego, 7) Oddziałów Pancernych.

Na czele Glównego Inspektoratu stoi glówny inspektor, który na wypadek wojny staje się naczelnym wodzem.

Departament Zaopatrywania zaopatruje wojsko w czasie pokoju oraz przygotowuje zaopatrzenie na wypadek wojny. Dzieli się na 8 wydzialów (uprawlenij): 1) Artylerji, 2) Wojskowo-techniczny, 3) Gospodarczy, 4) Budowlany, 5) Eksploatacyjny, 6) Finansowy, 7) Robotniczo-włościańskiej inspekcji (kontrola generalna), 8) Transportu mechanicznego.

Departamenty lotnictwa, broni chemicznej i wojska technicznego są naczelnemi fachowemi organami swoich broni.

Departament Marynarki Wojennej zalatwia wszelkie sprawy organizacyjne, mobilizacyjne i wyszkoleniowe marynarki.

Departament Polityczny ześrodkowuje ogólne kierownictwo nad politycznem uświadamianiem mas żolnierskich oraz prowadzi sprawy kulturalno-oświatowe wojska.

Organizacja czołgów w czasie pokoju.

Najwyższą jednostką organizacyjną, operacyjną i administracyjno-gospodarczą jest pułk (eskarda) czołgów, w którego skład wchodzą jeden lub dwa bataljony czolgów ciężkich, oraz dwa bataljony czołgów lekkich. Kwatera główna pułku czołgów składa się z: 1) dowódcy pułku, 2) sztabu (oddziały: operacyjno-wywiadowczy, służby linjowej, instruktorski, łączności; komenda kwatery głównej), 3) kierownictwa inżynierji, 4) kierownictwa sanitarnego, 5) kierownictwa zaopatrzenia, 6) oddzialu politycznego, 7) łaźni i pralni, 8) klubu.

Razem w skład kwatery głównej pułku wchodzi: 57 osób personelu dowodzącego i 81 szeregowych.

Batalion ciężkich czołgów składa się z: 1) dowódcy bataljonu, 2) sztabu bataljonu, 3) oddziału łączności, 4) orkiestry, 5) czterech kompanij ciężkich czołgów po 4 czołgi w kompanji, 6) kompanji pomocniczej, w skladzie plutonu samochodów ciężarowych, plutonu ciągników, oraz warsztatów.

Stan liczebny ciężkiego bataljonu wynosi: 16 czołgów, 5 samochodów osobowych, 14 samochodów półciężarowych $1^1/_2$ tonnowych, 1 samochód-zbiornik, 5 ciągników, 2 przyczepki samochodowe $^1/_2$ tonnowe, 1 przyczepka zbiornik, 1 warsztat przyczepka, 5 motocykli, personelu dowodzącego 44, szeregowych 184.

Bataljon lekkich czołgów składa się z: 1) dowódcy bataljonu, 2) sztabu bataljonu, 3) oddziału łączności, 4) jednej kompanji czołgów lekkich w skła-

dzie 6 czołgów, 5) kompanji czołgów-niszczycieli również o 6 czołgach, 6) jednej kompanji czołgów małych w składzie 6 czołgów, 7) kompanji pomocniczej w składzie plutonu samochodów ciężarowych, plutonu ciągników i warsztatów.

Stan liczebny bataljonu czołgów lekkich wynosi: 12 czołgów lekkich, 6 czołgów małych, samochodów osobowych—6, samochodów ciężarowych—11, motocykli—5, samochodów-zbiorników—1, ciągników—5, przyczepek samochodowych—2, zbiorników—2, personelu dowodzącego — 43, szeregowych—128.

Kpt. S. G. Grudzień.

WŁOCHY.

Szkoły wojskowe.

Przed wojną istniały we Włoszech trzy zasadnicze typy szkól wojskowych, różniące się między sobą poziomem programu nauki: 1) wojskowe szkoły średnie, wychowujące kandydatów na oficerów; 2) szkoły apljkacyjne, dające absolwentom wojskowych szkół średnich wykształcenie specjalne w poszczególnych rodzajach broni, i 3) szkoła wojenna w Turynie. Wskutek jednak konieczności szybkiego uzupełniania korpusu oficerskiego nowemi siłami podczas wojny światowej szkoły ograniczały swój program do znacznie szczuplejszych wymagań, tworząc krótkotrwałe kursy, które utrzymywały się także po wojnie, a służyły do uzupełniania wiadomości oficerów, wychowanych dorywczo podczas wojny.

Dopiero w roku 1923 przystąpiono do przywracania szkołom wojskowym dawnego programu z uwzględnieniem oczywiście nowonabytych doświadczeń. Osobnym dekretem ustanowionego następujące rodzaje szkół:

2 wojskowe zakłady wychowawcze w Rzymie i Neapolu oraz 11 szkół średnich w Rzymie, Turynie, Medjolanie, Weronie, Poli, Modenie, Lucca, Chieti, Caserta, Palermo i Cagliari. Szkoły te mają osobne kursy dla oficerów a osobne dla podoficerów. Na kursy oficerskie przyjmuje się absolwentów cywilnych szkół średnich, którzy przechodzą 7—8 miesięcy nauki następujących przedmiotów: taktyki, umocnień polowych, terenoznawstwa, broni i strzelania, jazdy samochodowej, rachunkowości i różnych służb. Kursy podoficerskie trwają 6 miesięcy, a programu ich jeszcze nie określono. Przyjmowani są do nich chłopcy, którzy ukończyli 4 oddziały szkoły powszechnej.

Na uwagę zasługuje, że dekret nie wspomina o wojskowych szkołach średnich (kadeckich), które przedewszystkiem byłyby powołane do wychowywania kandydatów na oficerów.

Do wyszkolenia oficerów w poszczególnych rodzajach broni służą następujące szkoły.

Akademja wojskowa piechoty i kawalerji w Modenie. Nauka w niej trwa 3 lata, poczem absolwenci otrzymują stopień porucznika w czynnej służbie. Program nauki obejmuje następujące przedmioty: sztuka wojenna, bronie, środki techniczne, historja polityczno-wojskowa, geografja, topografja, fizyka, chemja, matematyka, ekonomja społeczna, włoska literatura wojskowa, języki: francuski, angielski, niemiecki i południowosłowiańskie, rysunki, administracja i rachunkowość, nauka o koniu, pedagogja, higjena wojskowa i wychowanie fizyczne, regulaminy.

W akademji wojskowej artylerji i wojsk technicznych w Turynie wy-

kładane są przedmioty: sztuka wojenna, historja wojen, geografja, chemja, fizyka, matematyka analityczna, geometrja, literatura wojskowa, mechanika, balistyka, elektrotechnika, fortyfikacja, topografja, morska sztuka wojskowa, sprzęt artyleryjski, maszyny, pedagogja, nauka o koniu, języki: francuski, angielski i serbski, administracja i rachunkowość, ekonomja polityczna, wychowanie fizyczne, geometrja wykreślna.

Szkoły aplikacyjne piechoty w Parmie, artylerji i wojsk technicznych w Turynie uzupełniają wiadomości oficerów odnośnych rodzajów broni.

Szkoła aplikacyjna kawalerji w Pinerolo uzupełnia w zakresie kawalerji wykształcenie oficerów, którzy ukończyli akademję wojskową w Modenie.

Szkoły centralne piechoty w Civitavecchia, artylerji w Bracciano, wojsk technicznych w Manziano szkolą oficerów w używaniu mniejszych jednostek taktycznych i uzgadnianiu współdziałania różnych rodzajów broni. Nauka dzieli się na 3 okresy. W pierwszym uczniowie trzech szkół słuchają razem wykładów o użyciu różnych rodzajów broni, w drugim każdy uczy się w zakresie własnej broni, a w trzecim odbywają się wspólne ćwiczenia. Szkoły te przeznaczone są dla wyższych oficerów od kapitana włącznie.

Zakładem, dającym najwyższą wiedzę wojskową, jest szkoła wojenna w Turynie. Przyjmowani są do niej kapitanowie i wyżsi oficerowie po złożeniu egzaminu wstępnego ustnie i pisemnie z ogólnego wykształcenia wojskowego i z użycia mniejszych jednostek taktycznych. Natomiast z geografji wojskowej, ekonomji politycznej i języków: angielskiego, niemieckiego i serbskiego egzaminy są tylko ustne. Szkoła ta dostarcza oficerów Sztabu Generalnego i dowódców jednostek wojskowych wyższych od bataljonu.

Nadto posiadają Włochy szkoły pomocnicze nieściśle wojskowe i kursy techniczne. Należą tu:

Główna szkoła wychowania fizycznego w Rzymie, wychowująca wojskowych instruktorów wychowania fizycznego;

Szkoła medycyny wojskowej we Florencji, dająca lekarzom odpowiednie wykształcenie wojskowe, potrzebne do służby w wojsku.

Dla wykształcenia oficerów w językach obcych, zwłaszcza w serbsko-chorwackim i niemieckim, wysyłani są oficerowie na koszt rządu do Jugosławji i Niemiec.

Por. Józef Rossowski.

SZWECJA.

Szkoła wojenna w Karlsberg.

Zadaniem szkoły wojennej w mieście Karlsberg jest danie kandydatom na oficerów tyle i takich wiadomości wojskowych, ile wymaga się do osiągnięcia najniższego stopnia oficerskiego.

Szkoła składa się z dwu kursów: kursu oficerskiego i kursu oficerów rezerwowych.

Najwyższą władzą kierowniczą szkoły są inspektor wykształcenia wojskowego i komisja nauk wojskowych.

Personel szkoły składa się ze: a) sztabu, b) nauczycieli kursu oficerskiego, c) oficerów kompanijnych kursu oficerskiego, d) oficerów kompanijnych kursu rezerwy, e) obsługi.

Sztab stanowią: a) kierownik, b) adjutant, zarządzający równocześnie bibljoteką, c) oficer broni, d) pastor, e) lekarz wojskowy, f) lekarz weterynarji, g) intendent, h) administrator, i) chorąży, zarządzający kuchnią, magazynem i stajnią.

Na kursie wykładają następujący nauczyciele: 1-szy i 2-gi nauczyciel sztuki wojennej, 1-szy i 2-gi nauczyciel terenoznawstwa, 1-szy i 2-gi nauczyciel fortyfikacji wojennej, 1-szy i 2-gi nauczyciel broni i ćwiczeń artyleryjskich, 1 nauczyciel gimnastyki i władania bronią 1 nauczyciel prawa wojskowego, 1 regulaminu musztry piechoty i służby polowej, 1 nauczyciel administracji wojskowej, 1 nauczyciel higjeny, 1 nauczyciel jazdy konnej, znajomości konia i musztry jazdy, 1 nauczyciel wiedzy prawno-politycznej.

Oficerami kompanijnymi kursu oficerskiego są: dowódca kompanji, 5 oficerów (z czego 4 piechoty a 1 jazdy) i 1 chorąży, — kursu oficerów rezerwy dowódca kompanji i 4 oficerów (z których przynajmniej 2 piechoty).

Na k u r s o f i c e r s k i dostają się kandydaci drogą odkomenderowania na propozycję dowódcy odnośnego pułku (oddziału macierzystego) do ministerjum wojny; wymagane są metryka urodzenia, świadectwo ukończenia szkoły średniej, świadectwo służby wojskowej, świadectwo odejścia ze szkoły aspirantów i ewentualnie poświadczenie otrzymanych ulg i udogodnień.

Uczniowie nazywają się kadetami i tworzą razem kompanję kadetów.

Kurs zaczyna się w jesieni, trwa około 14 miesięcy i dzieli się na:

a) pierwszy okres—polegający na nauce teoretycznej;

b) ćwiczenia letnie — będące praktycznem zastosowaniem nabytych wiadomości;

c) ćwiczenia pułkowe—odbywane przez uczniów w ich pułkach (oddziałach macierzystych);

d) drugi okres nauki—obejmujący naukę historji wojennej, egzaminy perjodyczne, ćwiczenia aplikacyjne i egzamin oficerski.

Plan nauki opracowuje rada nauczycielska, złożona na kursie oficerskim z kierownika szkoły, dowódcy kompanji, pierwszych nauczycieli, oraz tych nauczycieli i oficerów, których kierownik uzna za stosowne powołać; na kursie oficerów rezerwowych składa się z dowódcy kompanji i jego oficerów.

Wykładane są następujące przedmioty:

sztuka wojenna (ustrój wojska i taktyka), terenoznawstwo, fortyfikacja, nauka o broni, prawo wojskowe, regulaminy, administracja, higjena wojskowa, nauka o koniu, ustrój państwa.

Prowadzi się ćwiczenia z taktyki, terenoznawstwa, fortyfikacji, nauki o broni, znajomości regulaminów, strzelania, szkolenia oddziału, dowodzenia oddziałem, gimnastyki i władania bronią wraz z odnośnemi instrukcjami.

Postępy w nauce oceniają świadectwa miesięczne oraz końcowe świadectwo odejścia za pomocą stopni—u z d o l n i o n y i n i e u z d o l n i o n y, a zachowanie określają stopnie; b a r d z o d o b r y, d o b r y, m i e r n y, z n o ś n y. Stopień u z d o l n i o n y z nauki, a b a r d z o d o b r y lub d o b r y z zachowania uprawnia do awansu na podchorążego (fänrik) po przedstawieniu do nominacji przez dowódcę oddziału macierzystego. Kto nie otrzymał tych stopni, podlega jeszcze egzaminowi, przeprowadzanemu przez nspektora wykształcenia wojskowego.

Na kurs oficerów rezerwowych dostają się kandydaci na podstawie odkomenderowania przez dowódcę swego oddziału macierzystego, do czego potrzebne jest: świadectwo przebiegu służby wojskowej, opinja oficerów danego oddziału i ewentualne ulgi.

Nauka dzieli się na dwa okresy po 4 miesiące, z których pierwszy zaczyna się w styczniu, a drugi w maju; każdy kończy się egzaminem.

Wykladane są następujące przedmioty: sztuka wojenna (formalna i stosowana taktyka), topografja, regulaminy.

Ćwiczenia praktyczne prowadzi się ze sztuki wojennej, terenoznawstwa, a w ćwiczeniach kompanijnych z regulaminów, strzelania, dowodzenia oddziałami, gimnastyki.

Absolwenci kursu otrzymują świadectwo odejścia i złożenia egzaminu.

Szkoły podoficerskie.

Podoficerowie w wojsku szweckiem wychowują się w szkołach podoficerskich, których jest sześć dla poszczególnych rodzajów broni.

Szkoła podoficerów piechoty mieści się przy szkole aspirantów na oficerów piechoty w mieście Karlsberg.

Do szkoły podoficerskiej idą plutonowi i kaprale [1]), na podstawie odkomenderowania przez dowódcę oddziału macierzystego, o ile przeszli t. zw. „wyszkolenie plutonowego" z wynikiem "uznany z odznaczeniem" i o ile zobowiążą się do pełnienia służby jeszcze przynajmniej przez rok po ukończeniu kursu podoficerskiego. Kurs trwa 8 miesięcy, nauka zaczyna się z początkiem stycznia a kończy przed ogólnemi „ćwiczeniami pulkowemi", (które w Szwecji odbywają się co roku) w sierpniu. Powracać do przerwanej nauki, lub składać powtórnie końcowy egzamin można tylko w tym wypadku, jeśli przeszkodę stanowiła stwierdzona choroba.

Nauka na kursie obejmuje następujące przedmioty:

1) musztrę piechoty i znajomość jej regulaminu, dającą kandydatowi pewność w dowodzeniu oddziałem mniejszym od kompanji, a zwłaszcza w boju, oraz możność szkolenia żołnierzy;

2) służbę polową i jej regulamin, zaznajamiające teoretycznie i praktycznie ze służbą polową łącznie z czytaniem map i rysowaniem łatwych szkiców;

3) taktykę piechoty, stosującą dwa poprzednie przedmioty w łącznej praktyce w polu;

4) strzelanie, mające wychować nauczycieli strzelania dla poszczególnych żołnierzy i plutonu jako całości, nauczyć umiejętności kierowania ogniem podczas bitwy, biegłości w określaniu celu i odległości z użyciem instrumentu i bez niego, strzelania z karabina i pistoletu;

5) gimnastykę—wyrabiajacą giętkość i ruchliwość, oraz dającą zdolność prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych poszczególnych żołnierzy i plutonu; tu należy też walka na bagnety, pływanie i ratowanie tonących;

6) regulamin służby garnizonowej, obejmujący całość służby garnizonowej ze szczególnem uwzględnieniem obowiązków podoficerów;

7) język ojczysty, opanowany teoretycznie o tyle, żeby znać budowę

---

[1]) Plutonowi i kaprale w wojsku szweckiem nie należą do podoficerów; podoficerami są tylko sierżanci i chorążowie.

zdania i form, a praktycznie dający biegłość w jasnem przedstawieniu czytanej lub słyszanej treści ustnie lub na piśmie;

8) rachunki i geometrja—sięgające w arytmetyce do równań pierwszego stopnia, a w geometrji do obliczania powierzchni i objętości;

9) prawo wojskowe—w zakresie potrzebnym dla podoficerów;

10) administrację wojskową i księgowość—dającą w zarysach znajomość szweckiej administracji wojskowej i prowadzenia ksiąg;

11) historję—obejmującą nowożytne dzieje Szwecji, oraz, w miarę możności, pogląd na historję Europy w czasach nowożytnych;

12) pisanie — dające wprawę w piśmie pod względem stylistycznym, oraz możność uczenia pisania żołnierzy w szkole;

13) wiadomości o państwie i jego ustroju, zaznajamiające z prawami i obowiązkami obywatela;

14) geografję, przedewszystkiem Szwecji i krajów ościennych, a w razie możności—ogólnikowo także reszty Europy;

15) naukę o higjenie wojskowej—podającą jej zasady, oraz umiejętność udzielania doraźnej pomocy przy uszkodzeniach cielesnych, jak opatrywanie lżejszych ran i t. p.

Z końcem kursu odbywa się egzamin poszczególnych przedmiotów, poczem kierownik szkoły wydaje świadectwa odejścia, wysyłane wprost do dowódców pułków macierzystych uczniów. Absolwenci szkoły powracają do swych oddziałów macierzystych, z któremi następnie biorą udział w „ćwiczeniach pułkowych".

S z k o ł a p o d o f i c e r ó w j a z d y mieści się przy jednym z pułków jazdy, wyznaczanym każdego roku zgóry. Idą do niej kandydaci, którzy przeszli t. zw. „wyszkolenie plutonowego". Nauka trwa 8 miesięcy, od początku stycznia do "ćwiczeń pułkowych" tegoż roku.

Przedmioty nauki są następujące:

1) jazda konna i instrukcja jazdy, zaznajamiająca uczniów z jazdą konną na równem polu i z przeszkodami, oraz pływaniem z koniem, co daje możność uczenia rekrutów jazdy konnej pojedyńczo i w oddziałach według instrukcji o jeździe konnej;

2) musztra i regulamin jazdy w stopniu umożliwiającym uczenie rekrutów z biegłością i pewnością siebie we wszelkich okolicznościach;

3) służba polowa i jej regulamin, ze szczególnem uwzględnieniem patrolowania, czytania map, orjentowania się, oceniania położenia i określania siły nieprzyjacielskiej w różnych porach doby;

4) władanie szablą na koniu wobec przeciwnika uzbrojonego w szablę lub lancę ze znajomością fechtowania;

5) strzelanie z umiejętnością oceniania celu i odległości, uzdolnieniem szkolenia w strzelaniu i kierowania ogniem, przy osobistej znajomości strzelania z karabinka i pistoletu;

6) nauka o koniu—zaznajamiająca z jego potrzebami i dająca zdolność udzielania mu doraźnej pomocy przy lżejszem uszkodzeniu.

Prócz tego program obejmuje gimnastykę, regulamin służby garnizonowej, prawo wojskowe, administrację wojskową i księgowość, oraz higjenę w takim zakresie, jak w szkole podoficerów piechoty.

Kurs kończy się egzaminem z poszczególnych przedmiotów i świa-

dectwem odejścia, które dowódca szkoły przesyła do pułków macierzystych uczniów.

Szkoła podoficerów artylerji odbywa się w jednym z oddziałów artylerji. Idą do niej odkomenderowani artylerzyści, którzy przedtem przeszli „szkolenie plutonowego".

Nauka trwa nieco dłużej niż w innych rodzajach broni, bo zaczyna się około 1 listopada, a kończy przed rozpoczęciem „ćwiczeń pułkowych", a przedtem jeszcze uczniowie idą na praktyczne ćwiczenia do artyleryjskiej szkoły strzeleckiej.

Przedmioty nauki są następujące:

1) musztra artylerji według regulaminu ze szczególnem uwzględnieniem roli artylerji w boju;

2) służba polowa według regulaminu, ze zwróceniem uwagi na umiejętność sporządzania raportów i rysowanie szkiców, prowadzenia umocnień polowych w małym zakresie, biegłości w używaniu telefonów i sygnalizacji we wszystkich porach doby;

3) taktyka — oparta na doskonałej znajomości regulaminów musztry i służby polowej artylerji, oraz opanowania zasad działania artylerji w polu;

4) nauka o artylerji, zaznajamiająca dokładnie z tą bronią, sprzętem, amunicją i jej używaniem, działaniem ognia i jego kierownictwem;

5) strzelanie z broni ręcznej w celu oswojenia z używaniem karabina oraz oceniania celu i odległości przy jego użyciu;

6) administracja wojskowa — zaznajamiająca z zasadami szweckiej administracji wojskowej podczas pokoju i wojny, z uwzględnieniem zwłaszcza obowiązków adjutanta baterji i magazyniera;

7) matematyka—obejmująca w określonym zakresie arytmetykę, planimetrję i stereometrję oraz algebrę (znajomość czterech głównych działań rachunkowych w odniesieniu do liczb całkowitych i ułamków oraz równania pierwszego stopnia) i znajomość podstaw trygonometrji.

7) Przyroda—zaznajamiająca z ogólnemi właściwościami ciał i najważniejszemi zasadami mechaniki i fizyki, oraz głównemi zasadami chemji organicznej i nieorganicznej wraz z najważniejszemi pierwiastkami i połączeniami, mającemi praktyczne zastosowanie w wojsku. Gimnastyka, służba garnizonowa i t. d.—jak w piechocie.

Przebieg i zakończenie kursu jest takie samo, jak w innych rodzajach broni.

Szkoła podoficerów saperów mieści się przy 1. grupie inżynieryjnej, a różni się tem od innych, że nauka w niej trwa 5 miesięcy, poczem uczniowie powracają do swych oddziałów macierzystych, gdzie odbywają jeszcze 3 miesiące nauki praktycznej. Te dwa okresy, z których pierwszy jest teoretyczny, a drugi praktyczny, a obydwa kończą się egzaminem odejścia, stanowią razem kurs podoficerski.

Przedmioty nauki w okresie pierwszym:

1) nauka o materjałach, narzędziach i budowie umocnień wraz z rysowaniem szkiców fortyfikacyj i zwiedzaniem pracowni i miejsc obwarowanych;

2) nauka o twierdzach obejmująca: a) ustrój twierdz lądowych i nadbrzeżnych, stałych, pół-stałych i tymczasowych i rysowanie szkiców fortyfikacyj,

b) materjały i przyrządy: roboty ziemne, skalne, betonowe, cementowe i żelazne, transporty i pomiary,

c) znajomość służby w składach i magazynach,

d) zwiedzanie twierdzy w Vaxholm;

3) administracja wojskowa — zaznajamiająca z zasadami administracji w wojsku szwedzkiem ze szczególnem uwzględnieniem obowiązków podoficera fortyfikacyj;

4) wiadomości o elektrotechnice i silnikach—dające ogólną znajomość praw elektryczności i ich zastosowania w maszynach i urządzeniach wojskowych, oraz znajomość silników wraz z ich zastosowaniem do celów wojskowych;

5) rysunki, zarówno geometryczne jak odręczne, kopjowanie;

6) księgowość—dająca ogólne zasady prowadzenia ksiąg, a zwłaszcza kas, składów, zapasów, materjałów i t. d.;

7) służba garnizonowa w zakresie potrzebnym dla podoficerów;

8) ustawy wojenne w zakresie wymaganym od podoficerów;

9) pomiary polowe dla prostszych umocnień polowych, czytanie map i rysowanie szkiców;

10) gimnastyka, dająca osobistą pewność w ruchach i sprężystość, możność uczenia żołnierzy gimnastyki według danego programu, władanie szablą i bagnetem, umiejętność pływania i ratowania tonących;

11) język ojczysty—opanowany pod względem teoretycznym w zakresie form i budowy zdania przy poprawnym stylu, dający możność jasnego podawania treści czytanej lub słyszanej ustnie lub na piśmie;

12) rachunki aż do równań pierwszego stopnia i geometrja do obliczania powierzchni i objętości włącznie.

Drugi okres spędzają uczniowie w szkole rekruckiej swego oddziału macierzystego, gdzie powtarzają i praktycznie utrwalają wiadomości nabyte w szkole, będąc zarazem instruktorami żołnierzy.

Dalsza kolej—jak w innych broniach.

Szkoła podoficerów taborowych jest przydzielona do jednej z grup taborowych. Ustrój szkoły podobny do szkół innych broni.

Szkoła podoficerów intendentury nie istnieje samodzielnie, lecz polega na połączeniu podoficerskiego kursu piechoty z kursem intendentury. Mianowicie plutonowi i kaprale odkomenderowani na kurs wysyłani są do szkoły podoficerów piechoty w Karlsberg, gdzie uczą się przedmiotów piechoty razem z podoficerami piechoty, a tylko administracji wojskowej osobno w znacznie szerszym zakresie niż inne rodzaje broni.

W nauce strzelania zachodzi tylko ta różnica, że zamiast karabina używają małego karabinka i nie są obowiązani posługiwać się przyrządem do mierzenia odległości.

Nauka administracji wojskowej dzieli się na trzy części:

a) ustrój administracji, zaznajamiający z zasadami administracji w wojsku szweckiem podczas pokoju,

b) służba w składach i magazynach, zaznajamiająca z obowiązkami podoficerów w składach wojskowych,

c) administracja wojenna, zawierająca szczególne przepisy podczas wojny.

Dalsza kolej kandydatów jest taka sama, jak w innych rodzajach broni.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

LOTNICTWO.

Wielka Brytanja.

Stan wojska, a raczej siły zbrojnej, jest najlepszym wskaźnikiem polityki zewnętrznej państwa, której jest narzędziem.

Wielka Brytanja z metropolją na wyspach, kolonjami zaś na całej kuli ziemskiej dla wprowadzenia w życie swej polityki państwowej stworzyła hasło „Two powers standard", t. j. rozporządzała na morzu marynarką wojenną conajmniej równą dwóm najsilniejszym marynarkom obcym.

Wojna światowa obaliła zasadę „Two powers standard" w stosunku do siły morskiej, a to z dwóch powodów:

1) dlatego, że Stany Zjednoczone Ameryki Płn. oraz Japonja, które finansowo lepiej wykorzystały wojnę, przewyższają pod względem sił morskich Wielką Brytanję na tyle, że osiągnięcie równowagi poprzedniej jest już zupełnie niemożliwe;

2) dlatego, że Anglja przestała być wyspą, straciła swój „splendid isolation"; powstał most pomiędzy wyspą a resztą świata.

Mostem tym stało się lotnictwo.

Doktryna musiała być zmieniona.

W roku 1920 obecny kontroler-generalny cywilnej żeglugi powietrznej generał-major Sefton Brancker w jednym ze swych artykułów sformułował zmiany te w sposób następujący.

1. „Możność wykorzystania powietrza do napadu zmieniła całe zagadnienie obrony Anglji.

2. Wykorzystanie sił powietrznych daje napadającemu ogromną przewagę nad broniącym się.

3. Przyszły napad powietrzny będzie więcej piorunujący, prowadzony na większą skalę i więcej burzący, niż nawet zdumiewające działania Niemców w r. 1914.

4. Jedynym możliwym sposobem obrony przeciwko podobnej ofensywie powietrznej jest przeciwstawienie napadającemu własnej jeszcze silniejszej floty powietrznej."

Zagadnienia „osłony" wysp Brytyjskich było przedmiotem rozważań rządu, wojska lądowego, marynarki i lotnictwa.

Powstała nowa doktryna — „one power standard" i to w powietrzu.

Wielka Brytanja w myśl tej doktryny powinna stworzyć flotę powietrzną conajmniej równą najsilniejszej w świecie—francuskiej.

Air Ministry (Ministerjum Powietrzne) istniało już od roku 1918. Od r. 1919 do r. 1921 ministerja wojny i marynarki zwalczały wszelkiemi sposobami tego nowego konkurenta. W kwietniu 1921 r. ustalono ostatecznie samodzielność Air Ministry.

W marcu 1922 r. w Izbie Gmin Admiralicja wykonała jeszcze raz silne natarcie na Air Ministry, które odparł w imieniu rządu Chamberain w długiem przemówieniu, w którem jako jeden z wniosków wysunął:

„Siła zbrojna powietrzna powinna być zupełnie niezależną w sprawach administracji i przygotowań do wojny".

Bonar Law, w kilka zaledwie dni po objęciu stanowiska prezesa ministrów, wyznaczył komisję, mającą za zadanie opracowanie sposobów rozwoju lotnictwa bez przytłaczających wydatków.

Sir Samuel Hoare, minister powietrzny Wielkiej Brytanji, na zebraniu w Colchester w długiem przemówieniu [1]) nakreślił cały plan rozwoju lotnictwa brytyjskiego.

Sir Hoare powiedział, że w dniu objęcia przez niego stanowiska ministra znalazł on w kraju lotnictwo, składające się zaledwie z 3-ch eskadr, gdyż $^3/_4$ brytyjskich sił powietrznych znajdowało się w służbie zamorskiej.

R. A. F. (Royal Air Force, Królewska Flota Powietrzna) wkrótce została rozszerzoną do 15 eskadr, następnie na czas najbliższy przewidziano rozwój R. A. F. o nowe 52 eskadry, która to cyfra w miarę potrzeby może być dalej powiększana.

„Chcemy stworzyć nowy jak najwydatniejszy element siły zbrojnej, lecz chcemy organizować go w sposób najbardziej ekonomiczny—mówi Sir Hoare. W myśl tej zasady damy nowemu elementowi siły zbrojnej to, co nazwę „personelem nieregularnym". Pierwsze miejsce zajmować będzie podstawa lotnictwa, składająca się z dobrze wyćwiczonych eskadr regularnych, mających trudne zadanie—walkę powietrzną. Na drugiem miejscu znajdą się eskadry, które z braku lepszego określenia nazwę rezerwowemi i posiłkowemi, a których zadaniem będzie nieco lżejsza praca—bombardowania".

Widzimy więc trzy rodzaje lotnictwa, podzielonego nie według zadań taktycznych, jakeśmy się przyzwyczaili, t. j. na lotnictwo myśliwskie (pościgowe), niszczycielskie i obserwacyjne, lecz według systemu utrzymania i rekrutowania, gdzie element taktyczny również gra pewną rolę.

Rodzaje te są: eskadry regularne, rezerwowe i posiłkowe (terytorjalne).

W organizacji floty powietrznej Wielkiej Brytanji spotykamy się po raz pierwszy z zagadnieniem mobilizacji lotnictwa.

Eskadrom regularnym utrzymywanym na stopie wojennej daje się zadanie obrony powietrznej—walki, pierwszego spotkania nieprzyjaciela.

Nie trzeba zapominać, że eskadry, przeznaczone do współpracy z marynarką, która jak wiadomo w Anglji gra główną rolę w obronie kraju, jak również z wojskiem lądowym, wydzielone są z Air Ministry i wchodzą organicznie w skład jednostek, z którymi współpracują.

---

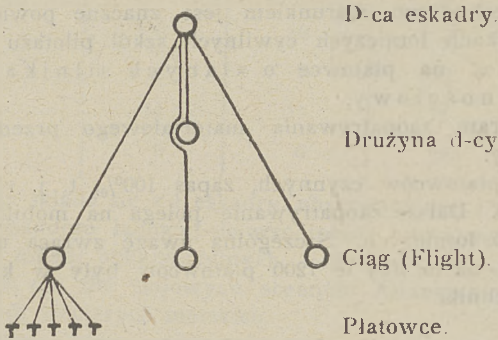
[1]) „Flight" 25. IX. 23. i „Times" 14 i 19 listop. 1923.

Eskadry rezerwowe będą istniały, jako kadry, w składzie około $^1/_3$ stanu wojennego. $^2/_3$ mają uzupełnić rezerwiści, powoływani perjodycznie na ćwiczenia w pobliżu miejsc stałego zamieszkania lub zatrudnienia.

Eskadry posiłkowe (terytorjalne), również jako kadry, będą się składały z jeszcze mniejszej ilości personelu stałego, niezbędnego do celów instruktorskich i administracyjnych. Dyslokówane będą w pobliżu wielkich ośrodków przemysłowych.

Widzimy że lotnictwo regularne ma zadanie obronne; dopiero mobilizacja 2-ch innych kategoryj lotnictwa da mu możność przystąpienia do wykonania zadań zaczepnych.

Organizacja eskadry lotniczej brytyjskiej przedstawia się w sposób następujący:



Eskadra regularna posiada więc 15 płatowców czynnych. Eskadra rezerwowa posiada drużynę dowódcy i 1 „ciąg“ na stopie wojennej, 2 zaś „ciągi“ w materjałach bez obsługi; obsługę tę będą stanowić rezerwiści. Eskadra posiłkowa ma skład jeszcze bardziej zredukowany.

Wobec takiej organizacji zagadnienie stworzenia odpowiedniej rezerwy personelu oraz jej szkolenia i „training'u“ wymaga odpowiedniego rozwiązania.

Sir Hoare w swej mowie wyłuszcza trudności, które napotyka Ministerjum Powietrzne przy realizacji projektu rozwoju lotnictwa.

Charakterystycznym jest porządek, w którym ustawia Sir Hoare te trudności, pozostające do zwalczenia.

1. Rozbudowa lotnisk, koszar, zabudowań technicznych, obozów ćwiczebnych.

Zaznaczyć tu trzeba, że we Francji 12. Dyrekcja Ministerjum Wojny postawiła tę sprawę jako warunek przedwstępny, niezbędny do jakiegokolwiek rozwoju lotnictwa.

2. Dobór personelu.

3. Wyszkolenie i „training“ personelu.

Wreszcie 4. Zaopatrzenie w płatowce, silniki i inny materjał techniczny.

Jako przykład braku pomieszczeń przytacza Sir Hoare stan szkół majstrów lotniczych w Haltan i Cranwell, w których obecnie na kursie 3-letnim uczy się 3000 chłopców. Ilość absolwentów—1000 rocznie — uważa Sir Hoare za zupełnie wystarczającą.

Zaznaczyć trzeba, że nasza Szkoła Mechaników w stanie obecnym z kursem 6 miesięcznym nie da rocznie nawet 200 specjalistów.

Sprawę rekrutacji personelu Sir Hoare określa w sposób następujący: „R. F. A.“ liczy dziś około 3000 oficerów i 27000 szeregowych[1]), i gdyby zamierzony rozwój miał być przeprowadzony według zasad dotychczasowych, następstwem byłby zaciąg i wyszkolenie wielkiej ilości personelu dodatkowego, a więc stały i ciężki nowy podatek na obywatela“ Sir Hoare ma nadzieję, że użycie większej ilości personelu cywilnego w lotnictwie pozwoli liczbę wojskowych znacznie zmniejszyć, a to do 8—10 tysięcy oficerów i szeregowych razem.

Co się tyczy wyszkolenia i „training'u“ rezerwowego personelu latającego, uważa Sir Hoare za konieczne zmianę obecnego systemu „ostrego“ dorocznego „training'u“ w ciągu tygodnia na taki, przy którym rezerwista mógłby wykonać pewną ilość lotów—„refresher“, t. j. „odświeżenie“ co tydzień. Niezbędnym warunkiem jest znaczne powiększenie 4 istniejących przy fabrykach lotniczych cywilnych szkół pilotażu. Przy tej sposobności wskazuje on na płatowce o słabych silnikach jako na czynnik oszczędnościowy.

Program zaopatrywania materjałowego przedstawia się w sposób następujący:

600 płatowców czynnych, zapas 100%, t. j. również 600 płatowców, razem 1200. Dalsze zaopatrywanie polega na mobilizacji licznych istniejących fabryk lotniczych. Szczególną uwagę zwraca minister na pracę doświadczalną, na to, aby te 1200 płatowców były w każdej chwili ostatniem słowem techniki.

Stany Zjednoczone Ameryki Płn.[2]).

W podobny również sposób zamierzają Stany Zjednoczone rozwiązać zadanie ekonomicznego stworzenia silnej floty powietrznej. Podana niżej tablica w założeniu swem odpowiada w zupełności organizacji brytyjskiej; lotnictwo wojska regularnego, jak w Wielkiej Brytanji, utrzymuje się na stopie wojennej, lotnictwo gwardji narodowej odpowiada lotnictwu rezerwowemu, wreszcie lotnictwo organizowanej rezerwy—lotnictwu posiłkowemu (terytorjalnemu).

Pogotowie wojenne pewnej ilości eskadr obserwacyjnych i równej ilości każdego z rodzajów lotnictwa bojowego[3]) wytłumaczyć można odmiennym charakterem warunków obrony Stanów Zjednoczonych. Eskadry niszczycielskie przeznaczone są prawdopodobnie do bombardowań floty nieprzyjaciela; Amerykanie prowadzą stale kosztowne doświadczenia bombardując prawdziwe okręty.

Na wypadek wojny w krótkim czasie Stany Zjednoczone będę mogły zmobilizować 200 eskadr lotniczych lądowych.

Organizacja eskadry lotniczej jest identyczna z brytyjską, lecz każdy ciąg zamiast 5 płatowców posiada 6, t. j. w całej eskadrze jest 18 płatowców czynnych.

Eskadra jest jednostką taktyczną. Jednostką administracyjną jest dy-

---

[1]) Przy kilkunastu eskadrach lotniczych, t.j. w lotnictwie mniej więcej równem naszemu.

[2]) Jane's All the world's Aircraft 1923 r. London.

[3]) Myśliwskie, szturmowe i niszczycielskie.

wizjon (group), składający się z 3, 4 lub 5 eskadr. Trzy lub więcej dywizjonów tworzą pułk (wing). Trzy lub więcej pułków tworzą brygadę (brigade) lotniczą.

Oddziały	Wojsko regularne	Gwardja narodowa	Rezerwa organizowana	Razem
Eskadry obserwacyjne	9	36	73	118
„ myśliwskie	4	0	52	56
„ szturmowe [1])	4	0	24	28
„ niszczycielskie	4	0	0	4
„ sztabów [2])	0	0	7	7
Parki	3	7	37	47
Sekcje fotograficzne	11	35	74	120
„ łączności	0	6	32	38

Lotnictwo morskie składa się z 1 eskadry obserwacyjnej i 1 niszczycielskiej o sile równej eskadrze lądowej do współpracy z fotą rozpoznawczą (scouting fleet) oraz z 3 eskadr obserwacyjnych, 3 myśliwskich i 1 niszczycielskiej, przeznaczonych dla flot bojowych oceanów Atlantyckiego i Spokojnego. Razem 9 eskadr lotniczych morskich.

Widzimy, że państwa, które nawet nie mogą być zaskoczone przez wojnę, tak jak inne, zwracają baczną uwagę na tworzenie wielkich rezerw. Francja, która ma granice lądowe, utrzymuje w ciągłym pogotowiu bardzo silne lotnictwo. Nam, którzy nie jesteśmy w stanie utrzymywać silnego lotnictwa na stopie wojennej, należy conajmniej zwrócić uwagę na szybką mobilizację kadr, a więc przedewszystkiem kadry te stworzyć.

Pplk. Szt. Gen. pilot Abżołtowski.

MARYNARKA WOJENNA.

Wielka Brytania.

Trzy sprawy z zakresu polityki morskiej zajmują żywo od dłuższego już czasu opinję publiczną i powodują nader ożywioną dyskusję w prasie: 1) podstawa morska w Singapurze, 2) budowa 5 nowych krążowników, 3) wzmocnienie sił morskich na morzu Śródziemnem.

Budowa punktu oparcia dla floty na dalekim wschodzie, postanowiona i rozpoczęta przez rząd poprzedni, została przez rząd Mac Donalda zaniechana. Rozpoczęte już roboty nie będą jednak wprost zaniechane, lecz tak zamknięte, żeby w razie potrzeby mogły być prowadzone dalej.

Mac Donald uzasadnia decyzję rządu tem, że budowa podstawy w Singapurze mogłaby wywołać ujemne wrażenie i podkopać ufność w pokojowe zamiary obecnego rządu.

[1]) Towarzyszące piechocie.

[2]) Łączności i innych zleceń nie bojowych.

Labour Party pragnie oprzeć bezpieczeństwo imperjum na konwencjach i działaniu w kierunku ogólnego rozbrojenia.

Decyzja rządu wywołała wzburzenie w Australji i Nowej Zelandji, które i nadal uważają podstawę morską w Singapurze za konieczny warunek swego bezpieczeństwa. Niektóre dzienniki podają nawet wiadomości, jakoby Australja zamierzała wobec tego przystąpić do stworzenia punktu oparcia dla floty na własnem wybrzeżu.

Premjer australijski oświadczył, że gdyby był wiedział, iż traktat waszyngtoński może w przyszłości być przeszkodą budowy podstawy w Singapurze, to nie mógłby był zgodzić się na jego ratyfikację.

Drugiem powodem burzy w parlamencie i polemiki prasowej stanowi postanowiona przez rząd budowa pięciu nowych lekkich krążowników, które to postanowienie bądź co bądź nie zupełnie jest zgodne z pacyfistycznemi tezami rządu Mac Donalda.

Rząd uzasadnia swoją decyzję koniecznością zatrudnienia bezrobotnych.

Trzecia wreszcie sprawa, która zajmuje nietylko sfery angielskie, lecz jeszcze w wyższym stopniu mocarstwa zainteresowane na morzu Śródziemnem, — to koncentracja floty angielskiej na tem morzu i odbywające się tam manewry w niebywale wielkim stylu.

Po zniszczeniu potęgi morskiej Niemiec, punkt ciężkości polityki morskiej W. Brytanji przesunął się na bliski i daleki Wschód.

Najważniejszą arterją łączącą Anglję ze Wschodem jest droga przez Gibraltar, Maltę i Suez, a więc przez morze Śródziemne. Ponieważ groźba ze strony Niemiec minęła, ustała też potrzeba utrzymywania potężnych sił na wodach Metropolji i na oceanie Atlantyckim. Toteż Admiralicja przystąpiła do przegrupowania floty, zmniejszając flotę atlantycką, a zwiększając równocześnie znacznie flotę morza Śródziemnego.

Ordre de bataille floty na morzu Śródziemnem obejmie: 8 okrętów linjowych, dwie eskadry lekkich krążowników, cztery flotyle kontrtorpedowców, dwa okręty lotnicze (port-avions), flotylę łodzi podwodnych, oraz pewną ilość okrętów pomocniczych.

Przy sposobności tego przegrupowania floty zarządziła Admiralicja wielkie manewry na morzu Śródziemnem.

Zarządzenie to wywołało poruszenie opinji szczególnie we Włoszech, potem we Francji i Hiszpanji.

Prasa włoska dyskutuje manewry floty angielskiej z właściwą sobie krewkością i omawia otwarcie sprawę zwiększenia sił angielskich na Malcie jako uszczuplenie znaczenia floty włoskiej na „mare nostro“, za które uważa opinja włoska morze Śródziemne.

Oficjalna i półoficjalna prasa francuska przeciwdziała natomiast alarmującym wiadomościom podanym przez niektóre dzienniki, stwierdzając, że manewry i koncentracja floty angielskiej, właśnie w pobliżu głównej linji komunikacyjnej Francji z jej kolonjami, nie są bynajmniej wywołane chęcią wywarcia jakiejś presji na państwa Śródziemnomorskie, lecz jedynie zmienioną sytuacją strategiczną i porą roku, gdyż obecnie trudno jest odbywać większe ćwiczenia na oceanie Atlantyckiem. „Journal de Debats“ wysnuwa wniosek, że ponieważ ostatnie dyspozycje rządu angielskiego powodują supremację morską Anglji na morzu Śródziemnem, przez które wiodą najżywotniejsze linje komunikacyjne Francji, to tembardziej jest wskazane ścisłe po-

rozumienie obu mocarstw i zawarcie paktu morskiego celem zabezpieczenia obopólnych interesów.

„Manewry mocarstw naszych przyjaciół bynajmniej nie powinny rzucać między nas cienia, lecz spowodować zrozumienie, że oba nasze narody mają wspólne interesy. Tak jedni, jak i drudzy, potrzebujemy morza Śródziemnego. Gdy z jednej strony Anglicy mogą nam zamknąć tę drogę, to i my moglibyśmy poważnie szkodzić żegludze handlowej angielskiej. Porozumiejmy się więc co do zabezpieczenia swobody tego „klucza" naszych posiadłości kolonjalnych.

Tak więc manewry floty angielskiej na morzu Śródziemnem nie bez przyczyny wzbudziły ogólne zainteresowanie z punktu widzenia politycznego. Wszystko razem: manewry, wzmocnienie floty śródziemnomorskiej, budowa nowych krążowników i załatwienie kwestji Singapuru, wskazuje raz jeszcze, że kurs polityki morskiej Anglji pozostaje niezmieniony, niezależnie od tego, kto stoi chwilowo na czele rządu.

Sfery fachowe całego świata oczekują z ciekawością bliższych wiadomości o manewrach, które powinny dać szereg cennych doświadczeń.

W manewrach bierze udział około 90 jednostek wszelkich typów, wchodzących w skład flot śródziemnomorskiej i atlantyckiej, które na czas ćwiczeń połączą się około wysp Balearskich.

Flotą atlantycką dowodzi admirał John de Robeck na „Queen Elizabeth", śródziemnomorską zaś admirał Osmond Broch na „Iron Duke". Obecny będzie również pierwszy lord Admiralicji, admirał Beatty, znany z bitwy jutlandzkiej.

Manewry składają się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje ćwiczenia w szukaniu nieprzyjaciela i utrzymywaniu z nim styczności przez jednostki przeznaczone do zwiadów, druga zaś prawdopodobnie—współdziałanie wszystkich części floty w bitwie.

Lotnictwo morskie i łodzie podwodne będą użyte w szerokim zakresie.

Miejmy nadzieję, że w następnym numerze „Bellony" będziemy już mogli omówić szerzej przebieg tych tak ciekawie zapowiadających się ćwiczeń.

Włochy.

Jakie wrażenie wywarły we Włoszech poczynania angielskie na morzu Śródziemnem, charakteryzuje najlepiej przemówienie p. Mussoliniego do zebranych na audjencji admirałów.

Rzekł on co następuje:

„To wszystko co się naokoło nas dzieje, wysuwa na pierwszy plan marynarkę i spodziewam się, że naród włoski to zrozumie. Od strony lądu jesteśmy dostatecznie zabezpieczeni, gdyż mamy Brenner i Monte Nevoso. Co do strony morskiej, nie można tego samego powiedzieć.

Moim zamiarem jest przeto zwiększać, chociażby tylko stopniowo, lecz bezustannie naszą marynarkę. Oświadczam Panom, którzy jesteście najwyższymi dowódcami oddziałów floty, że uczynię wszystko, żeby marynarka posiadała wszystko, co może uczynić ją zdolną do stawienia czoła każdej ewentualności".

Położenie strategiczne Włoch określa dowcipnie jeden z angielskich dzienników, jako położenie człowieka, którego dom stoi w ogrodzie, z którego

wydostać się można tylko przez dwie bramy, klucze zaś od tych bram nie są w jego rękach, lecz w kieszeni obcego człowieka.

Gibraltar i Suez są w rękach Anglji, a na drodze do najbliższej kolonji włoskiej Trypolisu leży potężna twierdza morska—Malta.

Od 18. do 25. lutego obradowała w Rzymie podkomisja morska wojskowej komisji doradczej Ligi Narodów. Zadaniem komisji było przygotować techniczny materjał dla konferencji międzynarodowej, którą ma zamiar zwołać Liga Narodów celem rozciągnięcia postanowień traktatu waszyngtońskiego o ograniczeniu zbrojeń morskich, także na te państwa, które w konferencji waszyngtońskiej nie brały udziału.

Na konferencję zaproszono ekspertów wszystkich państw posiadających flotę bojową, między innymi też i przedstawiciela Rosji sowieckiej. Był nim admirał Behrens, ex-oficer floty carskiej.

Obrady były prowadzone tajnie.

Konferencja nie doprowadziła do pożądanych wyników, gdyż nie można było osiągnąć porozumienia między reprezentowanemi na niej państwami.

O powodach rozbicia się konferencji dowiadujemy się z przemówienia Mussoliniego do admirałów floty włoskiej dnia 26. lutego w Palazzo Chigi.

Pierwsza wycofała się Hiszpanja, nie mogąc zgodzić się na ograniczenie tonażu do 80.000 tonn.

Rosja żądała 400,000 tonn, motywując to tem, że ma do zabezpieczenia cztery morza nie mające ze sobą bezpośredniego połączenia, oraz że jej bezpieczeństwo nie jest zagwarantowane traktatami.

Behrens gotów był ostatecznie zgodzić się na 290.000 tonn, o ile morze Bałtyckie będzie zamknięte dla wszystkich okrętów wojennych, z wyjątkiem państw przytykających do Bałtyku, Dardanele zostaną zamknięte, zostaną zniesione fortyfikacje w cieśninie Koreańskiej.

Nawet państwa tak pokojowo usposobione jak Danja, Norwegja i Szwecja nie chciały zobowiązać się do ograniczeń, uzasadniając swoje stanowisko tem, że nie można przewidzieć stanu floty niemieckiej za pięć lub dziesięć lat.

Państwa południowo - amerykańskie zastrzegły sobie wolną rękę, powołując się na układ zawarty zeszłego roku w Santiago di Chili.

Niemcy.

Materjał pływający pozostawiony Rzeszy przez traktat wersalski doprowadza się do coraz wyższego stopnia gotowości. Gdy przeszłego roku tylko 2 z pozostawionych 6 okrętów linjowych było w kampanji czynnej, to w tym roku dołączono jeszcze trzeci.

Materjał jest wprawdzie przestarzały, na morzu Bałtyckiem stanowi jednak mimo to poważną siłę.

Dyscyplina we flocie doprowadzona jest do przedwojennej stopy.

Stany Zjednoczone.

Stary okręt linjowy „Kearsage“ został przebudowany na pływający żuraw.

Ustawiony na nim żuraw elektryczny może podnosić z wody ciężary do 250 tonn.

Przy pomocy tego żurawia mogą być dokonywane roboty ratunkowe i podnoszone zatonięte łodzie podwodne.

Wszelkie manipulacje z tym olbrzymim żurawiem wykonuje się przy pomocy 8 motorów elektrycznych po 220 MK każdy.

Żuraw może być dowolnie zwracany i pochylany, podczas nawigacji zaś złożony na pokładzie.

„Madrid Cientifico“ podaje ciekawe dane o mechanizmach amerykańskiego okrętu linjowego „West Virginia“.

Aparat pędny składa się z dwóch turbo-generatorów dających 12600 KW przy 2150 obrotach na minutę. Te generatory zasilają cztery motory elektryczne po 8000 MK, z których każdy porusza jedną z czterech śrub z szybkością 177 obrotów na minutę. Elektromotory te liczą się do największych na świecie, mają 3,6 m średnicy i 56 tonn wagi. Byłyby one w stanie dostarczać energji elektrycznej dla 100.000 mieszkańców.

Pary dla turbo-generatorów dostarcza 8 kotłów opalanych ropą.

Każda grupa generatorów może być używana osobno i nadaje okrętowi szybkość 17 węzłów.

Oprócz tych głównych maszyn posiada „West Virginia“ jeszcze 6 generatorów po 300 KW i dwa motory Diesela dla oświetlenia, sygnalizacji, radiotelegrafji, poruszania wentylatorów, urządzeń artyleryjskich i t. d.

Komandor C. Petelenz.

SPRAWOZDANIA.

W. *Pfeifer.* Marschgliederung und Fliegerwirkung. Auf Grund der Kriegserfahrungen.

Pod powyższym tytułem ukazala się nakładem księgarni Wojskowo-Naukowej R. Eisensschmidt w Berlinie książka kpt. Pfeifera, którego prace już nieraz omawiano na łamach Bellony.

W nowym tym podręczniku przedstawia autor w sposób treściwy swoje poglądy na działalność lotnictwa w przyszłej wojnie, uwzględniając szczególnie wpływ lotnictwa na ugrupowanie jednostek w marszu.

Książkę czyta się z wielkiem zajęciem; przedstawia ona bezwarunkowo wielką wartość. Sposób ujęcia zagadnienia jest bardzo oryginalny. Wywody swe często uzasadnia autor przykładami z wojny światowej, które podnoszą jeszcze wartość tej książki.

Zdając sobie sprawę z ważności dla dowódców wszystkich szczebli poruszonego przez kpt. Pfeifera zagadnienia—streszczam je poniżej, dodając kolejno krótką ocenę poszczególnych ustępów.

Podaję przedewszystkiem spis rozdziałów tej książki.

I. Działalność lotnicza w czasie mobilizacji i koncentracji.

II. Marsze w obszarze koncentracji i marsze zbliżania.

III. Marsze straży przednich armji operującej, a mianowicie:

1) nawiązanie styczności bojowej (czucia) z nieprzyjacielem w nocy,

2) nawiązanie styczności bojowej w dzień;

a) jakiej siły ogniowej należy spodziewać się obecnie od lotników nieprzyjacielskich,

b) obecne zapatrywania miarodajnych sfer niemieckich na sposób przeprowadzania marszu wobec przewidzianej działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego,

c) uzasadnienie konieczności maszerowania w formacjach luźnych (rozwiniętych) w dzień pogodny — dla przeciwnika, rozporządzającego slabszem lotnictwem.

Działalność lotnictwa w czasie mobilizacji i koncentracji.

Doświadczenie wojny światowej na froncie zachodnim uczy, iż działalność lotnictwa w dzień, wgląb terenu zajmowanego przez nieprzyjaciela, jest bardzo ograniczoną. Płatowce zapuszczające się za daleko nie miały nadziei powrotu. Przyczyną tego zjawiska był olbrzymi rozwój środków przeciwlotniczych u obu stron walczących. Doszło w końcu do pewnego rodzaju

równowagi w opanowaniu powietrza przez przeciwników, gdyż ani jednej, ani drugiej stronie nie udało się uzyskać tak silnej przewagi powietrznej, by móc stale lub na dłuższą metę wniknąć wgłąb ugrupowania nieprzyjaciela; trzeba więc było zarówno głębsze rozpoznanie lotnicze, jak i działalność lotnictwa niszczycielskiego przesunąć na noc.

Należy przeto przypuścić, że i w przyszłej wojnie powtórzy się podobne zjawisko. Niezawodnie jednak początkowy okres wojny będzie przez przeciwników wykorzystany do uzyskania przewagi w powietrzu. Cały wysiłek lotnictwa w tym okresie skierowany będzie w kierunku prowadzenia głębokiego rozpoznania, by móc jak najintensywniej śledzić ruchy mobilizacyjne i koncentracyjne przeciwnika—lotnictwo więc wówczas działać będzie musiało przedewszystkiem w dzień.

Oprócz rozpoznania rozwinie silną działalność lotnictwo bojowe (myśliwskie i niszczycielskie), skierowane zarówno przeciw urządzeniom stacyjnym, przeprawom i t. p., jak i przeciw transportom kolejowym i maszerującym oddziałom. Ze względu na możliwość korzystniejszego działania i ułatwionej orjentacji w terenie — również i czynność bojowego lotnictwa rozgrywać się będzie przedewszystkiem w dzień. Do działań tych użyte będą również i płatowce, przeznaczone normalnie do zadań specjalnych, jak płatowce artylerji i piechoty. Będzie się ich zatem używać w początkowym okresie wojny do rzucania bomb, zwiadów, lub też do celów lotnictwa myśliwskiego. W tej pierwszej fazie przyszłej wojny należy się więc spodziewać jak najintensywniejszej działalności lotnictwa obu stron przy użyciu niemal całego rozporządzalnego już w pierwszej chwili wojny sprzętu lotniczego i obsługi. Ta strona, która w tej wielkiej walce powietrznej uzyska przewagę, wygra na czasie. Przeciwnik natomiast potrzebować będzie pewnego czasu do wypełnienia luk powstałych wskutek strat poniesionych w ludziach i sprzęcie.

Zwycięzca wykorzysta ten czas, o którym była mowa, do:

a) obszernej akcji rozpoznawczej, która, nie natrafiając na znaczniejszy opór nieprzyjacielskiego lotnictwa bojowego, skierowywaną będzie bardziej wgłąb i wszerz ugrupowania nieprzyjaciela;

b) do uzupełnienia strat, poniesionych w początkowej walce w ludziach i sprzęcie, i do wystawienia nowych formacyj przy pomocy nowowytworzonego sprzętu ze zmobilizowaną do tego czasu obsługą.

Możliwem jest nawet, że odniesione początkowo zwycięstwo powietrzne wpłynie tak dalece przyśpieszająco na przebieg operacyj na ziemi, że rozstrzygną się one przed uzupełnieniem sprzętu lotniczego przez nieprzyjaciela. Wówczas nie doszłoby wcale do długotrwałego zmagania się sił powietrznych, które miało miejsce w wojnie ubiegłej.

Dalej wskazuje autor na to, że każdy z pomiędzy przeciwników, wchodzących w rachubę w przyszłej walce przeciw Niemcom, będzie miał przewagę nad lotnictwem Rzeszy, przynajmniej w początku przyszłej wojny. Z tego wyciąga wniosek konieczności ograniczenia działalności wgłąb niemieckiego lotnictwa obserwacyjnego i bojowego — do działań nocnych. W dzień natomiast, uważa autor, trzeba się będzie zadowolnić jedynie bliższemi zwiadami lotniczemi (taktycznemi), nie wysuwającemi się zbytnio poza obręb własnych linij przednich.

Odwrotnie, lotnictwo nieprzyjacielskie wskutek swej przewagi i znacznego promienia działania sięgać będzie najdalej wgłąb. Promień działania

dla głównych sił lotnictwa przeciwnika oblicza kpt. Pfeifer na około 450 km., zaznaczając, że pojedyńcze płatowce sięgać mogą oczywiście znacznie głębiej. W odległości okolo 200 kilometrów od nieprzyjacielskich portów lotniczych liczy autor na tak ożywioną działalność lotnictwa przeciwnika, iż uważa za nieodzowne, by w tej strefie przynajmniej wszystkie transporty kolejowe i marsze sił niemieckich odbywały się jedynie w nocy. Rezultatem tego będzie podwojenie czasu mobilizacji i koncentracji. Przy tej sposobności podaje autor dalsze powody, wpływające opóźniająco na tok przyszłej mobilizacji w Niemczech, jak np. konieczność utworzenia nowych formacyj, wytwarzania sprzętu wojennego i t. p.

W ustępie tym przedstawia autor trafny zasadniczo obraz prawdopodobnej działalności lotnictwa w czasie mobilizacji i koncentracji w przyszłej wojnie. Wspominając o środkach obrony przeciwlotniczej, które, według twierdzeń autora, uniemożliwiły na froncie zachodnim wojny światowej wniknięcie lotników wgłąb ugrupowania przeciwnika—myślał chyba kpt. Pfeifer głównie o lotnictwie przeciwnika jako o środku obrony przeciwlotniczej. Wiemy bowiem, iż na froncie zachodnim właśnie lotnictwo utworzyło ten stan równowagi powietrznej, o której wspomina autor, gdyż dotąd, mimo wszystko, głównym środkiem zwalczania lotników jest właśnie lotnictwo bojowe, a nie obrona z ziemi.

Również nieścisłem jest określenie autora, iż lotnictwo obserwacyjne śledzić będzie przebieg mobilizacji. Ważniejszem zadaniem lotnictwa obserwacyjnego jest obserwowanie nieprzyjacielskich wojsk osłony i koncentracji. (O tej obserwacji autor zresztą wspomina). Właściwa mobilizacja będzie bowiem dla lotnika mało dostrzegalną. Co się zaś tyczy działalności lotnictwa niszczycielskiego, to zapewne użyte ono będzie w tym okresie do działań niszczycielskich na tyłach przeciwnika, wpływając przez to pośrednio ujemnie również i na przebieg jego mobilizacji.

Czy natomiast w przyszłej wojnie jeden z przeciwników osiągnie zupełne zwycięstwo powietrzne, jak to wystawia sobie autor?

Czy przyjdzie wogóle do koniecznej w tym wypadku walki powietrznej, która umożliwi lotnictwu jednego z przeciwników pokonać lotnictwo wroga? Wiemy z wojny światowej, że lotnik niemiecki nigdy nie podejmował walki z płatowcem marki angielskiej Bristol, który znacznie przewyższa go technicznie. Jeżeli wyjątkowo podjął tę walkę, bywał zawsze pokonany. Tak, jak w tym wypadku warunki techniczne rozstrzygały o podjęciu lub uniknięciu walki, tak również prawdopodobnem jest, że lotnicwo słabsze liczebnie lub technicznie unikać będzie spotkania z technicznie lub liczebnie znacznie przeważającym je przeciwnikiem. Napozór więc opanuje wprawdzie przeciwnik o silniejszem lotnictwie powietrze, lecz czy będzie w stanie wszędzie przewagę tę utrzymać?

Uważam, że słabszy w powietrzu przeciwnik będzie mógł zawsze skupiać swe siły lotnicze tam, gdzie szukać będzie rozstrzygnięcia i tam właśnie będzie mógł często osiągnąć lokalną przewagę nad jednostkami lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Trudno dziś przesądzać, jak rozwinie się właściwa walka powietrzna w przyszłej wojnie i czy dojdzie do zmagania się całych flotyl powietrznych podobnie, jak to miało miejsce naprzykład swego czasu między flotami prze-

ciwników na morzu. Pewne wnioski na przyszłość możnaby wyciągnąć jednak ze studjum historji rozwoju poszczególnych broni w wojnach ubiegłych.

Otóż w historji powtarza się zasada przeciwstawiania każdej nowej broni — innej broni, przeznaczonej do skutecznego jej zwalczania, lub też broni tej samej lecz udoskonalonej. Dla przykładu wspomnę tu tylko o znanym ogólnie rozwoju sił morskich aż do budowy wielkich „Dreadnougthów" i „Superdreadnougthów", które zwalczano znowu przy pomocy torped z łodzi podwodnych; czołg zwalcza się przy pomocy specjalnej artylerji o płaskim torze pocisku i przy pomocy specjalnych pocisków karabinowych i ciężkich karabinów maszynowych (niemieckie SS Geschosse). Wspomnę wreszcie o gazach trujących i obronie przeciwgazowej; przypominamy sobie również jakiemi drogami szedł rozwój lotnictwa, od początku wojny światowej począwszy po dzień dzisiejszy.

Wojna światowa skończyła się pod znakiem czołgu, lotnictwa i gazów trujących.

Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że wszystkie te środki walki czeka jeszcze ogromny rozwój.

Mówiąc o rozwoju lotnictwa i jego roli w przyszłej wojnie, należy przypuszczać, że lotnictwo będzie mogło służyć jako środek przewozowy zarówno do transportowania środków walki, jak i wojska. (Możemy sobie np. wyobrazić wysadzenie przez lotników oddziałów własnych na tyłach nieprzyjaciela).

Wracając do historji broni i wysnuwając z niej porównania i analogje, dojść musimy do wniosku, że wszystkie bronie znajdą w przyszłej wojnie odpowiedniki, że więc i lotnictwo zwalczane będzie zapewne w sposób bardziej skuteczny, aniżeli dotąd, bądź to przy pomocy już istniejących lecz ulepszonych środków, bądź też przy pomocy środków nowych. Przyszłość pokaże, jakiego rodzaju będą te środki; czy będą to ulepszone środki przeciwlotnicze, stosowane już podczas wojny światowej na froncie zachodnim w tak szerokim zakresie (które opisuje por. Konarski w swym podręczniku „Obrona przeciwlotnicza"), czy gazy powodujące eksplozję środków pędnych płatowców,—czy też gazy, promienie lub fale, godzące w życie obsługi lub w maszynę,—to będzie już rzeczą wynalazców; pozwoliłem sobie jedynie na to oświetlenie, by przedstawić, że mogłoby okazać się złudnem wyobrażać sobie w wojnie przyszłej walkę ogromnych mas lotniczych, jak to przedstawia kpt. Pfeifer, że natomiast powinniśmy być przekonani, że wojna przyszła—jak i wszystkie poprzednie—przyniesie nam nowe doświadczenia. Wojna ta również i w dziedzinie lotnictwa może więc mieć zupełnie inne oblicze, aniżeli wojny ubiegłe. Zapewne przyniesie ona dla lotników niejedną niespodziankę. Wynika stąd konieczność bacznego śledzenia już w czasie pokoju wszystkich wynalazków na tem polu, oraz konieczność stworzenia giętkiego przemysłu wojennego, by móc, gdy zajdzie tego potrzeba, jak najszybciej przysposobić warsztaty do wyrobu każdorazowo najnowszych środków walki.

Marsze w obszarze koncentracji i marsze zbliżania.

Przeciwnik, posiadający przewagę w powietrzu, może jak dawniej przeprowadzać w dzień swe marsze koncentracyjne, a nawet marsze zbliżania. Ruchy te bowiem są dzięki wpomnianej przewadze powietrznej nietylko zamaskowane ale i osłonięte.

To też ugrupowanie podczas marszu może być normalne—zwykle więc

jedna droga marszu dla każdej dywizji piechoty z dotychczasowem rozczłonkowaniem straży przedniej i sił głównych.

Natomiast marsze, przeprowadzane w jasne noce, po drogach dobrze uwidaczniających się w terenie, narażone są na zwiady nawet słabszego lotnictwa nieprzyjacielskiego. Noc bowiem wyklucza prawie przeciwdziałanie lotnictwa myśliwskiego (pościgowego). W nocy ograniczoną będzie w tym okresie walki ruchowej również działalność środków przeciwlotniczych, jak dział przeciwlotniczych i reflektorów. Działanie tych środków nie będzie bowiem mogło być tak gruntownie przygotowane i zgrane, jak w czasie walki pozycyjnej.

Przeciwnik natomiast o słabszem lotnictwie zmuszony będzie do przeprowadzania swych marszów koncentracyjnych wyłącznie w nocy, odpoczywając we dnie. W innym bowiem razie zdradzi przedwcześnie swe ugrupowanie, a co często z tego wynika—i własny zamiar.

Małe jednostki będą mogły maszerować i w dzień, zwłaszcza w dnie mgliste. Dla większych jednostek jednak każde odchylanie się zasłony, wytworzonej przez mgłę, będzie wielkiem niebezpieczeństwem, zmuszającem każdorazowo do zaprzestania dalszego marszu i ukrycia się.

Podczas jasnych nocy trzeba będzie jednak liczyć się z tem, iż lotnik nieprzyjacielski łatwo stosunkowo odnaleźć może maszerujące na drogach bitych oddziały. Lecąc nisko może on sprawdzić obecność kolumn maszerujących i ich długość, może zatem napaść je przy pomocy karabinów maszynowych i bomb.

By zapobiec takim niespodziankom koniecznem jest kontrolowanie widoczności kolumn maszerujących przez własnych lotników, którzy o stwierdzonej widoczności powiadamialiby natychmiast odnośne oddziały, ostrzegając je tem o możliwości zaatakowania przez przeciwnika.

Ze względu na to, że długie kolumny marszowe ułatwiają lotnikom rozpoznanie i napad, szerząc panikę wśród szeregów, należy zastanowić się nad tem, czy nie możnaby stosować znaczniejszych odstępów pomiędzy poszczególnemi jednostkami kolumny maszerującej, posuwającej się na jednej drodze.

Jednakowoż i ten środek nie wyklucza zwiadów lotnictwa nieprzyjacielskiego, gdyż lotnik, który odnalazł pewną drogę w terenie, tem łatwiej stwierdzi obecność posuwającej się na niej kolumny o znaczniejszej długości. Dodać trzeba ponadto, iż mimo rozciągnięcia kolumny będą się w niej znajdowały jeszcze człony o długości wynoszącej kilkaset metrów. Ponieważ dalej długość kolumny marszowej dywizji piechoty na jednej drodze wynosi przeszło 30 km, przedłużenie jej spowodowałoby, iż tylne części tej kolumny nie mogłyby już dojść pod osłoną nocy do przewidzianych miejsc przeznaczenia.

Oprócz tego przyznać trzeba, że to rozciągnięcie kolumny marszowej nie zmiejsza wybitnie skuteczności ewentualnej akcji zaczepnej lotników. Jak już wspomniano, pozostanie zawsze dużo dobrych celów dla lotników, a przedewszystkiem artylerja i tabory. O ile bowiem oddziały piesze, a nawet i jazda, mogą—w wypadku napadu lotniczego opuścić gościniec, kryjąc się w rowach i t. p., to artylerja i tabory pozostaną z reguły na drodze, ponosząc straty w koniach i sprzęcie i tamując dalszy marsz, często na dłuższy nawet przeciąg czasu.

Zdać sobie trzeba przytem sprawę z tego, że napad lotniczy nie będzie przeprowadzony pojedyńczemi płatowcami, lecz przez płatowce liczne i możliwie zmasowane. By uchronić się skutecznie przed takiemi napadami lotniczemi powinny wozy postępować na drodze w odstępach około 100 metrów. Jest to odległość wypróbowana na froncie zachodnim. Metoda ta da się jednak stosować jedynie w walce pozycyjnej, lub tam, gdzie chodzi o marsz mniejszych grup wozów. Nie można bowiem rozczłonkować w ten sposób wgląb wozów np. jednej dywizji piechoty, gdyż doszlibyśmy wówczas przy marszu dywizji na jednej drodze do długości kolumny, wynoszącej około 150 km, a więc trzech dni marszu. Ale nawet gdyby dywizja posuwała się po dwóch drogach—długość kolumny utworzonej w ten sposób wynosiłaby przeszło 75 km. Zastosowanie więc tego systemu jest niemożliwe, gdyż rozwinięcie do boju tak rozciągniętej dywizji trwałoby conajmniej 2 dni (aby ściągnąć najniezbędniejsze jedynie środki walki).

Z drugiej znów strony nie należy przeceniać działalności lotników. Albowiem i podczas bardzo jasnych nocy—o ile teren nie jest pokryty śniegiem—można śmiało maszerować większemi jednostkami, wyznaczając jednak dla nich drogi polne lub inne trudno dostrzegalne lub nawet maszerując—w celu skrócenia kolumny—w kilku równoległych kolumnach po drogach dorywczo wytkniętych w terenie.

Przy wykonaniu tego rodzaju marszów zaleca się umieszczać wozy, należące do poszczególnych jednostek, nie na końcu kolumny, lecz bardziej na przedzie, nakazując piechocie maszerować po obu ich stronach.

Sposób ten umożliwi szybkie wsparcie w razie uszkodzenia lub utknięcia wozu gdyż w każdym wypadku natychmiastowa pomoc znajdzie się pod ręką. Tego rodzaju „marsze naprzełaj" powodują ponadto pewne wahania i zmienność odstępów między członami kolumny, a zatem i długości jej, co z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej jest jedynie zjawiskiem dodatniem.

Liczne, podane przez autora w powyższym ustępie uwagi, tyczące się techniki marszu ze względu na możliwe napady lotnicze, uważam za celowe Za wskazane uważam również, by w noce jasne unikano w terenie otwartym dróg bitych, maszerując naprzełaj, gdyż uniknie się przez to przedwczesnego wykrycia swych zamiarów przez lotników przeciwnika.

Celowe jest również stosowanie projektowanej przez autora kontroli ruchów własnych wojsk przez lotników. Przewiduje to zresztą również i nasz regulamin służby polowej.

Marsze straży przednich armji operującej.

1) Nawiązanie styczności bojowej w nocy.

Lotniczo słabszy przeciwnik maszeruje w nocy aż do nawiązania styczności z nieprzyjacielem.

Wobec możliwości wejścia w styczność będzie to naturalnie marsz bojowy, a więc z zastosowaniem regulaminowo przewidzianego ubezpieczenia. Oddziały zwiadowcze wyruszą już dnia poprzedniego w dzień. Wcześnie z rana straże przednie przybliżą się zatem dość znacznie do poprzednio wysłanych oddziałów zwiadowczych. W dzień natomiast ruszą te ostatnie znowu naprzód, wyprzedzając tem samem siły główne przeciętnie na 1 dzień marszu.

Tego rodzaju nocny marsz zbliżenia ma tę dogodność, że zmusza nas—

od chwili nawiązania w dzień styczności bojowej z nieprzyjacielem (przez wysunięte oddziały zwiadowcze)—do marszu w szyku rozczłonkowanym. Zbliżywszy się bowiem na jakie 6—10 km do nieprzyjaciela, dalszy marsz musi być wykonany w kolumienkach (formacjach rozczłonkowanych) dla uniknięcia zaskoczenia bądź to przez ogień artylerji, kierowany przy pomocy mających przewagą w powietrzu lotników, bądź też zaskoczenia w formie napadów lotniczych.

2) Nawiązanie styczności bojowej w dzień.

Jednakowoż nawet przy słabszem lotnictwie nie powinno się polegać na nawiązaniu jedynie w nocy styczności z nieprzyjacielem. W licznych wypadkach odłożenie marszu na następną noc może spowodować utratę ważnego pasa terenu, dzielącego nas od nieprzyjaciela (np. przedpole przyszłej pozycji, wzniesienie, zawierające korzystne punkty obserwacyjne i t. p.).

Często więc koniecznem będzie przeprowadzenie forsownego marszu w dzień, celem uprzedzenia nieprzyjaciela w zajęciu ważnego rejonu.

Wreszcie rozwój wypadków, np. przerwanie się nieprzyjaciela, może zmusić nas do natychmiastowego przeciwdziałania bez względu na porę dnia.

Przy przejściu z marszu nocnego do marszu w dzień należy mieć na uwadze następujące momenty.

Słabszy lotniczo przeciwnik, który nawet w jasną noc nie mógł maszerować w zwartych kolumnach, zniewolony jest do tem większej ostrożności, gdy wyjątkowo maszeruje w dzień. Osłonić nas może jedynie bardzo gęsta mgła, w przeciwnym razie odnajdzie lotnik nieprzyjacielski każdą linję komunikacyjną i posuwające się na niej kolumny. Przyjmując nawet, że główne siły bojowe dywizji posuwać się będą po dwóch równoległych linjach komunikacyjnych, długość każdej kolumny wynosić będzie około 7 km, stanowiąc wspaniały przedmiot dla obserwacji lotnictwa nieprzyjacielskiego. Zbytnie rozciągnięcie tych kolumn wgłąb, przez utrzymanie większych odstępów między poszczególnemi jednostkami kolumny, jest wykluczone, gdyż dywizja taka nie mogłaby się rozwinąć—jak już wspomiano—na czas do boju. Zmuszeni więc jesteśmy do rozczłonkowania kolumny marszowej bardziej wszerz, maszerując naprzełaj w terenie, co znów opóźni marsz.

a) Jakiej siły ogniowej należy spodziewać się obecnie od lotników?

W okresie poprzedzającym nawiązanie styczności bojowej z przeciwnikiem (autor ma wciąż na myśli początkowy okres wojny) lotnictwo strony silniejszej w powietrzu rozwinie ożywioną działalność niszczycielską przy pomocy wszystkich swych środków, a przedewszystkiem licznych karabinów maszynowych i bomb. Tego rodzaju napady wykonane będą, jak już wspomniano, przez zmasowane jednostki lotnicze wszystkich niemal rozporządzalnych sił, z pozostawieniem niezbędnej tylko ilości płatowców do zadań zwiadowczych.

Francja posiada—według obliczeń autora—120 eskadr obserwacyjnych, 96 eskadr niszczycielskich i 192 eskadr myśliwskich (pościgowych). Przyjmując, iż lotnictwo to zostałoby rozdzielone np. na 9 armij, wypadałoby na każdą armję około 12 eskadr obserwacyjnych, 10 eskadr niszczycielskich i 20 eskadr myśliwskich (pościgowych).

Wyobraźmy sobie, że lotnictwo armji dowie się o marszu nieprzyjaciela

w silnych, długich kolumnach. Naturalnie natychmiast postanowiona będzie silna akcja lotnicza. Przyjmując, że do tej akcji użyte będą jedynie $^{2}/_{3}$ lotnictwa armji, wyniesie to zawsze pokaźną liczbę 64 płatowców obserwacyjnych, 50 niszczycielskich i 100 myśliwskich (pościgowych).

Przyjmując dalej, że płatowców myśliwskich nie użyje się do rzucania bomb, a przeznaczy do późniejszego działania karabinami maszynowemi, że następnie płatowce obserwacyjne, które rzadko kiedy dostosowane są do dźwignięcia większego ciężaru, zabiorą jedynie po 50 kg bomb, przyjmując następnie dla aparatów niszczycielskich również jedynie po 50 kg bomb, będziemy mogli liczyć razem na około 100 płatowców po 50 kg bomb każdy, czyli razem 5.000 kg bomb.

Ciężar ten odpowiada mniej więcej całodziennemu uposażeniu w amunicję jednej baterji polowej, licząc 780 strzałów. Jasnem jest, że siły główne dywizji, dostawszy się pod celny ogień baterji nieprzyjacielskiej na najbliższą odległość—poniosłyby ogromne straty. Tem potężniejszy będzie skutek takiego napadu lotniczego, który w dodatku rozegra się w przeciągu kilku zaledwie minut, nie dając czasu do ucieczki (zwłaszcza dla wozów i dział).

Ujemnym momentem przeprowadzenia takich zmasowanych ataków lotniczych jest konieczność utrzymania pewnej odległości między napadającemi płatowcemi, co powoduje, że działalność ich nie może być równoczesną.

Zaradzić temu można, rozstawiając odpowiednio wgłąb i wzwyż jednostki napadające. Poszczególne rzuty lecieć mogą jedne nad drugiemi; dolne, usuwając się po wykonaniu swego zadania, dają tem samem możność działania następnym i t. d.

Po napadzie bombami, działać będzie lotnictwo myśliwskie swemi karabinami maszynowemi. Wynikiem takiego potężnego napadu lotniczego będzie niezawodnie rozbicie kolumny marszowej napadniętej dywizji piechoty przeciwnika, którego lotnictwo, będąc słabszem, nie mogło przeciwdziałać należycie. Obrona przeciwlotnicza z ziemi nie będzie mogła również być dość skuteczną, gdyż płatowce, by nie narazić się zbytnio na ostrzeliwanie przez artylerję przeciwlotniczą i karabiny maszynowe, rzucać będą bomby z wysokości 1000—1500 m. Zamieszanie, powstałe w szeregach wskutek bombardowania, wykorzysta lotnictwo myśliwskie do zniżenia się i atakowania przy pomocy karabinów maszynowych.

Przyjmując następnie, że lotniska napadających eskadr będą oddalone tylko o jakie 150 km od miejsca działania, śmiało przyjąć można, iż płatowce zdążą wrócić jeszcze dwukrotnie po bomby na lotnisko (potrzebując do tego jedynie $1^{1}/_{2}$ godziny lotu), by móc w rezultacie wykonać jeszcze w przeciągu dnia 2 podobne napady. Powstałą w ten sposób lukę w ugrupowaniu przeciwnika (osłabienie go) wykorzysta się do silnego uderzenia właśnie w tym kierunku.

b) Obecne zapatrywania sfer miarodajnych na sposób przeprowadzania marszów z uwagi na przewidzianą akcję lotnictwa nieprzyjacielskiego.

W niemieckiem piśmiennictwie wojskowem nie omawiano dotąd i nie doceniano należycie wpływu lotnictwa w przyszłej wojnie na sposób formowania i posuwania się kolumn marszowych. Mówiono jedynie czasami o możliwości rzucania bomb przez pojedyńczych lotników na maszerujące kolumny—nie traktowano jednak zagadnienia natarcia zmasowanego lotnictwa, z którem jednak niewątpliwie trzeba będzie się liczyć.

c) Uzasadnienie konieczności maszerowania w formacjach luźnych w dzień pogodny dla przeciwnika o słabszem lotnictwie.

Baterja, posuwająca się w terenie, może rozczłonkować się, stosując dowolne odstępy i odległości między poszczególnemi działonami. Może się ona zatem łatwo rozdrobnić w terenie, stając się tem samem mało obiecującym celem dla lotnika. Również i bataljon piechoty ma możność ujścia uwadze lotnika przy pomocy odpowiedniego ugrupowania w terenie. Większym jednostkom natomiast trudno będzie ukryć się w ciągu długiego marszu; maszerując w dzień będą więc te jednostki musiały liczyć się poważnie z napadem lotników Będą zatem musiały maszerować w szyku rozczłonkowanym. By nie zatracić zastosowanych odstępów i odległości między jednostkami trzeba będzie posuwać się skokami od zgóry wyznaczonej linji terenu do następnej, wykorzystując każdorazowe zatrzymanie się do uporządkowania ugrupowania.

Marsz podobny prócz stron ujemnych posiada również i strony dodatnie, gdyż maszerując na szerokim froncie w szyku bojowym odpadną zwykle straże przednie dywizyj i pułków. Jedynie czołowe bataljony rozwiniętych pułków wysuną naprzód czołowe kompanje. Wskutek takiego ugrupowania natrafią główne siły dywizji na nieprzyjaciela na szerokim froncie, mając ponadto całą artylerję rozwiniętą do boju. Możliwem więc będzie odrzucenie nieprzyjacielskich czat względnie straży przednich, a często wtargnięcie razem z cofającym się przeciwnikiem wgłąb jego ugrupowania, względnie do jego pozycji obronnej.

Lecz nawet przeciwnik o silniejszem lotnictwie musi obecnie rozwinąć się w odległości 6—10 km od nieprzyjaciela, w tym wypadku jeżeli ten ostatni wskutek ochrony przy pomocy dział przeciwlotniczych i lotnictwa myśliwskiego, zdoła utrzymać swe balony obserwacyjne na uwięzi, a więc może skutecznie kierować ogniem artylerji. Do przejścia tej odległości w terenie trzeba 3—5 godzin, uwzględniając posuwanie się skokami, przez co szybkość marszu zredukuje się do 2 km na godzinę. Doliczając do tych 3—5 godzin czas potrzebny na rozwinięcie się dywizji do boju—obliczony na około 5 godzin— dojdziemy do tego, że dywizja potrzebować będzie od chwili rozwinięcia się do wejścia w ścisłą styczność bojową około 8 — 10 godzin. Przyjmując długość dnia na przeciętnie 16 godzin, widzimy, że wskutek czasu, potrzebnego obecnie do rozwinięcia się dywizji, nie można liczyć na powodzenie czołowego natarcia dywizji w ciągu jednego dnia. Można więc będzie w razie natarcia na rozwiniętego do obrony przeciwnika jedynie przyjąć, że już w pierwszym dniu walki pod wieczór nawiąże się styczność bojową z jego głównemi siłami po odrzuceniu linji czat. W nocy poczynione będą przygotowania do rozstrzygającej bitwy, która będzie miała miejsce w dniu następnym. Nadto trzeba tu uwzględnić jako moment opóźniający, że w dniu następnym utrudnione będzie przygotowanie artyleryjskie i że artylerja będzie musiała działalność swą rozpocząć od wstrzeliwania się.

Aby być w stanie istotnie przełamać pozycję przeciwnika musi artylerja atakującego być wysunięta tak daleko, by móc ogniem swym, nie zmieniając stanowisk, wspierać piechotę, aż do posunięcia się jej wgłąb ugrupowania nieprzyjaciela.

Uwzględniając to, że artylerja ciężka i ciężkie kolumny amunicyjne posuwać się będą drogami, na których leżeć będzie przeszkadzający ogień

artylerji nieprzyjacielskiej—stwierdzimy dalsze opóźnienie całej akcji. Samo ustawienie artylerji będzie często w dzień niemożliwe i nieraz potrwa do 3 dni. Słabszy w powietrzu przeciwnik będzie jednak musiał pogodzić się z tą utratą czasu, jak wogóle będzie musiał często ponosić ofiary w czasie i w terenie. Jego zasadniczem dążeniem będzie przedłużenie czasu trwania operacji przeciwnika, wciągając go, o ile możności, do długotrwałej i uciążliwej walki pozycyjnej, by czas uzyskany w ten sposób wykorzystać do uzupełnienia własnych zbrojeń (skompletowanie lotnictwa i t. p.)

W działaniach zaczepnych, przedsiębranych przez słabszego w powietrzu przeciwnika, będzie on musiał zachować wielką ostrożność, wykonując np. marsze dążące do oskrzydlenia jedynie w nocy, mimo, iż są one bardziej uciążliwe i połączone z utratą czasu.

Możnaby się spotkać z zarzutem, że w początkowym okresie przyszłej wojny działalność lotnictwa nie będzie skierowaną przeciw kolumnom marszowym, a głównie przeciw miejscowościom, uważając je za właściwe cele strategiczne akcji lotniczej.

Miejscowości, położone wewnątrz kraju, byłyby więc nawiedzane częstemi napadami lotniczemi, demoralizującemi i łamiącemi opór narodu. Wynikałoby z tego, że prowadzenie wojny dla narodu możliwem jest jedynie z chwilą uzyskania co najmniej równowagi powietrznej. Wówczas możnaby naturalnie również i maszerować w dawnem ugrupowaniu, gdyż lotnicy nieprzyjaciela nie zapuszczaliby się zbyt daleko wgłąb kraju. Lecz właśnie to byłoby znów powodem dla lotnictwa nieprzyjacielskiego by na poszczególnych odcinkach zmasować większą ilość jednostek lotniczych, a uzyskawszy miejscową przewagę działać właśnie przeciw kolumnom marszowym.

W każdym więc wypadku będzie musiał liczyć się, zarówno słabszy jak silniejszy przeciwnik, z działalnością lotnictwa przeciw swym kolumnom marszowym, co zmusza do odpowiedniego ugrupowania się. Słabszy przeciwnik będzie musiał ponadto liczyć się bardzo poważnie z działalnością lotnictwa przeciw miejscowościom, położonym w głębi kraju. Będzie więc musiał zorganizować bardzo starannie obronę przeciwlotniczą.

Znaczna natomiast ilość miejscowości w kraju, będącym celem napadów lotniczych, skłoni często lotników nieprzyjacielskich do rozrzucania swych sił. Moment ten wykorzysta napadnięty do przeciwdziałania przy pomocy zmasowanego lotnictwa własnego przeciw liczebnie słabszym poszczególnym oddziałom nieprzyjaciela, zwalczając je kolejno.

O ile jednak udałoby się jednej ze stron walczących złamać opór przeciwnika już przez same napady lotnicze na miejscowości, położone wewnątrz jego kraju, to naturalnie nie trzebaby się już wcale zastanawiać nad zagadnieniem ugrupowania marszowego i t. p. W przeciwnym wypadku, o ile przeciwnik zauważy, że napady lotnicze na miejscowości nieprzyjacielskie nie wstrzymują tego ostatniego od wykonania przemarszów, kierujących się przeciw własnej armji, zmuszony będzie użyć swego lotnictwa przedewszystkiem przeciw tym posuwającym się żywym celom armji nieprzyjacielskiej, która znów jako lotniczo słabsza przedewszystkiem będzie musiała w swych marszach w pełnej mierze stosować wyżej opisane środki ostrożności.

Słuszne są, podane przez autora, wytyczne co do przeprowadzenia marszów. Mówiąc o widoczności w dzień posuwających się kolum marszowych nie wspomina autor o konieczności wykorzystania przez maszerującego o ile możności dróg leśnych lub wogóle posuwania się w lasach, które to ruchy niedostrzegalne są dla lotników. Słusznie wspomina autor o roli lotnictwa, opóźniającej szybkość posuwania się przeciwnika. Przykładem działania tego rodzaju, wziętym z naszej wojny, jest akcja lotników polskich w r. 1920 pod Lwowem przeciw armji konnej Budiennego. Do uwag autora na temat akcji lotniczej przeciw miejscowościom w początkowym okresie przyszłej wojny, dodać chciałbym jedynie, że akcje lotnicze skierowane będą przedewszystkiem przeciw podstawom (portom) lotniczym. (Tak jak to miało miejsce często w czasie wojny światowej). Porty lotnicze będą więc musiały być specjalnie chronione na równi z miejscowościami, ośrodkami przemysłu i węzłami komunikacyjnemi.

Mówiąc tak obszernie o słabszym w powietrzu przeciwniku, ma autor Niemcy na myśli. Z tym poglądem zasadniczo zgodzić się trzeba, przeciwstawiając obecnemu lotnictwu niemieckiemu np. lotnictwo francuskie. (Oficjalnie Niemcy rozporządzają obecnie jedynie lotnictwem pasażerskiem).

Lecz z drugiej strony zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że obecne lotnictwo niemieckie na wypadek wojny przemieni się wnet w lotnictwo bojowe, które zasilone będzie licznemi płatowcami, pochodzącemi z fabryk zagranicznych. Możemy sobie np. wyobrazić przelot nawet całej floty powietrznej z Rosji do Niemiec. Autor rozmyślnie chyba przemilcza wszystkie te sposoby, które na wypadek zatargu wojennego bardzo szybko spotęgują wartość bojową lotnictwa niemieckiego. Wspomina on jedynie o rozwinięciu przemysłu lotniczego na wypadek wojny, t. j. wzmożonej działalności odnośnych fabryk.

Podobnie jak w Niemczech, i u nas mało omawiano dotąd w piśmiennictwie wojskowem zagadnienia poruszone przez kpt. Pfeifera. Fakt ten podnosi wartość tego podręcznika, gdyż będzie on zapewne wstępem do dalszych opracowań na temat tak ważny, jak wpływ lotnictwa na ugrupowanie marszowe. Przypominam, że i w naszym regulaminie służby polowej poruszono w ogólnych zarysach to zagadnienie w rozdziale B. „Ochrona przeciw rozpoznaniu i działaniom powietrznym". Mam jednak wrażenie, że mimo to zbyt mało bywa ta kwestja u nas rozpatrywana, np. przy opracowaniu gier wojennych rzadko kiedy traktowany bywa wpływ lotnictwa nieprzyjacielskiego na sposób poruszania się i ugrupowania marszu.

Podręcznik kpt. Pfeifera zawiera wiele cennych wskazówek, które przepracowane być mogłyby w sposób dyskusyjny właśnie podczas gier wojennych i t. p.

Uważam, że w ten sposób właśnie podręcznik ów może oddać najlepsze usługi wszystkim dowódcom.

Spodziewać się należy, że i u nas znajdą się wnet wśród sfer miarodajnych autorzy nowych na ten temat opracowań ze szczególnem uwzględnieniem tak ważnej dla nas akcji przeciwlotniczej.

Mjr. S. G. Mally.